CZY DA SIĘ DOWIEŚĆ ISTNIENIA BOGA? s. 38

DOM SAMOTNEGO OJCA s. 18

ŚLUB ZE SOBĄ? s. 8

DUCHOWY ODDECH W CZERWIŃSKU s. 34

19.07.2026
nr 29 (1075)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Smak Karmelu

Od szkaplerza do świętości



eprasa.pl 5b9d447ebd

PROSTA DROGA DO BOGA

FESTIWAL

MODLITWY, ADORACJI I POKOJU

PROSTA DROGA DO BOGA

BYĆ JAK ŚW. MAKSYMILIAN



PADRE GU/LHERME

anMari / Schola Adonai / Magda Bereda
Dariusz Kowalski / OT.TO

15 SIERPNIA 2026 GODZ. 16:30
ERGO ARENA, Gdańsk / Sopot

Kup bilet - cegiełkę na stronie: drogadoboga.com

ZESKANUJ KOD
KUP BILET
CEGIEŁKĘ

ORGANIZATORZY 12GWIAZD EWTN Telewizja Katolicka

eprasa.pl 5b9d447ebd



ks. Łukasz Piotrowski

GPS do Boga

Ostatnie badania, przeprowadzone na 180 tys. osób z 22 krajów, pokazują, że ludzie wierzący w Boga są bardziej szczęśliwi. Zespół psychologów porównał wpływ chrześcijaństwa, islamu, judaizmu i buddyzmu oraz braku religijności na poczucie samotności i związane z nim konsekwencje zdrowotne. Okazuje się, że osoby wierzące w Boga są zdrowsze, bardziej odporne psychicznie i zdecydowanie mniej samotne. Jak podkreślają autorzy badań, pozytywne oddziaływanie rośnie, gdy Bóg, w którego wierzymy, wydaje nam się Kimś kochającym i bliskim. Obraz Boga, jaki w sobie nosimy, jest więc kluczowym czynnikiem wpływającym na „satysfakcję z wiary". Badania te dowodzą, że wiarę powinniśmy traktować jako więź z Kimś, a nie jako element kultury.

Zależność opisana na łamach prestiżowego czasopisma naukowego „Nature" wydaje się oczywistością dla ludzi, którzy spotkali w swoim życiu Boga. W świadectwach ludzi wierzących, którzy opowiadają o swoim nawróceniu, jak refren powracają słowa „Pan Bóg mnie kocha" albo „Pan Bóg jest dobry". Odkrycie i doświadczenie Bożej miłości i dobroci było także udziałem wielu świętych. W aktualnym numerze tygodnika wspominamy postaci kilku z nich.

W reportażu Ireny Świerdzewskiej (s. 12) obok dobrze znanego św. Jana Pawła II pojawia się sługa Boży Jan Tyranowski. Karol Wojtyła poznał go jako młody student. To mężczyzna, który – można to stwierdzić z całą pewnością – żył Bogiem. Prowadził z pozoru normalne życie. Zarabiał na życie jako szewc, pomagał najbliższym, ale też znajdował czas, by pracować w swojej parafii w podkrakowskich wówczas Dębnikach. A przede wszystkim – znajdował czas na dojrzałą modlitwę. Jan Tyranowski odkrył znaczenie modlitwy w ciszy, pracy nad sobą i dojrzewania w człowieczeństwie i wierze. To filary duchowości karmelitańskiej, która pociągała go do wytrwałego poszukiwania Boga. Życie duchowe, jakie prowadził Tyranowski, pomogło wzbudzić także „smak Boga" w duszy młodego Wojtyły.

Podobna historia wydarzyła się kilkaset lat wcześniej. W XVI-wiecznej Hiszpanii na świat przyszło dwoje świętych, których życie splotło się w dziele odnowy zakonu karmelitańskiego. Mowa oczywiście o św. Teresie z Ávili (1515–1582) i św. Janie od Krzyża (1542–1591). Oboje odnowili nie tylko zakon, do którego należeli, ale również dzięki wspaniałym pismom duchowym i szkole modlitwy wywarli wpływ na życie całego Kościoła. Teresa i Jan poznali prawdziwie „smak Boga". Trudno wybrać, kto z nich jest większym autorem pism duchowych, bo i Teresa, i Jan napisali genialne utwory mistyki, których zapis jest jak „GPS do Boga". Dzięki „Twierdzy wewnętrznej" św. Teresy albo „Drodze na Górę Karmel" św. Jana możemy zobaczyć, jak wygląda duchowa wspinaczka czy jak uprawiać ogród duszy. Teresa i Jan zostawili nam najpiękniejsze obrazy duchowej wędrówki. Aby poznać ich nauczanie, nie trzeba wcale zaczynać od samych dzieł, które napisane językiem mistycznym, mogą nastręczać pewnych trudności. Warto zacząć od lżejszego opracowania, które pokaże, jak wejść w życie modlitwy wzorem świętych Karmelu.

Na okładce aktualnego numeru tygodnika widnieje szkaplerz karmelitański. To taki niepozorny naszyjnik nakładany na całe życie. Wiążą się z nim obietnice Matki Bożej, która zapowiedziała, że każdemu, kto pobożnie będzie nosił szkaplerz i żył na Jej wzór, przyjdzie z pomocą w godzinę śmierci i wyprowadzi z czyśćca w pierwszą sobotę po niej. Tyranowski nosił szkaplerz, Wojtyła również. Pancerz Matki Bożej z Góry Karmel był dla nich zobowiązaniem do wierności Maryi, a przez Nią Bogu. Z takiej wierności rodzi się prawdziwe szczęście. Oni odkryli tę zależność na długo przed epoką szeroko zakrojonych badań.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

19.07.2026 idziemy w numerze:

SMAK KARMELU

Obecność, cisza i asceza **s. 10**

Mistrz Karola Wojtyły **s. 12**



fot. Marcin Zatyka

Śladami św. Jana od Krzyża **s. 36**

LUDZKIE HISTORIE

Po misyjnych drogach **s. 4**

Wietnamka z Sosnowca **s. 16**

Tata sam **s. 18**

Kot jak świnia? **s. 20**

Na plażach Sardynii **s. 29**

Królobójstwo? Nie w Polsce **s. 42**

WIARA I KOŚCIÓŁ

Przykład apostołów **s. 9**

Benedyktyńska gościnność **s. 32**

Czas zamętu **s. 33**

Oddech w Czerwińsku **s. 34**

Czy można udowodnić Boga? **s. 38**

NASZE SPRAWY

Ujawniona gangrena **s. 5**

Ślub ze sobą **s. 8**



fot. GDDKiA

Po pierwsze, gospodarka! **s. 30**

Szkodliwe fosforany **s. 33**

Mały dobry nawyk **s. 44**

Więcej szacunku **s. 46**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

eprasa.pl 5b9d447ebd



fot. BP KEP

Na misyjne drogi

Z s. **Renatą Grzegorczyk** SMDP, misjonarką, rozmawia Michał Wodzicki

Jak służebnice Matki Dobrego Pasterza realizują charyzmat swojego zgromadzenia w Republice Środkowoafrykańskiej?

Pełnimy posługę w RCA od 2009 r. Do naszej pracy misyjnej wybrałyśmy kraj najbiedniejszy pod względem ekonomicznym, edukacyjnym, gospodarczym, komunikacyjnym. Od samego początku szczególną troską obejmowałyśmy najsłabszych: kobiety, dzieci i ubogich. W Bagandou pracowałyśmy wśród Pigmejów, w szpitalu pośród chorych i kobiet z dziećmi, organizując spotkania, pełniąc posługę duszpasterską i formacyjną. Później prowadziłyśmy szkołę podstawową w Ngaoundaye i Mann, łącznie dla ok. 950 dzieci. W ramach programu szkolnego dziewczęta miały zajęcia krawieckie, gdzie przygotowywałyśmy je do zawodu i dzięki temu miały możliwość utrzymania swojej rodziny. Pod naszą opieką były także sieroty, dzieci niedożywione, którym opłacałyśmy dożywianie, naukę i w razie potrzeby opiekę medyczną. Dla 240 niewidomych i ich rodzin, którzy mieszkali na terenie naszej parafii, były organizowane spotkania formacyjne i duszpasterskie. Zatroszczyłyśmy się także o poprawę warunków bytowych niewidomych, ponieważ mieszkali w skrajnej nędzy.

W duchu charyzmatu naszego zgromadzania, czerpiąc przykład z Dobrego Pasterza zatroskanego o zagubionych, obejmujemy opieką dziewczęta zagubione moralnie. Pragnąc przeciwdziałać prostytucji, proponujemy naukę zawodu, pomoc w opłaceniu nauki oraz wsparcie duchowe poprzez katechezę i edukację.

Jak wygląda życie codzienne na misji?

Ze względu na klimat równikowy życie rozpoczyna się tam wcześnie rano. Wraz z wiernymi gromadzimy się w kościele na jutrzni, po której o godz. 6.00 jest Msza św. Po śniadaniu podejmujemy różnorodne zajęcia związane z prowadzeniem misji. W południe zbieramy się na modlitwie i wspólnym obiedzie. Potem jest sjesta, niezbędna i konieczna chwila odpoczynku, która pomaga zregenerować siły po pracy w upalnych temperaturach oraz zapobiega zachorowaniu na malarię. Po południu kontynuujemy swoje zajęcia, odwiedzamy podopiecznych w okolicznych domach. W każdy poniedziałek jest godzinna adoracja zakończona nieszporami, na którą przychodzą dziewczęta z grupy powołaniowej. Codzienną troską otaczamy ubogich i niepełnosprawnych. Angażujemy ich również przy drobnych pracach na misji, aby w ten sposób wesprzeć ich materialnie. Dbamy także o budowanie relacji we własnych wspólnotach oraz z innymi misjonarzami.

> **Bez własnego samochodu trudno byłoby nam prowadzić jakąkolwiek działalność duszpasterską i charytatywną.**

Jakie trudności komunikacyjne spotykają siostry w posłudze misyjnej?

Na naszym terenie misyjnym transport publiczny praktycznie nie istnieje. Funkcjonują tylko przewozy na motorach, z których niekiedy korzystamy. Jednak stwarza to poważne zagrożenie, gdyż kierowcy często są pijani lub pod wpływem narkotyków, a policja nie kontroluje bezpieczeństwa na drogach.

Na misjach drogi do przebycia nie liczymy w kilometrach, ale w godzinach potrzebnych do jej pokonania. Zdarza się, że aby przejechać kilka kilometrów, potrzeba wielu godzin, bo most się zawalił, tir zablokował drogę albo utknęliśmy w błocie. Do najdalszego przedszkola, w którym posługujemy, są dwie godziny jazdy samochodem – kiedy nie pada.

Z jakich środków transportu siostry korzystają?

Jednym z ważniejszych narzędzi do posługi misyjnej jest dobrej jakości środek transportu. Misjonarz może mieszkać skromnie i nie dojadać, ale bez porządnego samochodu jego działalność nie jest możliwa. Auta nie tylko służą do celów duszpasterskich, ale także do zaopatrzenia w żywność. W trakcie odwiedzin przedszkoli dowozimy również produkty, z których przygotowywane są posiłki. Często potrzeba szybkiego transportu chorego do szpitala. Jazda samochodem jest bezpieczniejsza, szybsza i mniej męcząca, ze względu na kurz czy deszcz.

Czy siostry mogłyby działać bez pojazdu?

Bez własnego samochodu trudno byłoby nam prowadzić jakąkolwiek działalność duszpasterską i charytatywną. Gdybyśmy go nie miały, to nie wyjechałybyśmy z lotniska w Bangui, nie mówiąc już o dotarciu na naszą misję (ok. 500 km). Mówię o dobrym, terenowym pojeździe, gdyż są takie drogi, zwłaszcza w porze deszczowej, że nie mając napędu na cztery koła i wysokiego zawieszenia, nie zajechałybyśmy daleko. Utknęłybyśmy na najbliższej skarpie albo w błocie. Dla nas, misjonarzy, samochód jest niezbędnym narzędziem, dzięki któremu możemy pełnić swoją posługę.

eprasa.pl 5b9d447ebd

Kierowcy misjonarzom

Uczniowie-misjonarze światłem świata na drogach – tak brzmi hasło Ogólnopolskiego Tygodnia św. Krzysztofa rozpoczynającego się w niedzielę, 19 lipca. Za wstawiennictwem patrona kierowców, podróżnych i wszystkich zmotoryzowanych wierni Kościoła katolickiego będą tradycyjnie modlić się o bezpieczeństwo na drogach dla podróżujących. Ważnym punktem tygodnia jest błogosławieństwo kierowców i pojazdów z modlitwą o odpowiedzialne i roztropne poruszanie się po drogach.

Obchodom tygodnia towarzyszy Akcja św. Krzysztof – 1 grosz za 1 kilometr. Stowarzyszenie MIVA Polska jak co roku zaprasza kierowców, aby za każdy bezpiecznie przejechany kilometr przeznaczyli 1 grosz na środki transportu dla misjonarzy. Do udziału w akcji zachęcił także przewodniczący Komisji Konferencji Episkopatu Polski ds. Misji bp Jan Piotrowski. Więcej informacji na miva.pl lub episkopat.pl.

Centralne uroczystości rozpoczynające Ogólnopolski Tydzień św. Krzysztofa odbędą się 19 lipca w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Radzyminie. Mszy św. o godz. 13.00 w intencji kierowców i dobroczyńców MIVA Polska będzie przewodniczył bp Marek Ochlak OMI, ordynariusz diecezji Fenoarivo Atsinanana na Madagaskarze. Tego dnia podczas wszystkich Mszy św. w radzymińskim sanktuarium misjonarze wygłoszą okolicznościowe homilie, a po nich odbędzie się błogosławieństwo kierowców i poświęcenie pojazdów. Zaplanowano też piknik bezpieczeństwa ruchu drogowego w godz. 10.00–14.30.



fot. plakat



Krzysztof Ziemiec

Gangrena

Ujawniona przez portal Zero.pl afera w warszawskim Szpitalu Południowym, a później dodane przez inne media kolejne jej akty i fakty dobitnie pokazały, że Polska to kraj odkrytej gangreny… Kolejnego jej ogniska po wielu innych, związanych wcześniej choćby ze środowiskiem samorządowców, prawników, służb specjalnych czy urzędników.

Gangrena lekarska to choroba, która zagraża bezpieczeństwu Polaków. A skala tej patologii jest porażająca… Już nie chodzi tylko o piramidalnie abstrakcyjne zarobki pewnej części lekarzy, ale także o dostęp do służby zdrowia i stosowane terapie. Jeszcze trochę, a Polsce bardziej opłacać się będzie wykup zabiegów planowych za granicą niż w rodzimych szpitalach. To porażające, co czytamy o niektórych lekarzach i tworzonych przez nich spółkach i spółeczkach, które jak jemioła zasiedlały od wielu lat cały system medyczny.

Niestety, nie wierzę za bardzo w działania prokuratury i polityków, którzy mieliby to wyjaśnić, wyciągnąć z tego konsekwencje i to zmienić. Oni zawsze sobie poradzą w salonikach VIP, z zabiegami przeprowadzanymi w zamkniętych oddziałach. A prokuratura i służby są już i tak zawalone tylu innymi sprawami, że część z tych, o których teraz słyszymy, umrze śmiercią naturalną. Może nawet temu czy owemu się oberwie, ale będzie to bardziej dla przypodobania się jednym lub drugim. Już teraz widzimy, ile takich spraw utkwiło w prokuraturze, gdzie ewidentnie od lat świętych krów się nie rusza. I jeszcze te cwaniackie słowa szefa Naczelnej Izby Lekarskiej, że żaden rząd nie wygrał z lekarzami…

> **Słowa o ideałach albo dobru pacjenta czy społeczeństwa można włożyć między bajki.**

I nie wygra, na pewno nie przy tych ludziach władzy, których mamy u steru. Ryba psuje się od głowy. Słowa o ideałach albo dobru pacjenta czy społeczeństwa można włożyć między bajki. Tracą na tym wszyscy: uczciwi lekarze, których jest przecież większość, pacjenci, system zdrowia i państwo, które dla wielu staje się symbolem dysfunkcji. Zapytam: jakie są realne pomysły na zmianę? Czy mamy na horyzoncie jakichś roztropnych i odważnych polityków, którzy będą w stanie naruszyć tę siatkę powiązań i interesów? Afera szpitalna obnaża słabość państwa. I skalę zaniedbań od 30 lat.

Wielką pracę będzie musiał odwalić po 2027 r. nowy rząd, ktokolwiek go będzie stanowił. Jeśli nic się nie zmieni, historia go zmiecie. To niemal pewne.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa" na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

eprasa.pl 5b9d447ebd

W SKRÓCIE

■ **Nowy premier Ukrainy.** Prezydent Wołodymyr Zełenski zapowiedział dymisję premier Julii Swyrydenko i anonsował objęcie przez nią „ważnego kierunku współpracy z kluczowym partnerem" Ukrainy. Wśród kandydatów na szefa rządu są: Serhij Korecki – prezes Naftohazu, Denys Szmyhal – minister energetyki, Mychajło Fedoriw – minister obrony, i Ihor Terechow – mer Charkowa.

■ **Postęp w rozmowach.** Kraje członkowskie UE wstępnie zgodziły się na otwarcie drugiego klastra w negocjacjach akcesyjnych z Ukrainą i Mołdawią. W czerwcu otwarty został pierwszy z sześciu klastrów negocjacyjnych, dotyczący spraw fundamentalnych, wśród których są instytucje demokratyczne, sądownictwo czy walka z korupcją. Obecny odnosi się do kwestii związanych z polityką zagraniczną.

■ **Powódź w Bangladeszu.** Powodzie i osuwiska wywołane ulewnymi deszczami monsunowymi zabiły co najmniej 44 osoby w południowo-wschodnim regionie tego kraju i ponad milion osób odcięły od świata. Przerwy w dostawie prądu, uszkodzone drogi i zerwane połączenia komunikacyjne spowolniły działania ratownicze i pomocowe.

■ **Wagnerowcy w Afryce.** Po tajemniczej śmierci twórcy tzw. grupy Wagnera, Jewgienija Prigożyna, grupa została rozwiązana, a jej żołnierze wcieleni do Korpusu Afrykańskiego podległego Ministerstwu Obrony Rosji. Jednak w górnym biegu rzeki Ubangi w Republice Środkowoafrykańskiej pozostało ok. 500 jej bojowników. Na czele oddziału stoi Paweł Prigożyn, syn Jewgienija.

■ **Apel biskupów.** Kolumbijska Konferencja Biskupów wezwała do poszanowania i zaakceptowania woli narodu wyrażonej w wynikach wyborów prezydenckich z 21 czerwca, w których zwyciężył Abelardo de la Espriella. W Kolumbii trwa kryzys polityczny wywołany decyzją prezydenta Gustava Petra, który zakwestionował wyniki wyborów, powołując się na rzekome oszustwo cybernetyczne i wskazując jako zwycięzcę popieranego przez siebie Ivána Cepedę.



fot. PAP/EPA/Daniel Fernandez Perez

BIEG BYKÓW NA SANFERMINES

W ramach Święta San Fermín w Pampelunie w północnej Hiszpanii biegaczy, zwanych mozos, ścigały byki z rancza La Palmosilla. Początek festiwalu obwieścił w południe wystrzał fajerwerku chupinazo. Na centralnym placu Consistorial, gdzie odbywało się wydarzenie, zebrało się ponad 12,5 tys. osób. Na Sanfermines do liczącej ok. 200 tys. mieszkańców Pampeluny przyjeżdżają setki tysięcy osób z Hiszpanii i zagranicy. Przeciwko wykorzystaniu byków podczas świąt protestują obrońcy praw zwierząt.

DRAMAT W RAMALLI



fot. PAP/EPA/Alaa Badarneh

Izraelscy żołnierze postrzelili czterech Palestyńczyków, w tym dziecko, po wtargnięciu do wsi Al-Mughayyir na północny wschód od Ramalli w środkowej części Zachodniego Brzegu. Wojsko izraelskie, wspierane przez osadników, użyło ostrej amunicji, gumowych kul i granatów ogłuszających. Na Bliskim Wschodzie napięcie utrzymuje się w Gazie, ale i na Zachodnim Brzegu, gdzie coraz dalej zapuszczają się izraelscy osadnicy, nielegalnie zabierając ziemię Palestyńczykom.

CO Z BAJKONUREM?

Kazachstan i Rosja podjęły decyzję o zmianie umowy o eksploatacji kosmodromu Bajkonur, podpisanej ponad 30 lat temu. Miasto Leninsk, gdzie znajduje się kosmodrom, formalnie zmieni nazwę na Bajkonur, a Kazachstan ma w szerszym stopniu uczestniczyć w cywilnych i obronnych programach kosmicznych w tym miejscu. Kiedy oddawaliśmy do druku ten numer tygodnika „Idziemy", do startu statku Sojuz MS-29 szykowali się Anil Menon z NASA oraz kosmonauci Roskosmosu Piotr Dubrow i Anna Kikina.



fot. PAP/EPA/Maxim Shipenkov



fot. PAP/EPA/Riccardo Antimiani

OBIAD Z PAPIEŻEM

Leon XIV, przebywający na wakacjach w rezydencji w Castel Gandolfo, zaprosił na obiad ok. 200 ubogich: samotne matki, dzieci, bezdomnych i uchodźców. Wydarzenie odbyło się w ogrodach papieskiej posiadłości. Wcześniej zwiedzono utworzony na terenie rezydencji ośrodek rolniczy, ekologiczny i edukacyjny Borgo Laudato Si. Jego nazwa nawiązuje do tytułu ekologiczno-społecznej encykliki papieża Franciszka.

PO TRZĘSIENIU ZIEMI



fot. PAP/EPA/Ronald Pena

Zgodnie z najnowszymi informacjami, w wyniku silnych trzęsień ziemi w Wenezueli zginęło co najmniej 4120 osób, a blisko 17 tys. zostało rannych. Według Jorgego Rodrígueza, przewodniczącego wenezuelskiego parlamentu, oficjalne operacje poszukiwawczo-ratownicze zostały już zakończone. Jednak krewni osób uznanych za zaginione i wolontariusze nadal samodzielnie usuwają gruzy, mając nadzieję na odnalezienie ciał bliskich i godny dla nich pochówek. Szacuje się, że w całym kraju jest 1,2 mln ton gruzu z setek zawalonych budynków.

POGRZEB AJATOLLAHA

Irański Najwyższy Przywódca, ajatollah Modżtaba Chamenei, wezwał do zemsty za śmierć swojego ojca i poprzednika Alego Chameneiego. Zemsta jest „wolą narodu", jak głosi oświadczenie, które odczytano w telewizji państwowej. To pierwsze publiczne orędzie od rozpoczęcia ceremonii pogrzebowych Alego Chamaneiego. Prezydent USA Donald Trump ostrzegł, że wszelkie tego typu plany spowodują, że USA „zdziesiątkują i zniszczą" Iran. Na zdjęciu: tłumy Irańczyków w kondukcie pogrzebowym ajatollaha w Meszhed. W mieście tym znajduje się sanktuarium Imama Rezy, najświętsze miejsce szyitów w Iranie.



fot. PAP/EPA/STRINGER

W SKRÓCIE

- **Cieśnina niezgody.** Dowództwo Centralne USA poinformowało 13 lipca o zakończeniu ataków na „dziesiątki celów" wojskowych w Iranie. Według irańskich mediów w wyniku amerykańskiego ostrzału zginęła co najmniej jedna osoba. W odpowiedzi Teheran uderzył w bazy USA w Jordanii, Kuwejcie i Bahrajnie. Uderzenia zarządzone przez prezydenta Donalda Trumpa miały pozbawić Iran zdolności atakowania statków handlowych przepływających przez cieśninę Ormuz.
- **Rosjanie na Białorusi.** Alaksandr Łukaszenka zatwierdził projekt przepisów upraszczających proces uzyskiwania przez Rosjan tymczasowego i stałego pobytu w kraju. Czas rozpatrywania wniosków o zezwolenie na pobyt stały został skrócony z trzech do dwóch miesięcy. Białoruś jest atrakcyjna dla Rosjan ze względu na panujący tam spokój, dostępność paliw i mniej rygorystyczne ograniczenia dostępu do internetu.
- **Karol III od wszystkich religii.** W corocznym sprawozdaniu brytyjskiego domu królewskiego jako tytuł królewski nie jest już używane wielowiekowe określenie: „Obrońca Wiary", lecz: „Obrońca przestrzeni dla wiary w wielowyznaniowym narodzie".
- **Wspólne zagrożenie.** Prezydent RP Karol Nawrocki spotkał się 8 lipca, przy okazji szczytu NATO w Ankarze z Wołodymyrem Zełenskim. Poinformował po rozmowie, że zarówno Polska, jak i Ukraina patrzą w tym samym kierunku, jeśli chodzi o zagrożenia dla niepodległości. Jak dodał, dla obu państw Rosja „pozostaje głównym zagrożeniem". Z kolei prezydent Ukrainy podkreślił, że to była ważna i potrzebna rozmowa; dotyczyła wspólnego zagrożenia ze strony Rosji i potrzeby utrzymania wzajemnego wsparcia i silnych relacji dwustronnych.
- **Rezolucja ws. UPA.** Parlament Europejski przyjął 8 lipca rezolucję, w której wyraził ubolewanie z powodu „niepotrzebnej i niesprowokowanej eskalacji" spowodowanej przez prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, polegającej na nadaniu elitarnej jednostce Sił Zbrojnych Ukrainy imienia „Bohaterów UPA". Rezolucja dotyczy procesu akcesyjnego Ukrainy.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Ślub ze sobą?

Jesteśmy w pełni sezonu ślubnego, choć w rzeczywistości nie bardzo to widać. Jeszcze kilka czy kilkanaście lat temu w sobotnie popołudnia trudno było trafić na Mszę św. bez ślubu. Wiele osób omijało wtedy popołudniowe Eucharystie właśnie z tego powodu. Dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej, przynajmniej w dużych miastach. Oczywiście zdarzają się wyjątki. W jednej z parafii w Grodzisku Mazowieckim proboszcz, podsumowując ubiegły rok, poinformował, że odbyło się tam ponad sto ślubów. Tymczasem w warszawskiej parafii, do której uczęszczam, w całym ubiegłym roku zawarto zaledwie sześć małżeństw. Trudno więc mówić o wyraźnie dostrzegalnym sezonie ślubnym.

Jednocześnie do Polski dotarł nowy trend, który od kilku lat jest już obecny za granicą. Chodzi o tzw. sologamię, czyli symboliczne „poślubienie samego siebie". Organizowane są ceremonie do złudzenia przypominające ślub, z tą różnicą, że ich uczestnik składa przysięgę… samemu sobie. Taki „ślub" oczywiście nie wywołuje żadnych skutków prawnych. Jest to jednak ceremonia przypominająca ślub, jaki znamy choćby z tradycji kościelnej. Jej uczestnik składa przysięgę samemu sobie: obiecuje wierność sobie, troskę o siebie, poświęcanie sobie uwagi, własny rozwój i stawianie siebie na pierwszym miejscu.

Trzeba jednak od razu wyjaśnić, że sama idea dbania o siebie nie jest niczym nowym ani z gruntu niewłaściwym. Przeciwnie – przecież przykazanie miłości, które stanowi fundament nauczania Jezusa, brzmi: Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, z całej duszy swojej i ze wszystkich myśli swoich, a bliźniego swego jak siebie samego. Oznacza ono, że człowiek powinien mieć właściwą miłość również do samego siebie. Nie można autentycznie kochać bliźniego, jeśli gardzi się sobą lub nie troszczy się o własne dobro. Warunkiem jest jednak zachowanie właściwej hierarchii wartości. Kiedy na pierwszym miejscu jest Bóg, wówczas także miłość do siebie i do bliźniego znajduje swoje właściwe miejsce i zachowuje właściwe proporcje.

Centrum życia chrześcijanina jest Bóg. Jeżeli nie zajmie On tego miejsca, zastąpi Go coś innego.

Troska o siebie również nie jest wymysłem naszych czasów. Jest obecna w chrześcijaństwie od jego początków, bo to ono zwróciło uwagę na niezbywalną godność każdego człowieka, należny mu szacunek oraz wartość ludzkiego ciała. W szczególny sposób przypomina o tym tajemnica wcielenia – Bóg stał się człowiekiem i przyjął ludzkie ciało. To sprawia, że ciało nie jest czymś nieważnym czy drugorzędnym, ale darem, o który należy się troszczyć. Dlatego chrześcijaństwo zachęca do dbania o zdrowie, przestrzega przed nałogami, które niszczą człowieka, a po śmierci nakazuje z szacunkiem pochować ludzkie ciało. Wszystko to pokazuje, że troska o siebie – zarówno o wymiar fizyczny, jak i duchowy – jest czymś dobrym i potrzebnym.

Potrzebny jest jednak również umiar i właściwe rozeznanie. Człowiek nie może uczynić z samego siebie centrum życia i świata. Centrum życia chrześcijanina jest Bóg. Jeżeli nie zajmie On tego miejsca, zawsze zastąpi Go coś innego – sukces, pieniądze, przyjemność czy własne ego. Żadna z tych rzeczy nie jest jednak w stanie wypełnić najgłębszych pragnień ludzkiego serca. Dlatego warto o siebie dbać, ale we właściwych proporcjach. Dotyczy to również czasu wakacji. Odpoczynek, regeneracja sił fizycznych i duchowych, troska o zdrowie, relacje i wewnętrzny pokój nie są przejawem egoizmu, lecz odpowiedzialności za dar życia, który otrzymaliśmy od Boga.

Nie trzeba więc składać przysięgi samemu sobie, aby nauczyć się mądrze o siebie troszczyć. Wystarczy odkryć właściwy porządek miłości: najpierw Bóg, potem człowiek – bliźni i ja. To właśnie taka hierarchia nie zamyka nas w sobie, ale otwiera na prawdziwe szczęście i pozwala kochać zarówno siebie, jak i innych we właściwy sposób.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Uroczystości w Berdyczowie

Wysłannikiem Leona XIV na uroczystości upamiętniające 35. rocznicę odrodzenia Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego na Ukrainie oraz 25. rocznicę podróży apostolskiej św. Jana Pawła II został szef papieskiej dyplomacji abp Paul Gallagher. Obchody odbędą się 19 lipca w Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Berdyczowie. W liście do wysłannika papież zapewnia o swojej bliskości z Ukraińcami cierpiącymi z powodu wojny i przypomina o odważnym świadectwie, jakie na przestrzeni wielu wieków dawali żyjący na tych terenach katolicy, zwłaszcza w obliczu komunistycznych prześladowań.

Śmierć deputowanej

W Wielkiej Brytanii zamordowana została Ann Widdecombe, była deputowana Partii Konserwatywnej i jedna z najbardziej rozpoznawalnych obrończyń nauczania Kościoła katolickiego w życiu publicznym. Ciało 78-latki odnaleziono na terenie jej posesji w Haytor w hrabstwie Devon. Został zatrzymany podejrzany 28-letni Brytyjczyk, jak podkreślały media – biały. Widdecombe zasiadała w parlamencie od 1987 do 2010 r. W 1993 r. opuściła Kościół anglikański po decyzji o dopuszczeniu kobiet do kapłaństwa i wstąpiła do Kościoła katolickiego.

eprasa.pl 5b9d447ebd



Dariusz Kowalczyk SJ

Od Rzymu do Dębego Wielkiego

W ostatnią niedzielę czerwca gościłem w parafii Świętych Piotra i Pawła w Dębem Wielkim w diecezji warszawsko-praskiej. Ksiądz proboszcz Sławomir Żarski zaprosił mnie, bym przewodniczył Mszy odpustowej i wygłosił homilię. A po liturgii był obiad dla parafian i gości. Temperatura zbliżająca się do 40 stopni utrudniała zarówno przeżywanie liturgii, jak i spożywanie posiłku, ale daliśmy radę. Wentylatory w ceglanej świątyni, a potem zraszacze i dające cień duże namioty pozwoliły nam na skupioną modlitwę i na delektowanie się pajdami chleba ze smalczykiem, wojskową grochówką, kapustą i kiełbaskami z rusztu. A nie mogło być inaczej, skoro ksiądz proboszcz to generał Wojska Polskiego w stanie spoczynku.

Apostołowie Piotr i Paweł skłonili mnie do refleksji na temat zadziwiających początków chrześcijaństwa. Oto mniej więcej 60 lat po narodzeniu Chrystusa do Rzymu przybywa dwóch Żydów. Jeden to były rybak znad Jeziora Galilejskiego. Drugi to krawiec namiotów z Tarsu, choć i uczony w Piśmie. Żaden z nich nie miał w kieszeni listu polecającego do senatu, nie znał osobiście żadnego konsula, nie dysponował majątkiem ani wpływami. Przybyli z prowincji, z peryferii imperium. Piotr i Paweł w Wiecznym Mieście byli – po ludzku rzecz biorąc – nikim. Tymczasem Rzym w I w. był czymś, co dziś nazwalibyśmy „globalnym centrum". Na Forum Romanum przemawiali najznamienitsi oratorzy, dyskutowali filozofowie stoiccy i epikurejczycy, toczyli spory prawnicy tworzący fundamenty europejskiego prawa. Panteon bogów, których kultu strzegli pogańscy kapłani, zapewniał ideologiczną spoistość imperium rozciągającego się od Brytanii po Mezopotamię.

Wobec współczesnego neopogaństwa nie traćmy ducha, ale uczmy się od Piotra i Pawła, jak ufać Bogu w najtrudniejszych sytuacjach.

Piotr trafił do więzienia. Więzienie Mamertyńskie znajdowało się między Kapitolem a Forum Romanum. Być może do ciemnego lochu dochodziły odgłosy wielkiego świata: kroki legionistów, pokrzykiwania kupców, brząkanie monet, ceremonie składania ofiar. Co wówczas czuł, co myślał Piotr? Wydawało się, że nie ma żadnych szans, by przebić się w otaczającym go świecie z nowiną o Jezusie, który umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia. Podobnie Paweł. Ten, który napisał do Koryntian, że głosi Ewangelię, nie „błyszcząc słowem i mądrością", ale w słabości i bojaźni. Przybył do Rzymu jako więzień w kajdanach. Nie jako ambasador ani wielki filozof, ani bogaty mecenas. Ale to właśnie Paweł napisze z więzienia słowa pełne zdumiewającego spokoju: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13).

Piotr i Paweł – dwaj przegrani według logiki świata. Dwaj skazańcy według logiki Rzymu. A jednak to oni odnieśli zwycięstwo! Forum Romanum jest dziś kupą kamieni. Nikt nie czci bogów Olimpu. Tymczasem na Wzgórzu Watykańskim, gdzie Piotr zginął śmiercią męczeńską, stoi największa świątynia chrześcijańskiego świata. I na pobliskim Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, gdzie od 15 lat wykładam teologię, studiują kapłani i świeccy z ponad 120 krajów świata. I w każdą niedzielę we wszystkich miejscach na świecie, w Tokio, w Buenos Aires, na Alasce, na Madagaskarze i w Dębem Wielkim – ta sama Ewangelia o Chrystusie jest głoszona ludziom, i jest sprawowana ta sama Msza św.

Jak to się stało? Co sprawiło, że dokonało się to wielkie przejście od pogaństwa ku chrześcijaństwu? Odpowiedź jest jedna: Bóg prawdziwy i wiara, która jest odpowiedzią na Jego wezwanie. Dziś sytuacja jest inna niż 2 tys. lat temu, ale w obliczu współczesnego morza neopogaństwa, wobec nienawiści do Chrystusa i Jego Kościoła nie traćmy ducha, ale uczmy się od Piotra i Pawła, jak zaufać Bogu w najtrudniejszych sytuacjach. I przypominajmy sobie słowa Jezusa: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33); „Zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18).

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Dar z fontanny

Niemal 2 mln euro wrzucili turyści do rzymskiej Fontanny di Trevi w 2025 r. Od 2001 r. monety wrzucane przez turystów przekazywane są diecezjalnemu oddziałowi Caritas, który przeznacza zebrane fundusze na wsparcie projektów charytatywnych.

Papież na zdjęciach

W związku z przypadającą w 2028 r. 50. rocznicą wyboru św. Jana Pawła II rozpoczyna się digitalizacja jego archiwum fotograficznego. To inicjatywa watykańskiej Dykasterii ds. Komunikacji, a celem projektu jest zachowanie i upowszechnienie niezwykłego dziedzictwa obejmującego blisko 5 mln fotografii dokumentujących i współtworzących historię epoki tego wielkiego papieża.

Grodzieńskie uroczystości

Do dziękczynienia za rozwój Kościoła na Grodzieńszczyźnie i do przekazywania wiary kolejnym pokoleniom wezwał w Trokielach biskup grodzieński Uładzimir Hulaj. W tamtejszym Sanktuarium MB Królowej Rodzin odbyły się doroczne dwudniowe uroczystości diecezjalne. W homilii biskup przypomniał o obchodzonej właśnie 35. rocznicy utworzenia diecezji grodzieńskiej.

eprasa.pl 5b9d447ebd



fot. arch. prywatne o. Wojciecha Ciaka

Obecność, cisza i asceza

Z o. **Wojciechem Ciakiem** OCD
rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

Czy aby żyć duchowością karmelitańską, trzeba mieć cechy mistyka?

Akurat znani święci Karmelu: św. Teresa od Jezusa i św. Jan od Krzyża, byli równocześnie głęboko uduchowieni i bardzo konkretni oraz mocno stąpający po ziemi. Nie zmienia to jednak faktu, że ta duchowość nie jest dla wszystkich. Nieodłącznym jej elementem jest kontemplacja i głębokie życie modlitwy, szczególnie modlitwa wewnętrzna, rozumiana jako przyjacielska rozmowa z Bogiem. Ktoś mógłby powiedzieć, że przecież wszyscy jesteśmy powołani do świętości i życia modlitwy. Owszem, tylko że do celu, jakim jest nasze powołanie, możemy dochodzić na różne sposoby i różnymi drogami.

Jak ta droga wygląda w przypadku Karmelu?

Nadrzędną zasadą jest modlitwa skupienia i obecności, praktykowana chociażby przez św. Teresę. Jest to modlitwa skoncentrowana na odkrywaniu ukrytego w nas wewnętrznego świata, owego szóstego kontynentu, i odpowiadaniu na wołanie, które z tego wnętrza kieruje do nas Jezus. Z tym że mistyczka przestrzegała, by modlitwa była nierozerwalnie związana z wdrażaniem konkretnych postaw w codziennym życiu. Podkreślała też ogromne znaczenie wspólnoty – rodzinnej, małżeńskiej czy zakonnej – wychodząc z założenia, że wiara nie jest i nigdy nie może stać się prywatną sprawą człowieka.

Mistyczka dużo mówiła także o miłości wzajemnej, zalecając, by przestać czekać, aż ktoś obdarzy nas miłością, a zacząć, bez względu na okoliczności, wychodzić z tą miłością ku każdemu bliźniemu.

Jak praktykować karmelitańskie ubóstwo?

Nie tylko przez prostotę życia i umiarkowane korzystanie z dóbr materialnych. Główny akcent kładzie się tu na wolność serca od nadmiernego przywiązania – do sukcesów, własnej woli, opinii innych czy relacji międzyludzkich. Tak aby żadnej z tych sfer człowiek nie oddał się w niewolę. Święta Teresa od Jezusa mówiła, że niektórzy ludzie tak bardzo dbają o siebie i o to, by długo żyć, że w efekcie są tak bardzo zajęci sobą, iż nawet jednego dnia nie pożytkują na służbę Bogu.

Jednocześnie bardzo zwracała uwagę na to, by nosić czysty i schludny habit, który – jak twierdziła – jest jednym z zewnętrznych przejawów trwania w radosnym związku z Jezusem. Warto też zauważyć, że o ile św. Teresa kładła nacisk na ubóstwo, o tyle bylejakością gardziła i przestrzegała przed nią innych.

Jej wierna córka duchowa św. Teresa od Dzieciątka Jezus, także w duchu ubóstwa, zachęcała, by czynić małe rzeczy z wielką miłością…

Odnośnie do Małej Tereski w kontekście ubóstwa warto zaznaczyć, że straciła mamę w wieku czterech lat. Kilka lat później do klasztoru wstąpiła jej starsza siostra Agnieszka, która przez wiele lat matkę jej zastępowała. Z czasem ciężko zachorował również ojciec. Z tych wszystkich trudnych doświadczeń narodziła się Mała

eprasa.pl 5b9d447ebd

O. Wojciech Ciak – karmelita bosy, dyrektor Instytutu Duchowości Carmelitanum w Warszawie.

Droga św. Teresy, oparta na prostocie, pokorze i ufności wobec Boga, czyli właśnie na duchowym ubóstwie.

„Trzeba być małym, trzeba uznać swoją nicość i oczekiwać wszystkiego od dobrego Boga, jak małe dziecko oczekuje wszystkiego od swojego ojca” – mówiła. Z tej postawy może śmiało czerpać współczesny świat, w którym tak wiele dzieci doświadcza samotności – m.in. z powodu licznych rozwodów i związków niesakramentalnych.

Małość i pokora nie są w dzisiejszym świecie mile widziane.

Dla współczesnego człowieka punktem odniesienia jest on sam. Jesteśmy nastawieni na kontemplację, analizowanie i próbę zrozumienia samych siebie. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus wszystko, co robiła, odnosiła do Boga. To uwalniało ją od nadmiernej wrażliwości na swoim punkcie. Pozwalało jej także mężnie znosić trud pracy, codziennych obowiązków i życiowych przeciwności. Zapraszając Jezusa do wszystkich tych sfer, potrafiła dostrzec w nich nie tyle uciążliwość, ile Bożą łaskę. To kolejna postawa, którą współczesny człowiek może się zainspirować.

Jak znaleźć ciszę w głośnym, szybkim i pełnym bodźców świecie?

Receptą na ciszę dzieli się inna karmelitanka, Edyta Stein – św. Teresa Benedykta od Krzyża, która zalecała, by zaczynać dzień od modlitwy i ofiarowania nadchodzącego czasu Bogu. Ponadto każdego dnia uczestniczyła w Eucharystii, a w ciągu dnia troszczyła się o chwile ciszy.

Zdaję sobie sprawę, że żyjemy w pędzie, który często naprawdę trudno zatrzymać. Ale może tym bardziej warto zawalczyć o taką chwilę milczenia w codzienności? Pomóc może wyznaczenie dźwięku, który będzie nam o tym przypominał – bicie dzwonów czy zegara albo alarm w telefonie.

Dobrą przestrzenią do refleksji jest południowy rachunek sumienia czy adoracja. Zwykle właśnie w takich chwilach trudno jest nam się skupić, a przez głowę przepływają miliony chaotycznych i nieuporządkowanych myśli. Wsparciem w opanowaniu tego natłoku mogą być krótkie akty strzeliste, np.: „Jezu cichy i pokornego Serca, uczyń serce moje według Serca Twego”.

Kolejnymi rzeczami, z którymi mamy problem, są uważność i umiejętność celebrowania codzienności. Spróbujmy choć na chwilę zwolnić i zrezygnować ze zjedzenia śniadania w biegu. Usiądźmy przy stole i skoncentrujmy się na doznaniach zmysłowych – smaku, zapachu i konsystencji. Nie chodzi o smakoszostwo, ale o wzbudzenie w sobie postawy wdzięczności.

Współczesny człowiek jest nastawiony na kontemplację siebie. Kontemplowanie Boga uwalnia od nadmiernej wrażliwości na swoim punkcie.

Znakiem szczególnej więzi z duchowością karmelitańską jest szkaplerz. Czy każdy może go przyjąć?

Może to zrobić praktycznie każdy ochrzczony katolik, niezależnie od wieku czy stanu życia. Przyjęcie szkaplerza jest równoznaczne z pragnieniem podjęcia życia w duchowości Karmelu i zawierzenia się opiece Matki Bożej. Osoby, które przyjęły szkaplerz, stają się częścią naszej karmelitańskiej rodziny. Wiążą się z tym konkretne zobowiązania: codzienne życie w przyjaźni z Bogiem, regularna modlitwa, uczestnictwo w życiu sakramentalnym oraz naśladowanie Maryi w wierze, pokorze i posłuszeństwie.

Jeszcze bliżej zakonu znajduje się Bractwo Szkaplerzne – wspólnota wiernych skupionych wokół karmelitów. Sam zakon dzieli się na gałąź męską i żeńską. Odrębną odnogę stanowią karmelici świeccy – osoby żyjące w świecie, w małżeństwie lub celibacie, które pragną realizować duchowość karmelitańską w codziennym życiu. Jednym z ich zobowiązań jest codzienne odmawianie Liturgii Godzin – jutrzni i nieszporów, i w miarę możliwości jak najczęstsze uczestnictwo we Mszy św.

Nie brakuje osób, które postrzegają szkaplerz w sposób magiczny…

Być może dlatego, że za jego sprawą zdarzają się także rzeczy niezwykłe. Sam słyszałem o przypadku dziewczynki, której babcia w dzieciństwie nałożyła szkaplerz. Kiedy jako dorosła osoba chciała oddać się pod władzę demona, dzięki „tarczy z Karmelu” nie zdołała tego uczynić.

Nie jest to jednak działanie magiczne. Szkaplerz to nie amulet, talizman ani „polisa na zbawienie”. To jest sakramentalium – święty znak, który pomaga człowiekowi otwierać się na Bożą łaskę i przypomina o życiu Ewangelią.

Podczas przyjęcia szkaplerza zawierzamy się opiece Maryi. Przyjmujemy Ją jako naszą Matkę, a Ona w szczególny sposób troszczy się o nasze zbawienie. Tradycja karmelitańska mówi o obietnicach związanych z pobożnym noszeniem szkaplerza: ochronie przed potępieniem, szczególnej pomocy Maryi po śmierci, wsparciu w walce duchowej oraz umocnieniu w codziennym dźwiganiu krzyża. Jednocześnie osoba przyjmująca szkaplerz zobowiązuje się do wiernego wypełniania wynikających z tego zobowiązań.

Gdyby miał Ojciec wskazać jedną rzecz, którą współczesny człowiek mógłby zaczerpnąć z duchowości karmelitańskiej do codziennego życia, co by to było?

Kwadrans modlitwy myślnej. Chodzi o to, by znaleźć w ciągu dnia choć chwilę na stanięcie w obecności Boga – czy to podczas rozważania słowa Bożego, czy adoracji Najświętszego Sakramentu. Słuchanie Jezusa otwiera człowieka na głos Ojca, ale także na głos własnego sumienia. Dziś bardzo brakuje nam ludzi sumienia, a bez głębokiej, wewnętrznej modlitwy nie sposób takimi się stawać.

eprasa.pl 5b9d447ebd

W głębię życia duchowego przyszłego papieża wprowadzał skromny krawiec z krakowskich Dębnik. Droga do świętości obydwu: sługi Bożego Jana Tyranowskiego i Jana Pawła II, opierała się na duchowości karmelitańskiej.

Mistrz Karola Wojtyły

Irena Świerdzewska

„Za pośrednictwem Jana zostałem wprowadzony w nowy świat, o którego istnieniu w sobie przedtem nie wiedziałem” – pisał po latach Jan Paweł II. Gorliwie modlącego się 20-letniego Karola Wojtyłę wypatrzył starszy od niego o 19 lat Jan Tyranowski w Kościele św. Stanisława Kostki w podkrakowskich wówczas Dębnikach, prowadzonym przez salezjanów. Zaproponował dołączenie do Żywego Różańca. Zanim rozpoczęła się ich przyjaźń, Wojtyła od dziecka nasiąkał duchowością karmelitańską.

Szkaplerz na Pierwszą Komunię

„W Wadowicach był Karmel, klasztor na Górce, czasem swojego powstania związany z postacią św. Rafała Kalinowskiego. Wadowiczanie licznie uczęszczali do tego klasztoru, a to oznaczało związanie się z tradycją karmelitańskiego szkaplerza. Ja też zapisałem się do szkaplerza (…) i do dzisiaj ten szkaplerz noszę. Do karmelitów chodziło się także do spowiedzi. Tak więc zarówno kościół parafialny, jak i klasztor na Górce kształtował moją pobożność maryjną jako chłopca, a później młodzieńca i gimnazjalisty, aż do egzaminu dojrzałości” – wspominał Jan Paweł II w 50. rocznicę święceń kapłańskich w książce „Dar i Tajemnica”.

„Wśród nabożeństw, które urzekały mą dziecięcą duszę, najgorliwiej korzystałem z nowenny przed uroczystością Matki Bożej z Góry Karmel. Był to czas wakacji, miesiąc lipiec. Dawniej nie wyjeżdżało się na wczasy, jak obecnie. Wakacje spędzałem w Wadowicach, więc nigdy (…) nie opuszczałem popołudniowych nabożeństw w czasie nowenny. Czasem trudno było oderwać się od kolegów, wyjść z orzeźwiających fal kochanej Skawy, ale melodyjny głos karmelitańskich dzwonów był taki mocny, taki przenikający do głębi duszy, więc szedłem. Tak, tak, mieszkałem obok kościoła parafialnego, ale wzrastałem w Kościele św. Józefa” – zanotowano papieskie wspomnienia w kronice klasztornej karmelitów.

Karol Wojtyła nosił szkaplerz od ósmego roku życia, od Pierwszej Komunii Świętej. Należał też do Bractwa Szkaplerza Świętego wadowickich karmelitów. W gimnazjum i w kolejnych latach przenikały się drogi młodego Wojtyły z karmelitami. Dwukrotnie chciał wstąpić do tego zakonu: przed wstąpieniem do seminarium duchownego i drugi raz jako kleryk, na co nie wyraził zgody kard. Adam Sapieha. Duch Karmelu



Obraz Jana Tyranowskiego z Karolem Wojtyłą przy sarkofagu Sługi Bożego

fot. ks. Paweł Kosowski SDB

eprasa.pl 5b9d447ebd

ciągle mu jednak towarzyszył, także przez osobę Jana Tyranowskiego.

Święty krawiec

Poznali się w lutym 1940 r. na rekolekcjach wielkopostnych. Wojtyła, chodząc do pracy w fabryce Solvay, codziennie wstępował do kościoła w Dębnikach. Tyranowski, dusza Akcji Katolickiej, tenor chóru, członek Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, był w parafii prawdziwym apostołem. Został zapamiętany jako założyciel róż różańcowych i kierownik duchowy młodzieży. W 1935 r. przeżył w tymże kościele swoiste przebudzenie. Słysząc w kazaniu, że osiągnięcie świętości nie jest sprawą trudną, odczuł, że to wezwanie skierowane do niego. Za radą spowiednika zaopatrzył się w „Teologię ascetyczną i mistyczną" Adolfa Alfreda Tanquereya i dzieła św. Jana od Krzyża. Uporządkował czynności dnia, układając sobie harmonogram co do godziny, z pobudką o piątej rano, z pamięcią o obecności Bożej w każdej części dnia. W wypełnianiu dnia modlitwą, pogłębianiu życia duchowego i działalności katechetyczno-formacyjnej pomogła mu zmiana zawodu. Z księgowego stał się krawcem, do czego zmusiła go długotrwała choroba żołądka. Fachu nauczył się od ojca, a pracując w domu, utrzymywał też rodziców i brata.

„Łaska promieniowała z jego oczu, jego uśmiechu i całej jego postaci, która pociągała i nakazywała szacunek – opisuje ks. Michał Szafarski SDB, wychowanek Tyranowskiego. – W okresie okupacji, kiedy młodzieńcy zwłaszcza musieli kryć się trwożnie, on potrafił skupić dookoła siebie ponad setkę młodzieży i sprawiał nam nieraz niezwykłą satysfakcję, gdy na procesję z Najświętszym Sakramentem wysyłał kilkudziesięciu młodzieńców z płonącymi świecami".

Tyranowski mieszkał blisko kościoła, w domu z mansardą przy ul. Różanej 11. Spotykało się u niego kilkunastu młodych mężczyzn. Od 1940 r. przez cztery lata był wśród nich Wojtyła, który miesiąc od poznania został zelatorem – opiekunem róży różańcowej. Z członkami Żywego Różańca Tyranowski spotykał się raz w tygodniu, także z każdym z osobna – na spacerze czy w domu.

Przyjaźń i powołanie

Po śmierci ojca Karola Wojtyły w lutym 1941 r. relacja z Janem Tyranowskim zacieśniła się jeszcze bardziej. Częściej można było zobaczyć obu spacerujących nad Wisłą. Według ks. Adama Nyka SDB, wicepostulatora procesu beatyfikacyjnego Jana Tyranowskiego, to on w jakiejś mierze stał się dla przyszłego papieża ojcem. Wtedy to w Wojtyle dojrzewała decyzja o wstąpieniu do działającego w konspiracji seminarium.

„Nie wiem, czy jemu zawdzięczam powołanie kapłańskie, ale w każdym razie ono zrodziło się w jego klimacie – pisał Jan Paweł II, dla którego Tyranowski stał się przyjacielem, powiernikiem i wymagającym kierownikiem duchowym. – Od niego nauczyłem się m.in. elementarnych metod pracy nad sobą, które wyprzedziły to, co potem znalazłem w seminarium".

„Nie wiem, czy jemu zawdzięczam powołanie kapłańskie, ale w każdym razie ono zrodziło się w jego klimacie" – pisał Jan Paweł II.

„On ukazywał Boga bardziej bezpośrednio, aniżeli kazania i księgi, on dowodził, że o Bogu można się nie tylko dowiadywać, że Bogiem można żyć. (…) Najwięcej czynił przez osobiste rozmowy i konferencje, podczas których nie wykładał, nie nauczał, ale wszystkiego dokonywał tym jakimś ciążeniem swego życia wewnętrznego" – wspominał papież Polak.

Tyranowski ustalił wychowankowi plan dnia i listę lektur, z dziełami św. Teresy z Ávili i św. Jana od Krzyża. Wojtyła nie ukrywał, że dzieła św. Jana były dla niego nie lada wyzwaniem. Postanowił nauczyć się hiszpańskiego, żeby czytać je w oryginale. Zainteresowanie mistykami zaowocowało dwiema pracami: magisterium „Pojęcie środka zjednoczenia duszy z Bogiem w nauce św. Jana od Krzyża" i doktoratem „Doktryna wiary wg św. Jana od Krzyża".

Jak ocenia karmelita o. Łukasz Strzyż, wpływ Tyranowskiego na Wojtyłę dotyczył nie tylko wprowadzenia w świat mistyki chrześcijańskiej przez dzieła św. Jana i św. Teresy, co wpłynęło na życie modlitewne i zainteresowania intelektualne przyszłego papieża. Przesłanie o posłannictwie świeckich w Kościele, które głosił krakowski krawiec, wyprzedziło myśl Soboru Watykańskiego II.

Duchowy ojciec

1 listopada 1946 r., kiedy Karol Wojtyła przyjmował święcenia kapłańskie i odprawiał Mszę prymicyjną, jego przyjaciel nie mógł służyć do Mszy, jak marzył. Był w szpitalu. Niedoleczone skaleczenie na ramieniu spowodowało zakażenie, rękę amputowano. Ksiądz Szafarski wspomina, że w tym czasie Tyranowski cierpiał szczególnie. Miał też się komuś zwierzyć, że poprzez te cierpienia pragnie wyprosić swojemu duchowemu synowi świętość życia i czystość serca.

Tyranowski był nieśmiałym człowiekiem, nie miał daru krasomówstwa, ale przemawiał autentycznością swojego życia. Podczas jego pogrzebu kard. Wojtyła zaświadczył o nim: „Był mężem niezwykłej, heroicznej cnoty. Dążył odważnie i ufnie do całkowitego wyrzeczenia się świata. W działaniu nie liczył na własne siły, ale wyłącznie na łaskę Bożą i dlatego miał tak wielki wpływ na wszystkich, z którymi się spotykał".

Stolica Apostolska ogłosiła 21 stycznia 2017 r. dekret o heroiczności cnót krawca z Dębnik. Nad sarkofagiem sługi Bożego Jana Tyranowskiego znajduje się wymowny obraz z postaciami jego i młodego Karola Wojtyły, połączonymi różańcem. Do beatyfikacji tego alpinisty wiary, jak o nim mówiono, potrzebny jest jeszcze cud za jego wstawiennictwem.

Korzystałam m.in.
z książki „Perła ewangeliczna"
ks. Michała Szafarskiego SDB

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

eprasa.pl 5b9d447ebd

W SKRÓCIE

■ **Demograficzna zima.** Z okazji Światowego Dnia Ludności Główny Urząd Statystyczny w Warszawie zaprezentował szacunkowe dane za ubiegły rok. Wskazują one, że Polska mierzy się z pogłębiającym się spadkiem liczby ludności i dynamicznym procesem starzenia się społeczeństwa, wyprzedzając pod tym względem średnią europejską. W 2025 r. liczba ludności Polski wyniosła 37,3 mln osób, co stanowi spadek o 0,4 proc. w stosunku do roku poprzedniego, a urodzeń odnotowano 238,3 tys., o 5,4 proc. mniej niż rok wcześniej.

■ **Szachowy mistrz.** Kleryk Adam Kopaczewski z diecezji toruńskiej obronił tytuł mistrzowski podczas 25. Jubileuszowych Mistrzostw Polski Duchowieństwa w Szachach. Zmagania odbyły się 6–10 lipca w historycznych murach Collegium Marianum w Pelplinie. Wicemistrzem został reprezentant gospodarzy ks. Dariusz Drążek.

■ **Obóz stypendystów.** Blisko 600 studentów, stypendystów Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, rozpoczęło w Płocku ogólnopolski obóz integracyjno-formacyjny. – Rozpoczyna się święto młodego Kościoła. Dziękuję, że wybraliście naszą diecezję. Nabierzcie duchowej mocy i idźcie nieść Boga innym – mówił do młodych uczestników bp Szymon Stułkowski podczas Mszy św. inaugurującej wydarzenie. Podkreślił, że najważniejsze w życiu człowieka dokonuje się w spotkaniu, a najważniejszym spotkaniem jest to z Bogiem.

■ **125 lat na Giewoncie.** Mija 125 lat, od kiedy na tatrzańskim szczycie stanął krzyż. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był ówczesny proboszcz Zakopanego ks. Kazimierz Kaszelewski. Około 400 elementów metalowej konstrukcji o łącznej wadze 1819 kg i wszystkie inne materiały przetransportowało na szczyt 250 osób, najpierw furmankami, a następnie na własnych barkach. Po dwóch tygodniach pracy krzyż umocowano w skale. Wznosi się on na wysokość ok. 15 m, jego fundament ma 2,5 m głębokości, a ramiona mają po 5,5 m długości.



PIELGRZYMKA RADIA MARYJA

fot. PAP/Waldemar Deska

– Autentycznie przeżywana wiara rodzi naturalną potrzebę dzielenia się nią z innymi – mówił abp Zbigniew Zieliński. Metropolita poznański przewodniczył na Jasnej Górze Mszy św. wieńczącej 35. Pielgrzymkę Rodziny Radia Maryja, która odbyła się pod hasłem „Uczniowie-misjonarze”. W dwudniowym spotkaniu uczestniczyli wierni z całej Polski. Słowa jedności, pozdrowienia i zapewnienie o modlitwie skierował do pielgrzymów papież Leon XIV podczas modlitwy „Anioł Pański” w Castel Gandolfo.

WIEŚ WIERNA POLSCE



fot. PAP/Piotr Polak

W Michniowie (woj. świętokrzyskie) oddano hołd 204 ofiarom pacyfikacji wsi przez Niemców w 83. rocznicę tej zbrodni. W uroczystościach przed Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich upamiętniono także mieszkańców z setek innych polskich wsi spacyfikowanych w czasie wojny. W obchodach uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, Instytutu Pamięci Narodowej, służb mundurowych, harcerze, mieszkańcy regionu i potomkowie ofiar. Od lat to właśnie oni składają pierwszy wieniec przed pomnikiem upamiętniającym zamordowanych mieszkańców Michniowa.

ZJAZD KASZUBÓW

W Gdyni odbył się XXVII Światowy Zjazd Kaszubów, połączony z jubileuszem 100-lecia nadania miastu praw miejskich i 70-leciem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Wydarzenie zainaugurował uroczysty przemarsz ze 100-metrową flagą kaszubską i Msza św. w Kościele NSPJ. W części artystycznej padł rekord jednoczesnej gry na 565 diabelskich skrzypcach.



fot. PAP/Adam Warżawa

eprasa.pl 5b9d447ebd



fot. PAP/Albert Zawada

ROCZNICA RZEZI WOŁYŃSKIEJ

W całym kraju odbyły się uroczystości 83. rocznicy zbrodni wołyńskiej. – Wiedza, prawda i pamięć o ofiarach są po to, byśmy mogli myśleć o naszej przyszłości – powiedział 11 lipca w Radrużu (woj. podkarpackie) prezydent Karol Nawrocki podczas obchodów Narodowego Dnia Pamięci o Polakach – Ofiarach Ludobójstwa dokonanego przez OUN i UPA na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej. Zaznaczył, że nie można zgodzić się na przywoływanie w Polsce czerwono-czarnej flagi UPA. Podkreślił, że w barwach tych zamyka się cała ideologia ukraińskiego nacjonalisty mordującego polskie kobiety i dzieci. Wskazał, że estetyka czerwono-czarnej flagi UPA nawiązywała do tego, co Niemcy nazywali ziemią i krwią.

ZŁOTA KOSA



fot. PAP/Krzysztof Świderski

Po raz 24. w Piątkowicach pod Łambinowicami spotkali się miłośnicy tradycji polskiej wsi, aby zademonstrować swoje umiejętności zbierania plonu z pól za pomocą narzędzi, którymi posługiwali się nasi przodkowie. Konkurs rozpoczął się zawodami w żęciu zboża sierpem. Następnie swoich sił spróbowali kosiarze. Uczestnicy konkursu byli ubrani w stroje ludowe.

CHROBRY FEST

Walki wojów, pokazy rzemiosła z czasów epoki średniowiecza i koncerty muzyki dawnej to część festynu Chrobry Fest w Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu-Bierkowicach, dedykowanego historii Polski XI w. W tym roku w oprawie zabytkowych budynków swoje umiejętności i stroje demonstrowali rekonstruktorzy z całej Polski oraz goście z Francji, Niemiec i Słowacji. Można było obejrzeć pokaz jazdy konnej, walki wojów w historycznych stronach, uczestniczyć w konkursie łuczniczym i zapoznać się z technikami pracy średniowiecznych rzemieślników.



fot. PAP/Krzysztof Świderski

W SKRÓCIE

- **Kosmos w Warszawie.** Centrum Europejskiej Agencji Kosmicznej w Polsce ma być zlokalizowane w Warszawie – poinformował 13 lipca dyrektor generalny ESA Josef Aschbacher w trakcie konferencji w Centrum Nauki Kopernik. Jak dodał, będzie to pierwszy ośrodek ESA poza obszarem krajów, które w 1975 r. podpisały konwencję o utworzeniu Agencji.
- **Sisters of Life.** Przedstawicielki młodego zgromadzenia z USA modliły się na Jasnej Górze. Towarzyszyły im dziewczęta z katolickiej organizacji ewangelizacyjnej Focus. Siostry oprócz ubóstwa, czystości i posłuszeństwa ślubują też „ochronę i umacnianie świętości ludzkiego życia".
- **Obchody w Jedwabnem.** W Jedwabnem 10 lipca odbyły się uroczystości w 85. rocznicę mordu Żydów. Według ustaleń śledztwa IPN dokonali go Polacy z inspiracji Niemców. Niegodzące się z tym środowiska zorganizowały w pobliżu uroczystości swoje spotkania.
- **Wyniki matur.** Centralna Komisja Egzaminacyjna podała, że maturę zdało 81,1 proc. tegorocznych absolwentów wszystkich szkół ponadpodstawowych, a 12,3 proc. abiturientów, którzy nie zdali jednego egzaminu, ma prawo do poprawki w sierpniu. Dane te obejmują tylko główną sesję egzaminacyjną, bez dodatkowej czerwcowej. Wyniki tegorocznej matury są podobne do wyników z ubiegłego roku.
- **Serwis pocisków.** Polska podpisała porozumienie z USA, Niemcami, Holandią oraz Szwecją ws. utworzenia w Europie centrum serwisowania pocisków PAC-3 – przekazał wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. Chodzi o serwis podstawowych pocisków do systemów przeciwlotniczych Patriot.
- **Młodzież w Kokotku.** Niemal 1,5 tys. młodych ludzi uczestniczyło w Festiwalu Życia w Kokotku (woj. śląskie) – największym chrześcijańskim festiwalu dla młodzieży w Polsce. Wśród nich są osoby z Kanady, Stanów Zjednoczonych, Belgii, Irlandii, Szwecji i Australii. Pozdrowienia i błogosławieństwo uczestnikom przekazał papież Leon XIV, zapewniając ich o duchowej łączności. Wydarzenie organizują Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej.



Łukasz Warzecha

Wietnamka z Sosnowca

Vyera Nguyễn Thị Yến Vy – w skrócie Vy – została właśnie magistrem na Uniwersytecie Śląskim, czym pochwaliła się w mediach społecznościowych. Kim jest Vy? Na Facebooku przedstawia się jako Wietnamka z Sosnowca – i faktycznie tam właśnie mieszka od dobrych kilku lat. Jej historia może być przyczynkiem do poważnej dyskusji o tym, jakiej imigracji potrzebujemy, a także – to jeszcze poważniejsze pytanie – czy można być Polakiem, nie urodziwszy się w Polsce.

Poprzedni rząd stał na stanowisku, że co prawda nielegalną imigrację należy zwalczać, ale legalna imigracja zarobkowa nie niesie ze sobą żadnych zagrożeń. Było to podejście lekkomyślne i niebezpieczne, którego konsekwencje widzimy na polskich ulicach dzisiaj w postaci wzrostu przestępczości obcokrajowców, narastających napięć czy prowadzonych przez muzułmanów taksówek z naklejonymi na masce wersetami z Koranu.

To jednak nie znaczy, że nie ma imigracji potrzebnej, pozytywnej i nawet pożądanej. Vy jest przykładem imigranta, o jakim każdy kraj, prowadzący rozsądną politykę imigracyjną, mógłby pomarzyć. Dziewczyna przyjechała z Wietnamu do Polski w ślad za swoimi rodzicami jako nastolatka. W jednym z krótkich filmów opowiadała, jak fatalnie się poczuła, gdy jej tata powiedział pewnego dnia: „Vy, ty już tam nie wrócisz". To jednak było już dość dawno.

Łatwo nie było, ale Vy skończyła w Polsce liceum i zdała maturę. Poszła na studia, choć na początku była tak zniechęcona, że chciała je nawet rzucić. Jednak wytrwała. Dzisiaj mówi znakomicie po polsku, a także – jakkolwiek trudno w to uwierzyć – coraz lepiej gwarą śląską. Prowadzi z rodzicami niewielką sieć wietnamskich restauracji. Jej chłopak jest Polakiem. Ona sama jest katoliczką i wcale się z tym nie kryje – na filmikach na Instagramie czy Facebooku widzimy ją na procesji Bożego Ciała czy na nabożeństwie w kościele. A pamiętać trzeba, że w Wietnamie żyje ok. 7 mln katolików i jest to jedna z najżywszych oraz najbardziej dynamicznych wspólnot katolickich nie tylko w Azji, ale i na świecie.

Istnieje imigracja potrzebna, pozytywna i nawet pożądana.

Vy ma do siebie duży dystans. Często żartuje z mitów o jedzeniu przez Wietnamczyków psów czy z własnej imigracyjnej historii. U odbiorców wywołuje niemal wyłącznie ciepłe, pozytywne reakcje – bo też naprawdę trudno jej nie lubić.

Wielokrotnie zdarzało mi się spierać z twardą narodową prawicą o to, czy można zostać Polakiem z wyboru. Istnieje przecież pojęcie asymilacji – to znacznie więcej niż integracja. Integracja oznacza jedynie bezproblemowe funkcjonowanie imigranta w kraju przyjmującym i jego zdolność do uczestniczenia w życiu tego kraju, podczas gdy asymilacja oznacza przyjęcie nowej tożsamości narodowej. Przy czym nie jest konieczne pozbywanie się tożsamości pierwotnej. Nie mam wątpliwości, że to jest właśnie przypadek Vy: Wietnamka z Sosnowca staje się Polką – choć zapewne jeszcze nią nie jest – ale nie przestaje przy tym być Wietnamką, choć można założyć, że z czasem jej tożsamościowy związek z Wietnamem osłabnie.

Przed II wojną światową najciekawszym przypadkiem mniejszości zasymilowanej i niezasymilowanej byli polscy Żydzi. Część miała polskie obywatelstwo, ale Polska była dla nich właściwie obca. Nie znali nawet polskiego, do żadnej wspólnoty z naszym państwem się nie poczuwali, żyli w swoim środowisku. Tu nawet nie sposób było mówić o integracji, a cóż dopiero asymilacji.

Część zaś polskich Żydów była najgłębiej polskimi patriotami, nawet jeżeli nie porzucili wiary mojżeszowej. Symbolem tej grupy był mickiewiczowski Jankiel, grający na prośbę Zosi na cymbałach „Mazurka Dąbrowskiego". „Żyd poczciwy Ojczyznę jako Polak kochał!" – pisze nasz wieszcz.

Czy zatem polskość jest we krwi, czy w lojalności wobec narodu, zrozumieniu tradycji, przyjęciu polskich obowiązków, ciężkiej pracy dla wspólnego dobra? Zdecydowanie opowiadam się za tym drugim wariantem. Vy jest tego dowodem.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Spór o szczepionki

W związku w wyrokiem sądu w sprawie Pfizer vs. Polska zostało zajęte konto Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej. – Ministerstwo Zdrowia jest w trakcie przygotowywania apelacji w sprawie Pfizera – poinformowała minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda. Premier Donald Tusk zapewnia, że PAŻP nie będzie pozostawiona bez pomocy.

Chodzi o nieodebrane przez Polskę w 2022 r. szczepionki Pfizera przeciw COVID-19. Koncern pozwał Polskę i wygrał w belgijskim sądzie pierwszej instancji. Polska ma nie tylko odebrać 64 mln dawek szczepionki, ale także zapłacić koncernowi ponad 5,5 mld zł.

W reakcji na patologie

W związku z aferą w warszawskim Szpitalu Południowym i innymi ujawnionymi nieprawidłowościami w służbie zdrowia minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda zapowiada reformy: wprowadzenie e-kolejki, która ma zapewnić przejrzyste zasady zapisywania się na zabiegi dla wszystkich pacjentów; maksymalne poziomy wynagrodzeń indywidualnych i maksymalnych wydatków w ramach budżetów szpitali ze środków przekazywanych z NFZ; zatrudnianie lekarzy na co najmniej pół etatu w jednym szpitalu.

eprasa.pl 5b9d447ebd



fot. PAP/Artur Reszko

Pamięć obławy

Przy Wzgórzu Krzyży w Gibach, miejscu symbolizującym grób ofiar obławy augustowskiej 12 lipca obchodzono 81. rocznicę tej zbrodni. W uroczystościach zorganizowanych przez Związek Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej pod honorowym patronatem prezydenta RP Karola Nawrockiego wzięły udział m.in. służby mundurowe, harcerze, rodziny ofiar i mieszkańcy regionu.

Obława jest największą niewyjaśnioną do końca zbrodnią dokonaną na Polakach po II wojnie światowej, nazywaną „małym Katyniem". Białostocki oddział IPN od lat prowadzi śledztwo w tej sprawie. Dotyczy ono zbrodni komunistycznej przeciwko ludzkości. Przyjęto w nim, że w lipcu 1945 r., w nieustalonym dotychczas miejscu, zginęło około 600 działaczy podziemia niepodległościowego, zatrzymanych w powiatach: augustowskim, suwalskim i sokólskim. Aresztowali ich żołnierze sowieckiego Kontrwywiadu Wojskowego Smiersz III Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej przy współudziale funkcjonariuszy polskich organów Bezpieczeństwa Publicznego, MO oraz żołnierzy I Armii Wojska Polskiego.

Wciąż nie wiadomo, gdzie są groby ofiar obławy. W ramach śledztwa IPN biegli z zakresu kartografii, którzy analizowali powojenne zdjęcia lotnicze, wskazali ponad 60 miejsc na Białorusi – większość w okolicach miejscowości Kalety, które mogą być jamami grobowymi. Białoruś odmówiła pomocy prawnej w tej sprawie.

Katecheci bez pracy

Minister edukacji Barbara Nowacka przyznała w odpowiedzi skierowanej do Rzecznika Praw Obywatelskich, że po wejściu w życie rozporządzenia z 17 stycznia 2025 r., ograniczającego liczbę godzin religii z dwóch do jednej tygodniowo, w roku szkolnym 2025/2026 pracę straciło 4515 nauczycieli religii. Dane wynikają z Systemu Informacji Oświatowej i zostały przekazane RPO.

– Liczba zwolnionych nauczycieli to jedynie wierzchołek góry lodowej. Naszym zdaniem co najmniej drugie tyle osób zostało wypchniętych z zawodu poprzez tzw. ukryte bezrobocie, przechodzenie na urlopy dla poratowania zdrowia, wcześniejsze emerytury czy nauczycielskie świadczenia kompensacyjne. To również konsekwencje decyzji Ministerstwa Edukacji Narodowej – podkreśla Tomasz Sypniewski ze Stowarzyszenia Katechetów Świeckich.

Rocznica krwawej niedzieli

– Nie można budować przyszłości bez prawdy ani wychowywać młodego pokolenia w półprawdach – powiedział ks. płk Karol Skopiński podczas Mszy św. w intencji ofiar ludobójstwa dokonanego przez OUN i UPA na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej. Eucharystia w katedrze polowej w Warszawie 11 lipca rozpoczęła centralne obchody 83. rocznicy krwawej niedzieli. Dalsza część odbyła się przy pomnikach na Skwerze Wołyńskim, gdzie odmówiono modlitwę za zamordowanych i odczytano apel pamięci.

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Lech Parell podkreślił, że każde kolejne spotkanie „jest wyrazem dążenia do celu, który pozostaje najważniejszy: odnalezienie ofiar i zapewnienie im godnego pochówku". Przyznał, że z nadzieją spogląda na ogłoszoną przez premiera Donalda Tuska ideę zbudowania w Warszawie muru pamięci zawierającego nazwiska wszystkich zidentyfikowanych ofiar wojen XX w. w Ukrainie, w tym zbrodni wołyńskiej. Wiceprezes IPN Karol Polejowski przypomniał, że IPN „nie ustaje w próbach otrzymania zgód na przeprowadzenie prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych".

Pielgrzymka motocyklistów

Setki kilometrów, dziewięć sanktuariów, siedem dni drogi i jedna wspólna intencja: modlitwa za ojczyznę, rodziny i przyszłe pokolenia. Czternaścioro motocyklistów 11 lipca rozpoczęło w Sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej Bolesnej Królowej Polski pielgrzymkę przez Polskę, podczas której będą powierzać Bogu i Maryi najważniejsze sprawy osobiste i narodowe. Większość grupy stanowią małżeństwa, dla których ten czas jest okazją do wspólnej modlitwy, rozmów i umacniania relacji./**BP Sanktuarium w Licheniu**



fot. Emanuel Szymański

eprasa.pl 5b9d447ebd

Kiedy kobieta z dzieckiem traci rodzinę, pracę czy mieszkanie, może znaleźć miejsce w Domu Samotnej Matki. Domów Samotnego Ojca nie ma. A mężczyzn samotnie opiekujących się dziećmi przybywa. Co mają zrobić, kiedy tracą grunt pod nogami?

Tata z Domu Samotnej Matki

Marta Kawalec

Adam trafił do Domu Samotnej Matki dwa lata temu. Kiedy pierwszy raz szedł przez wąskie podwórko, po lewej stronie szła z nim trzyletnia Zuzia, po prawej dwuletnia Milenka. A on pchał przed sobą sfatygowany wózek z dziewięciomiesięcznym Karolkiem. Nie miał ze sobą wielu rzeczy. Dwie walizki, trochę zabawek i przyborów osobistych. Zamieszkał w pokoju, który od lat dawał schronienie kobietom uciekającym przed przemocą, biedą i bezdomnością.

– Najbardziej bałem się pierwszego dnia – wspomina. – Okazało się, że to najlepsze miejsce, do jakiego mogliśmy trafić, żeby poukładać swoje sprawy, zająć się sobą, a nie skupiać na samych problemach i obowiązkach. Choćby to, że nie muszę gotować obiadów, daje nam czas na zabawę, mnie na pisanie wniosków do sądu i urzędów, a wyprawa do sklepu po mleko nie stanowi problemu, bo zawsze jest ktoś, kto przypilnuje maluchów. Długo nie mogłem się tam odnaleźć, ale dzieci szybko się zaaklimatyzowały, córki znalazły sobie koleżanki w swoim wieku – dodaje.

Niełatwa droga

– Pierwszy tata z dwojgiem dzieci trafił do nas kilkanaście lat temu – mówi Anna Fras, pedagog i dyrektor Domu dla Matek z Małoletnimi Dziećmi i Kobiet w Ciąży w Kielcach. – Jego młodsze dziecko miało iść do Pierwszej Komunii, starsze miało kilkanaście lat. Były pewne obawy, jak tu zafunkcjonuje, bo w Domu były same panie, on miał trudną przeszłość, a jeszcze dodatkowo nie wychowywał dzieci wcześniej. Był tatą dochodzącym, czyli miał z nimi kontakt tylko w czasie widzeń. A kiedy jego była partnerka zmarła po ciężkiej chorobie, sąd jemu przydzielił opiekę. Nie miał gdzie się podziać z dziećmi, bo sam wcześniej mieszkał z ojcem w małym mieszkaniu. I tak znalazł się u nas.

Jeszcze kilkanaście lat temu mężczyźni trafiali do takich miejsc sporadycznie. Dziś coraz częściej to oni przejmują opiekę nad dziećmi. Nie uciekają, nie oddają babciom pod opiekę, tylko walczą. Czasem są nieporadni, bo wcześniej nie zajmowali się dziećmi na co dzień, ale szybko uczą się tych czynności.

Samotny ojciec nie ma w Polsce łatwej drogi. Musi walczyć w sądzie o uregulowanie opieki, często rezygnuje z pracy, bo nie ma z kim zostawić dzieci, trudno mu wynająć mieszkanie. – To problemy, których z zewnątrz często nie widać – przyznaje pani dyrektor Domu i dodaje, że zmienia się coś w strukturze społecznej. – Kobiety stały się bardziej wyzwolone i niezależne, nie tylko ekonomicznie. Ale to pokazuje tylko, że czasy się zmieniają, a problemy już nie.

Na lodzie

Adam dostał dość duży pokój i możliwość korzystania ze wspólnej kuchni, łazienki i pralni. Jego drogi codziennie przecinały się z kilkunastoma kobietami i ich dziećmi, które podobnie jak on mogły wylądować na ulicy. Chociaż jeszcze kilka miesięcy wcześniej nic nie zapowiadało takiego finału.

Przez ponad dziesięć lat Adam pracował jako monter instalacji wodno-kanalizacyjnych. Swoją przyszłą żonę poznał w osiedlowym sklepie. Doczekali się trojga dzieci. Nie mieli własnego mieszkania, ale mieli plany. Ona dobrze radziła sobie w handlu, on miał stałą pracę. Myśleli nawet o własnym biznesie.

Najpierw urodziła się Zuzia. Rok później Milenka. Kiedy okazało się, że będzie trzecie dziecko, oboje przestraszyli się, czy dadzą radę. Ale Adam wciąż powtarzał, że ciąża to przecież nie choroba.

Starsze dzieci żona wychowywała z wielkim oddaniem i, jak szczerze przyznaje Adam, była dobrą matką. Zawsze posprzątane, ugotowane, maluchy zadbane. Wcześniej świetnie radziła sobie też z zarządzeniem sklepem i Adam jest przekonany, że poradziłaby sobie nawet z własnym biznesem. Pomimo tego, co się stało, bez wahania opowiada o niej w samych superlatywach, chwali ją i docenia za to, co robiła.

Wkrótce po tym, jak na świat przyszedł Karol, wszystko zaczęło się sypać. Już w trzeciej ciąży jego żona zamknęła się w sobie. Coraz więcej czasu spędzała z telefonem w ręku, przestała interesować się domem i dziećmi. Po narodzinach syna potrafiła wyjść z domu na całą noc. Potem na kilka dni. Raz zniknęła na miesiąc. Adam zostawał sam z trojgiem maluchów.

Na początku tłumaczył żonę zmęczeniem, później próbował ratować związek. Dawał kolejne szanse, bo wierzył, że dzieci potrzebują obojga rodziców. Dopiero kiedy wrócił z pracy i zastał w mieszkaniu innego mężczyznę, zrozumiał, że nie ma już czego ratować.

To ona odeszła. On został, z bólem po rozpadzie rodziny, ale również z niemowlęciem i dwiema małymi

eprasa.pl 5b9d447ebd



Nie opowiadał, jak bardzo kocha swoje dzieci. Codziennie to udowadniał.

fot. drobotdean/Magnific

córkami. Wtedy przekonał się, jak niewiele państwo ma do zaoferowania ojcu, który przejął opiekę nad dziećmi.

Dwutygodniowy urlop ojcowski kończy się błyskawicznie, zaległy i bieżący Adam wykorzystał chwilę wcześniej. Urlopu macierzyńskiego przejąć nie mógł. Musiał zrezygnować z pracy. Stracił dochody. Rozpoczął walkę o opiekę nad dziećmi, alimenty i dach nad głową.

A kiedy w końcu trzeba było znaleźć nowe mieszkanie, okazało się, że samotny mężczyzna z trojgiem dzieci nie jest wymarzonym najemcą. Nawet podjęcie przez niego pracy nie wystarcza. Trzeba jeszcze znaleźć kogoś, kto takiemu zaufa. Na szczęście jego sytuacji przyglądali się pracownicy opieki społecznej i to oni zawnioskowali o miejsce w Domu Samotnej Matki.

Na swoje

– Nie wiem, jak poradziłbym sobie bez tego miejsca i ludzi – przyznaje Adam. – Na początku było naprawdę ciężko, bo jak pracowałem i wracałem po godz. 19.00, to nie było już czasu na nic. Pozostawały tylko weekendy. Nagle wszystko musiałem robić sam. Ale nawet przez chwilę nie żałowałem. Chciałem mieć pełną rodzinę, dzieci. Teraz nie wyobrażam sobie świata bez nich i zależy mi tylko na tym, aby były szczęśliwe – odpowiada ze szklistymi oczami. Teraz, jak podkreśla, wchodzi na wyższy poziom i po pokonaniu obaw związanych z myciem włosów dziewczynek uczy się nawet pleść warkoczyki.

W Domu Samotnej Matki spędził półtora roku, czyli maksymalny czas. Ale tuż przed wyprowadzką przyszła kolejna dobra wiadomość. Przyznano im mieszkanie treningowe. Nie było duże ani nowoczesne, ale najważniejsze, że mieli własny kąt i dużo więcej swobody.

– Wszystko zaczyna się powoli układać. Karolek poszedł już do żłobka, Milenka do przedszkola. Przez chwilę wróciłem nawet do pracy, ale wtedy u Zuzi wykryto zespół nerczycowy i niemal każdego dnia musimy być w szpitalu. Musi minąć jeszcze trochę czasu, ale wszystko będzie dobrze – pociesza sam siebie Adam. Naprawdę ma znacznie więcej nadziei niż kilka miesięcy temu, bo wkrótce może otrzymać mieszkanie socjalne i wreszcie być u siebie. Dzieci, obserwując tatę, też się uspokoiły. Najstarsza córka nie budzi się już w nocy z płaczem, pytając o mamę. Rodzeństwo nauczyło się żyć w nowej rzeczywistości.

Anna Fras przyznaje, że historia Adama należy do tych, które pamięta szczególnie. – Często mówi się o odpowiedzialnym rodzicielstwie. Pan Adam po prostu je pokazuje. Nie opowiadał, jak bardzo kocha swoje dzieci. Codziennie to udowadniał. Przeszedł przez sytuację, która złamałaby wielu ludzi, a mimo to ani razu nie usłyszałam od niego, że chce się poddać – mówi.

Jej zdaniem takich ojców powinno się pokazywać częściej. Nie dlatego, że są bohaterami, ale że wzięli na siebie odpowiedzialność, gdy było najtrudniej. – Nie każdy daje sobie radę – podkreśla. – Zdarza się, że mimo naszej pomocy dzieci trafiają do pieczy zastępczej. Ale są też rodziny, które krok po kroku wychodzą na prostą. Adam tworzy jedną z nich.

– Przez blisko 30 lat pracy widziałam dziesiątki dramatów i kilka historii, które kończyły się spokojnym życiem – dodaje. – To z takich happy endów cieszymy się najbardziej.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii



marta.kawalec@polskieradio.pl

eprasa.pl 5b9d447ebd



Angelika Korszyńska-Górny

Kot jak świnia?

Kto miał okazję kiedyś się bawić na włoskim weselu, ten wie, że jakiekolwiek by ono było – wielkie czy małe, wystawne czy skromne – zawsze będzie wyjątkowe. Włosi mają wszystko: słońce, zabytki i wspaniałą kuchnię! Na takie okazje nakładają wyszukane stroje, a miejsca, gdzie świętują, przystrajają z dobrym gustem. Właśnie na takie wesele zostaliśmy zaproszeni z mężem i naszymi trzema córkami. Ślub odbył się w małym, XVII-wiecznym kościółku na malowniczej łące jednego z piemonckich wzgórz, gdzie ks. Batista udzielił błogosławieństwa młodej parze.

Po uroczystości udaliśmy się do najbliższej trattorii, gdzie było przygotowane wesele. Goście ucztowali, głośno się śmiali, a my z dziewczynami śpiewałyśmy piosenki po polsku, węgiersku i ukraińsku – byli zachwyceni. Pod koniec imprezy podszedł do naszego stolika, przy którym siedzieliśmy z księdzem, brat właściciela lokalu. Poprosił o rozmowę.

Następnego dnia spotkaliśmy się z ks. Batistą na popołudniowej kawie. Powiedział nam, że jest po długiej rozmowie z tym młodym mężczyzną. Zapytał, czy byśmy nie potowarzyszyli mu podczas obrzędu poświęcenia lokalu: trattorii z pomieszczeniami mieszkalnymi, gdzie żyła rodzina właściciela. „Może byście zaśpiewały psalmy i pieśni maryjne” – powiedział, nie czekając na naszą odpowiedź.

Czasem wracaliśmy myślami do tamtej sytuacji: co tak naprawdę się wydarzyło?

Na miejscu czekała już cała jego rodzina, a miał ją bardzo liczną. Nie było tylko jednej kobiety. Ksiądz zaczął rytuał. Po odpowiednich modlitwach i poświęceniu wody zaczął kropić wszystkie pomieszczenia. Wyglądało to tak: z przodu szedł gospodarz domu, za nim kapłan, potem my z pobożnymi pieśniami na ustach, a za nami cała reszta.

Kiedy zostały już poświęcone wszystkie zakamarki trattorii, wyszliśmy na dziedziniec, a stamtąd po schodkach procesyjnie udaliśmy się na taras, z którego prowadziły wejścia do prywatnych sypialni. Słońce powoli zachodziło, ptaki i cykady, miałam wrażenie, bardziej niż zwykle się rozśpiewały i rozcykały, dostrajając się do naszego śpiewu. Nastrój był naprawdę wyjątkowo podniosły i radosny. Zostaliśmy na tarasie, a ksiądz z panem domu najpierw weszli do jednego, a z niego do drugiego, pogrążonego w ciemnościach pokoju, gdzie w kącie na krześle siedziała kobieta.

Nagle… usłyszeliśmy potworne wycie, a następnie zobaczyliśmy wybiegającego z czeluści izby czarnego kota, który jakby chciał się zabić, z całej siły zderzył się czołowo z filarem tarasu, odbił się od niego, a potem niczym bilardowa kula zaczął uderzać i odbijać się od innych filarów, nie przestając wyć, jakby ktoś go obdzierał ze skóry. Po kilku takich uderzeniach rzucił się w dół z wysokiego piętra i zniknął nam z oczu.

Czasami wracaliśmy myślami do tamtej sytuacji. Zastanawialiśmy się, co tak naprawdę się wtedy wydarzyło. Któregoś dnia mój mąż, rozmawiając z księdzem specjalizującym się w zagrożeniach duchowych, zapytał o tę sprawę. Usłyszał w odpowiedzi: „A pamiętacie te świnie z Ewangelii? Pamiętacie, dlaczego wpadły one w szał i popełniły zbiorowe samobójstwo w jeziorze Genezaret?”.

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, prezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

redakcja@idziemy.com.pl

Potępiona inscenizacja

Prymas całej Irlandii abp Eamon Martin oraz zwierzchnik anglikańskiego Kościoła Irlandii abp John McDowell wydali wspólne oświadczenie potępiające umieszczenie repliki meczetu na szczycie ogniska, określając ten czyn jako „rażąco obraźliwy” i ostrzegając, że grozi to zaostrzeniem napięć w Irlandii Północnej. Stwierdzili, że atakowanie społeczności muzułmańskiej przez używanie „wulgarnych symboli i gróźb przemocy ze strony złowrogich sił” stoi w sprzeczności z ewangelicznym wezwaniem do szacunku i współczucia, a jednocześnie narusza fundamentalną demokratyczną zasadę wolności wyznania.

Parafia w Kazachstanie

Biskup włocławski Krzysztof Wętkowski 9 lipca poświęcił nowy Kościół Najświętszej Maryi Panny Królowej Różańca Świętego w miejscowości Nura, należącej do diecezji Najświętszej Trójcy w Ałmaty. Homilię wygłosił ordynariusz diecezji bp José Luís Mumbiela Sierra. Proboszcz parafii ks. Szymon Grzywiński, pochodzący z diecezji włocławskiej, wyraził wdzięczność wszystkim, którzy przyczynili się do powstania nowego kościoła, bp. Wętkowskiemu, kapłanom diecezji włocławskiej oraz darczyńcom z Polski i wielu krajów świata.

eprasa.pl 5b9d447ebd



fot. Zofia Szuba

Czas Tygrysów

Irena Świerdzewska

Legendarne obozy wakacyjne zwane Tygrysami od 64 lat cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Mają to „coś", co przyciąga kolejne pokolenia.

– Jako małżonkowie od 45 lat przyjeżdżamy na obozy, ale właściwie jestem tu po raz 50., a mąż po raz 64. Najpierw przyjeżdżaliśmy jako uczestnicy, potem z córką i synem, a teraz z wnukami. Żyjemy „od Tygrysów do Tygrysów" – mówią Teresa i Edward Nowiccy, najstarsi uczestnicy obozu.

Obozowisko znajduje się na 3-hektarowym terenie nad jeziorem Bełdany na Mazurach. W rozstawianiu i składaniu namiotów oraz przy cięższych pracach od kilku lat pomagają żołnierze 15 Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej im. Zawiszy Czarnego. W tym roku na obóz przyjechało ok. 200 osób: dzieci, młodzieży i całych rodzin. W weekendy obóz powiększa się o kolejne 50 osób, odwiedzających swoich bliskich.

– Cenimy to, że dzieci mają fantastycznie zorganizowany czas – mówi Teresa Nowicka. – Nie ma miejsca na nudę, a smartfony przegrywają z tym, co przynosi każdy dzień. Jest mnóstwo zabaw, gier, konkurencji z pucharami, kąpiel w jeziorze pod okiem ratownika, który jest wychowankiem obozu, czy pływanie kajakiem.

– Ksiądz Tomasz Połomski, któremu przekazałem przed laty prowadzenie Tygrysów, wciąż wymyśla nowe atrakcje – chwali ks. Mirosław Mikulski, inicjator i wieloletni organizator obozów. W tym roku ogromnym zainteresowaniem cieszyły się indiańskie przygody z próbami głodu, cierpienia, samotności i milczenia. Najtrudniejsza, ostatnia, wieńczyła zmagania się ze swoimi słabościami – nadanie indiańskiego imienia. Ta dawna zabawa wróciła w zmodyfikowanej formie dzięki wujkowi Mariuszowi Piłce. Tak dzieci zwracają się do wychowawców i dorosłych uczestników obozu – „wujku", „ciociu", bo atmosfera jest tu rodzinna. Ksiądz Tomasz jest „szefem", a ks. Mirosław – „szefem szefów".

– Dzieci bawią się wspaniale, a my dorośli też jakbyśmy wrócili do czasów naszego dzieciństwa, kiedy sąsiad rozmawiał z sąsiadem. Razem spędzamy czas, wspólnie przygotowujemy posiłki – chwali pani Teresa. Dzieci uczą się samodzielności także przez to, że trzeba po sobie pozmywać, a w namiocie zachować porządek. Dzięki darczyńcom, wśród których są Zakłady Mięsne Sokołów, SuperDrob czy OSM Garwolin, udaje się obniżyć koszty dla uczestnika do 60 zł za dzień z pełnym wyżywieniem, z dwudaniowym obiadem.

Każdy dzień rozpoczyna i kończy apel z modlitwą, z podsumowaniem, co było dobre, a co złe. Podczas homilii w czasie Mszy św. jako wzorce stawiani są nastoletni święci i błogosławieni, jak Karolina Kózkówna czy José Sánchez del Río.

– Na obóz przyjeżdżają osoby z różnych rejonów Polski, z Radomia, Poronina, Mińska Mazowieckiego i okolic, ze Stanisławowa, Garwolina, Otwocka, Warszawy – mówi ks. Połomski, wikariusz z Siennicy, który wcześniej przez 23 lata przyjeżdżał na Tygrysy z grupami dzieci i młodzieży, a teraz odpowiada za cały obóz. W tym roku najmłodszym uczestnikiem było 8-miesięczne niemowlę, a najstarszym – inicjator obozów ks. Mikulski, który dopiero co ukończył 90. rok życia. Organizowaniem Tygrysów zajął się zaraz po święceniach kapłańskich. – Taka nazwa nadana została na cześć brata mojej mamy, ks. Feliksa Kowalika, założyciela grupy partyzanckiej Ochotnicza Brygada Obrońców Ojczyzny o pseudonimie „Zagłoba" i „Tygrys", żołnierza wyklętego więzionego w Warszawie na Rakowieckiej. Celem jest niesienie przez Kościół pomocy rodzicom w wychowaniu dzieci, również przez kulturę fizyczną i sport – mówi ks. Mikulski, który uprawiał boks i przez lata był duszpasterzem sportowców. Co roku jest na obozie, a młodym wciąż stawia wyzwania, zachęcając do „próby wody" – wstania o godz. 5.00 rano i zanurzenia się w jeziorze, w czym sam daje przykład.

Obozy wychowują kolejne pokolenia, wśród „absolwentów" są wspaniali ojcowie i mamy rodzin, 14 księży i 15 sióstr zakonnych. – Chętnych na nasze obozy jest dużo, 2-tygodniowe turnusy moglibyśmy organizować przez całe wakacje. Brakuje nam tylko kadry kapłanów i sióstr zakonnych – mówi ks. Mikulski.

– Wracamy po obozie ubogaceni, zmienieni także duchowo. I już tęsknimy za kolejnym wyjazdem – mówią tegoroczni uczestnicy.



fot. Zofia Szuba

W SKRÓCIE

■ **Sanktuarium w Jakubowie.** Kościół św. Anny w Jakubowie w diecezji warszawsko-praskiej ustanowiony zostanie sanktuarium. 26 lipca o godz. 12.00 Mszy św. będzie przewodniczyć bp Romuald Kamiński. Rekolekcje przygotowujące do uroczystości odbędą się 24 i 25 lipca. Podczas Mszy św. o godz. 10.00 i 18.00 kazania wygłosi ks. Henryk Zieliński. Pomiędzy Mszami będzie miała miejsce adoracja Najświętszego Sakramentu.

■ **Muzycznie w Urlach.** W ramach XVII Festiwalu Muzyki Kameralnej w każdą sobotę od 18 lipca do 8 sierpnia o godz. 18.00 w kościele parafialnym w Urlach, ul. Piękna 8, wybrzmią znakomite koncerty. Najbliższy – „Muzyczne ogrody", poświęcony pamięci Melchiora Wańkowicza, zagra Mauris Ensemble. „Pod niebem Paryża" 25 lipca zaśpiewa Justyna Bacz, a na fortepianie zagra Mariusz Dubrawski.

■ **Festiwal w Licheniu.** W ramach VIII Międzynarodowego Licheńskiego Festiwalu Muzyki Organowej im. św. Stanisława Papczyńskiego „Basilica Sonans" 26 lipca o godz. 14.00 koncertuje Olimpio Medori z Florencji. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy".

■ **Relikwie na moście.** Parafia Świętej Trójcy i Carmelitanum na Solcu 61 w Warszawie 18 lipca zaprasza małżonków i narzeczonych na wydarzenie „Spotkajmy swoją miłość na moście". O godz. 17.00 przywitanie relikwii Świętych Zelii i Ludwika Martin i ich córki św. Teresy od Dzieciątka Jezus, o 17.30 procesja, o 18.00 Eucharystia z prośbą o wstawiennictwo świętych. Po Mszy św. czas na modlitwę osobistą przy relikwiach.

■ **W głąb Eucharystii.** Akademia Katolicka w Warszawie startuje z Warszawską Szkołą Liturgiczną – dwuletnim cyklem wykładów o teologii Najświętszego Sakramentu. Szczególnie zaproszeni do udziału są lektorzy, nadzwyczajni szafarze, animatorzy, liderzy i odpowiedzialni wspólnot oraz wszyscy, którzy chcą pogłębiać wiedzę liturgiczną. Zajęcia będą się odbywać raz w miesiącu w godz. 9.30–15.30, w siedzibie Akademii Katolickiej w Warszawie, ul. Dewajtis 3. Szczegóły na akademiakatolicka.pl/wsl/.



fot. Paweł Kocik

PAMIĘCI KS. ZYCHA

W 37. rocznicę śmierci i 75. rocznicę urodzin ks. Sylwestra Zycha w Bazylice Trójcy Świętej w Kobyłce 11 lipca odprawiona została Msza św., w której uczestniczyła rodzina kapłana, przedstawiciele Kancelarii Prezydenta RP, NSZZ „Solidarność", władz powiatu wołomińskiego oraz miast Kobyłki i Wołomin, a także mieszkańcy. Złożono kwiaty na grobie zamordowanego niezłomnego kapłana oraz w miejscach pamięci w Zagościńcu i w Lipinkach. W Bibliotece Sąsiedzkiej w Lipinkach, gdzie przygotowano pamiątkową wystawę, odbył się wieczór wspomnień.

200-LECIE W LEWICZYNIE

W Sanktuarium Matki Bożej Lewiczyńskiej Pocieszycielki Strapionych w Lewiczynie 11 lipca odbyło się spotkanie roku jubileuszowego 200-lecia Żywego Różańca w archidiecezji warszawskiej. Centralnym punktem była Msza św. pod przewodnictwem bp. Rafała Markowskiego. Uczestnicy wysłuchali także konferencji o. Michała Szałkowskiego OP i wzięli udział w agapie przygotowanej przez miejscową wspólnotę.



fot. Iwona Traczyk



fot. plakat

MUZYCZNE LEGIONOWO

XXI Międzynarodowy Legionowski Festiwal Muzyki Kameralnej i Organowej w Kościele Świętego Ducha w Legionowie, ul. ks. Schabowskiego 2, rozpocznie się 26 lipca o godz. 15.30 recitalem organowym Colina Marka Andrewsa z USA. Kolejne koncerty będzie można usłyszeć: 1, 2, 3, 9, 16, 23 i 30 sierpnia oraz 5 i 6 września. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy".



fot. diecezja.waw.pl

BISKUP U SKAUTÓW

Podczas wizyty na obozach hufców i drużyn Skautów Europy diecezji warszawsko-praskiej i archidiecezji warszawskiej bp Jacek Grzybowski przewodniczył Eucharystii oraz spotkał się z uczestnikami, poznając ich codzienność, służbę i obozowe życie.



fot. Archiwum Max Festiwalu

MŁODY NIEPOKALANÓW

W Niepokalanowie w dniach 9–13 lipca trwało Rekolekcyjne Spotkanie Młodych – Max Festiwal pod hasłem: „Moje San Damiano”. W programie były m.in.: koncerty i wieczory uwielbienia, konferencje i świadectwa, adoracja i sakrament pojednania, warsztaty i koncerty. Wydarzenie zorganizowała Prowincja Matki Bożej Niepokalanej Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych w Warszawie.

SEMINARIUM DLA LEKTORÓW

W pierwszych tygodniach wakacji Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej w ramach rekolekcji gościło prawie stu młodych mężczyzn z diecezji, przygotowujących się do funkcji lektora. Turnusy poprowadzili neoprezbiterzy i klerycy IV i V roku. Program obejmował codzienną Eucharystię, dzień skupienia z nabożeństwem pokutnym oraz warsztaty i zajęcia integracyjne.



fot. Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej

W SKRÓCIE

- **Organy Archikatedry.** W ramach Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej w Archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie, ul. Świętojańska 8, zagrają o godz. 16.00: 19 lipca – Giovanni Tricarico z Włoch, a 26 lipca – Przemysław Kapituła z Polski.
- **Klasyka na leżakach.** Cykl koncertów promenadowych w Muzeum Wnętrz w Otwocku Wielkim, ul. Zamkowa 49, odbywają się w każdą niedzielę wakacji o godz. 17.00. Najbliższe: 19 lipca: „Od Chopina do Glassa”, Kama Grott-Tomaszek – obój, Kuba Matuszczyk – fortepian; 26 lipca: „Młodzieńcza wirtuozeria”, Jeremi Tabęcki – klarnet, Justyna Żołnacz – fortepian.
- **Weterani bez biletu.** Weszła w życie ustawa uprawniająca dawców przeszczepów i weteranów do bezpłatnego korzystania z Warszawskiego Transportu Publicznego. Podstawą do skorzystania z ulgi są: legitymacja dawcy przeszczepu, weterana lub weterana poszkodowanego z dokumentem potwierdzającym tożsamość.
- **Które drzewo?** Ruszyły zgłoszenia do plebiscytu Warszawskie Drzewo Roku 2026. Celem jest wyłonienie drzewa rosnącego na terenie Warszawy, które wyróżnia się swoją historią i cechami gatunkowymi: wiekiem, rozmiarami, obwodem, pokrojem. Zgłoszenia do 20 lipca przez formularz: zzw.waw.pl/drzeworoku.
- **Matura w stolicy.** Warszawscy maturzyści po raz kolejny osiągnęli wyniki wyższe niż średnia ogólnopolska. Egzamin zdało 93 proc. absolwentów, podczas gdy w skali kraju zdawalność wyniosła 81 proc. Dobre rezultaty odnotowano zarówno w liceach ogólnokształcących, jak i w technikach.
- **Lato w Wilanowie.** Mt 5,14 | Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, ul. Prymasa Hlonda 1, jak co roku bierze udział w akcji „Lato w Mieście”, proponując w lipcu i sierpniu m.in. cykl warsztatów „Biblijne zwierzęta” i pokazy teatrzyku kamishibai. Szczegółowy program na mt514.pl. Koszt: 1 zł/dziecko, 10 zł/opiekun grupy. Zapisy: tel. 883 343 047.



Ks. Bartosz Adamczewski z parafianami w Ostrej Bramie

fot. arch. parafii św. Faustyny na Bródnie

Kościół na polu bitwy

Anna Gębalska-Berekets

Od szarży husarii litewskiej na wojska szwedzkie po tętniącą życiem wspólnotę codziennej modlitwy, podejmującą wiele inicjatyw. 370 lat temu na terenie należącym obecnie do parafii św. Faustyny na warszawskim Bródnie rozegrała się ważna bitwa.

Były to jedne z najbardziej dramatycznych wydarzeń trzydniowej bitwy o Warszawę podczas potopu szwedzkiego. Połączone siły szwedzko-brandenburskie pod wodzą króla Karola X Gustawa starły się tu z oddziałami Rzeczypospolitej dowodzonymi przez króla Jana Kazimierza. 29 lipca 1656 r. przez piaszczyste wydmy i bródnowskie mokradła przetoczyła się szarża dwóch rot husarii litewskiej Aleksandra Hilarego Połubińskiego. Początkowo polska armia skutecznie blokowała Szwedów w wąskim przesmyku pomiędzy Wisłą a wydmami.

– Rano król szwedzki Karol X Gustaw oraz elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm nakazali swojej armii wykonanie zwrotu w lewo o 90 stopni. Manewr pozwolił ominąć polskie umocnienia ziemne. Wojska szwedzko-brandenburskie ustawiły się na polach bródnowskich na wprost przeprawy przez Wisłę i zaczęły okopywać stanowiska ogniowe. Król Jan Kazimierz musiał natychmiast reagować, a miał do dyspozycji przyboczną chorągiew husarską Połubińskiego – mówi Mirosław Nagielski, profesor w Instytucie Historii Uniwersytetu Warszawskiego.

Jak wyjaśnia historyk, toczyła się długa dyskusja nad tym, czy w bitwie rzeczywiście brały udział cztery chorągwie z wojska koronnego i dwie z litewskiego, jak twierdziła starsza literatura (Stanisław Herbst). – Nadania dla towarzystwa tej chorągwi po tej batalii świadczą, że w szarży brała udział jedynie rota Połubińskiego – wskazuje prof. Nagielski.

Wokół tej szarży narosła legenda, według której król Szwecji omal nie stracił życia. – Jeden z husarzy, Jakub Kowalski (Kowalewski) – w pamiętnikach z epoki pojawiają się też nazwiska Lipski, Odachowski lub Dąbrowski – dostrzegł monarchę i chciał go zabić. Życie Karola X Gustawa uratowała błyskawiczna interwencja jego rotmistrza Trafvenfelta – tłumaczy prof. Nagielski. Dzielny wojak stał się pierwowzorem postaci Rocha Kowalskiego z „Potopu" Henryka Sienkiewicza.

Podobno Karol X Gustaw był pod ogromnym wrażeniem odwagi polskiego husarza i kazał po bitwie oddać mu honor oraz opłacić uroczysty pogrzeb. Jego ciało przekazano bernardynom przy Kościele Matki Bożej Loretańskiej na Pradze, gdzie znajduje się symboliczny grób Kowalskiego.

eprasa.pl 5b9d447ebd

Dla upamiętnienia 370. rocznicy husarskiego tryumfu w czerwcu br. na terenie parafii św. Faustyny został odsłonięty pomnik, który poświęcił bp Romuald Kamiński.

Nowy rozdział

Współczesna historia Kościoła św. Faustyny zaczęła się na początku lat 90. XX w. Dynamicznie rozwijające się Bródno potrzebowało nowego ośrodka duszpasterskiego, który odciążyłby sąsiednie parafie Matki Bożej Różańcowej i św. Wincentego à Paulo. Za pierwszą kaplicę posłużył barak pozyskany po Ochotniczych Hufcach Pracy.

23 czerwca 1994 r. bp Stanisław Kędziora poświęcił plac pod budowę kościoła i postawiony na nim krzyż. 5 października tego samego roku – w dzień wspomnienia liturgicznego błogosławionej wówczas s. Faustyny Kowalskiej – bp Kazimierz Romaniuk poświęcił tymczasową kaplicę.

Formalny dekret erygujący parafię wszedł w życie 1 stycznia 1997 r. Budowa kościoła ruszyła latem 1998 r. Projektantami świątyni byli Andrzej Gniazdowski i Józef Marek. Dzięki ofiarności parafian i determinacji budowniczych mury rosły w oczach. 6 października 2013 r. konsekrowano nowy kościół, co zapoczątkowało nowy rozdział w historii bródnowskiej wspólnoty.

Parafia, która tętni życiem

Dziś w samym centrum kościoła umieszczony jest wielki obraz Jezusa Miłosiernego. Codziennie przed wizerunkiem Zbawiciela, z którego wychodzą dwa podświetlane promienie – blady i czerwony, modlą się mieszkańcy Bródna. Klękają, aby w ciszy wyszeptać słowa: „Jezu, ufam Tobie”, które Chrystus podyktował patronce tego miejsca, św. Faustynie.

Bródnowska parafia to przestrzeń nie tylko modlitwy, ale i działania różnorodnych wspólnot, które poprzez wyjątkowe inicjatywy i zróżnicowane sposoby formacji pozwalają każdemu znaleźć swoją drogę do Boga.

– Sercem duchowości parafii jest wspólnota Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum”. Jej członkowie, opierając się na tekstach Pisma Świętego i „Dzienniczka” św. Faustyny, zgłębiają tajemnicę Bożej miłości. Pięknie działają lektorzy, ministranci i bielanki. Stanowe i rodzinne koła Żywego Różańca są duchowo formowane w Akademii Różańcowej. Obecnie w parafii działa około stu róż różańcowych. W czwartkowe wieczory mury domu parafialnego wypełniają się śpiewem chóru parafialnego podczas prób. Co ciekawe, parafia wychodzi naprzeciw potrzebom migrantów, goszcząc w swoich murach duszpasterstwo Białorusinów, a także integruje młodzież poprzez własną drużynę siatkówki, która zdobyła brązowy medal w rozgrywkach Warszawsko-Praskiej Ligi Siatkówki w sezonie 2025/2026 – opowiada proboszcz parafii ks. dr hab. Bartosz Adamczewski, biblista, profesor UKSW.

Prężnie działa także Caritas. Wolontariusze organizują zbiórki żywności, wydają paczki świąteczne i wspierają seniorów oraz osoby samotne. Jak mówi proboszcz, w pomoc potrzebującym włączają się kandydaci do bierzmowania, którzy poprzez udzielanie wsparcia innym mogą ofiarować swoje serce i w ten sposób poznać, że Duch Święty działa w ich życiu. Starsza młodzież gromadzi się we wspólnocie Piękni Dwudziestoletni.

– Tym, którzy chcą dbać o relacje rodzinne, parafia oferuje wieczory taneczne dla małżeństw oraz wspólnoty Domowego Kościoła i Équipes Notre-Dame. Dla tych, którzy poszukują wspólnotowej modlitwy i formacji, są spotkania Odnowy w Duchu Świętym, Oazy Młodzieżowej i Odkrywców Miłosierdzia – wymienia Kamil Lipiński, członek Parafialnej Rady Duszpasterskiej, który w tutejszym kościele przeżył swoje pierwsze nawrócenie.

– Tu usłyszałem od jednego z kapłanów, żeby nie uprawiać „duchowego dziadostwa”. Z czasem starałem się być na sto procent dla Boga i zacząłem szukać swojego miejsca. Znalazłem je w Ruchu Światło-Życie gdzie, najpierw jako uczestnik, animator, a potem osoba odpowiedzialna za wspólnotę, rozwijałem swoją duchowość i poczucie odpowiedzialności za parafię – opowiada Kamil Lipiński.



Wnętrze świątyni

fot. arch. parafii św. Faustyny na Bródnie

– Na spotkaniach biblijnych, które prowadzi proboszcz, mogłem zadawać pytania, dzielić się swoim przeżywaniem wiary w codzienności i w ten sposób tworzyć wraz z innymi bezpieczną przestrzeń, która sprzyja otwieraniu się na siebie nawzajem i komunikacji. A okazji do rozmowy jest wiele, bo parafia organizuje liczne wyjazdy i pielgrzymki, także tramwajowe, np. do Sanktuarium św. Faustyny przy ul. Żytniej w Warszawie czy niedługo na Cmentarz Powstańców Warszawy – dodaje Kamil Lipiński.



fot. arch. parafii św. Faustyny na Bródnie

Autorka jest doktorem z zakresu edukacji medialnej i dziennikarstwa



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 5b9d447ebd



fot. diecezjaelk.pl/Weronika Tomaszewska

U patronki teściowych

W Kościele Matki Bożej Anielskiej w Lipsku w diecezji ełckiej 11 lipca odbyły się uroczystości odpustowe ku czci bł. Marianny Biernackiej, które co roku są okazją do spotkania teściowych, synowych, teściów i zięciów. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył bp Jerzy Mazur SVD. W homilii zachęcał do wiernego naśladowania Chrystusa, pokazując bł. Mariannę Biernacką jako wzór życia opartego na modlitwie, miłości i gotowości do ofiary. Zachęcał do szczególnej modlitwy o rodziny i pokój. – To właśnie dzięki modlitwie człowiek odnajduje siłę do stawiania oporu złu, odbudowuje swoją godność i jednoczy się z drugim człowiekiem – mówił. Wskazał, że droga ucznia Chrystusa prowadzi przez cierpienie, ale ostatecznie wiedzie do zmartwychwstania. – Krzyż trzeba nieść każdego dnia, zapierać się siebie, pozwalać umierać egoizmowi i pysze – podkreślił.

Biskup ełcki wskazał, że największym skarbem człowieka jest miłość Boga i bliźniego. – Wszystko, co posiadasz, nie wystarczy, żeby ją kupić. Ale kiedy się ugruntujemy w miłości Boga i bliźniego, będzie to oznaczało, że zdobyliśmy życie wieczne – mówił, wskazując na przykład bł. Marianny, która potwierdziła tę prawdę własnym życiem, oddając je z miłości do Boga, synowej i nienarodzonego wnuka.

Po Eucharystii odbyło się błogosławieństwo dzieci i matek oczekujących potomstwa, a także poświęcenie figury Matki Bożej Gietrzwałdzkiej i różańców, które zostały rozdane najmłodszym parafianom. Księdzu kanonikowi Waldemarowi Sawickiemu wręczono medal *Pro Meritis in Evangelizatione* (Za zasługi w ewangelizacji) jako proboszczowi najbardziej aktywnej parafii w Polsce, która zwyciężyła w tegorocznym konkursie KAI.

Białystok: tornister z Caritas

Caritas Archidiecezji Białostockiej w ramach inicjatywy Caritas Polska rozpoczęła kolejną edycję akcji „Tornister pełen uśmiechów”. Jej celem jest przygotowanie wyprawek szkolnych dla dzieci z rodzin potrzebujących – z Białegostoku i z regionu archidiecezji oraz dla polskich dzieci za wschodnią granicą. Do akcji może włączyć się każdy: osoby prywatne, firmy, parafie, wspólnoty i grupy znajomych. Potrzebne są m.in.: nowe plecaki, zeszyty, piórniki, długopisy, ołówki, kredki, flamastry, bloki, farby, kleje, nożyczki i inne podstawowe przybory szkolne. Należy przygotować plecak z wymienionymi rzeczami lub przynieście je do siedziby Caritas Archidiecezji Białostockiej, ul. Warszawska 32, Białystok, pn.–pt. w godz. 8.00–15.00. Akcję można wesprzeć również finansowo, dokonując wpłaty na konto Caritas Archidiecezji Białostockiej: 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527, z dopiskiem: „Tornister”. Szczegóły na archibial.pl



fot. plakat

Łomża: pielgrzymka o trzeźwość

Biskup pomocniczy diecezji łomżyńskiej Tadeusz Bronakowski, przewodniczący Zespołu KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych, zaprasza, by pielgrzymować 2 sierpnia do Sanktuarium Matki Miłosierdzia w Łapach. W ramach ogólnopolskiej pielgrzymki środowisk trzeźwościowych o godz. 13.00 będzie tu odprawiona Msza św., transmitowana przez TV Polonia. Hasło tegorocznej pielgrzymki to „Trzeźwi uczniowie-misjonarze pielgrzymują do Matki Miłosierdzia”.

– Uczeń, aby móc stać się wiarygodnym świadkiem Chrystusa i skutecznym misjonarzem-ewangelizatorem, powinien być trzeźwy i uważny. Tej uważności, szczególnie na Słowo Boga, uczymy się od Maryi jako Niewiasty cierpliwie słuchającej. Zapraszam serdecznie apostołów trzeźwości, a także wszystkich ludzi dobrej woli, aby modlić się z głęboką wiarą i niezłomną nadzieją o trzeźwość osobistą, rodzinną i narodową – zachęca bp Bronakowski.



fot. plakat

eprasa.pl 5b9d447ebd



fot. senivpetro/Magnific

Siła dobra

Beata Nadolna

Ewangelia według św. Mateusza (Mt 12, 24–43) przywołuje słowa Pana Jezusa, który tłumaczy, do czego jest podobne królestwo niebieskie. Porównuje je do człowieka, który zasiał dobre ziarno, do ziarna gorczycy, do zaczynu. „Wszystko to Jezus mówił do tłumów w przypowieściach".

Chce w ten sposób nie tyle przekazać wiedzę, ile dawać przykład. Najważniejsze było dla Jezusa dążenie do wychowania człowieka przez przykład. Jezus nie był populistą, nie zwodzi ludzi. Zawsze mówi prawdę, pragnie dobra człowieka. Mówi o trudzie, stawia wysokie wymagania. Uczy, żeby zło dobrem zwyciężać. Nauka płynąca z przypowieści o siewcy jest lekcją o sile dobra i o tym, co się stanie z synami złego ducha.

Czasami wydaje się, że jest więcej zła na świecie. Ale to nieprawda. Dobro jest ciche, a zło krzykliwe i głośne. Dobro zawsze zwycięża. To nie slogany. To prawda, której trzeba uczyć dzieci.

Drogowskazy

- W świecie, w którym dominuje relatywizm i próby zaciemniania granic między dobrem a złem, rodzice powinni pomóc dziecku nazywać dobro dobrem, a zło złem: poprzez poznawanie nauki Jezusa, własny przykład, bezkompromisowość, uczenie prawdomówności, wybór odpowiednich książek, filmów, bajek itp.
- Wychowanie chrześcijańskie to budowanie życia na Jezusie. Nie wyłącznie na wartościach moralnych i etycznych, które dotyczą nie tylko ludzi wierzących w Boga. To uczenie dobra ze względu na Chrystusa, dla Niego, z Nim.
- Prawo naturalne wyryte w sercu każdego człowieka, a zawarte w Dekalogu (przykazania 4–10) to jasne i konkretne drogowskazy, co jest dobre, a co złe. Trzeba je dobrze poznać i rozumieć, by nimi żyć.

Rodzinne wyzwania

- W wychowaniu najlepiej działa zasada podkreślania dobrych cech dzieci, talentów, dobrych uczynków. Podkreślamy te wartości, które chcemy wypracować. Powiedzcie dzieciom, co w nich cenicie.
- Wykonajcie z dziećmi kodeks dobrego zachowania w rodzinie. Każdy ma nad czym pracować… Wakacje to dobry czas, by przygotować nowy rok szkolny i naprawić w rodzinie to, co nie działało do tej pory.

Autorka jest nauczycielką, absolwentką UAM w Poznaniu, dyrektorem, katolickiego przedszkola, autorką publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwą mamą i babcią

REKLAMA



eprasa.pl 5b9d447ebd

Lato z historią

Centralny Przystanek Historia im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego organizuje letni cykl pokazów filmowych „Historie do zobaczenia”. W każdą środę o godz. 17.00 w siedzibie przy ul. Marszałkowskiej 107 (przy stacji Metro Świętokrzyska) będzie można obejrzeć na dużym ekranie wybrane produkcje Instytutu Pamięci Narodowej. W programie znalazły się zarówno poruszające filmy dokumentalne poświęcone ważnym postaciom i wydarzeniom z historii Polski, jak i wieloodcinkowy cykl „Szlak nadziei. Bitwa o Monte Cassino”, ukazujący losy żołnierzy 2 Korpusu Polskiego i drogę do jednego z najważniejszych zwycięstw polskiego oręża



podczas II wojny światowej. To wyjątkowa okazja, by w letniej atmosferze poznać historie ludzi, którzy swoją odwagą, poświęceniem i niezłomnością współtworzyli dzieje Polski. Podczas kolejnych spotkań zaprezentowane będą filmy:

- 22 lipca – „Katastrofa w Czarnobylu. 40. rocznica” i „Szlak nadziei. Bitwa o Monte Cassino”, odc. 3;
- 29 lipca – „Ksiądz Stanisław Streich – prawda i pamięć” i „Szlak nadziei. Bitwa o Monte Cassino”, odc. 4;
- 5 sierpnia – „Wiara 44” i „Szlak nadziei. Bitwa o Monte Cassino”, odc. 5;
- 12 sierpnia – „Matusia” i „Paszport Paragwaju”;
- 19 sierpnia – „Zapora. Hieronim Dekutowski” i „Stanisław Helski. Dlaczego”;
- 26 sierpnia – „Czarny sufit” i „Popiełuszko. Testament wolności”.



fot. Zamek Królewski w Warszawie

Jedwabne dywany

W surowym i suchym klimacie Bliskiego Wschodu bujny ogród był czymś więcej niż tylko naturą – stanowił ziemski odpowiednik raju, oazy, pełnej chłodu, cienia i życiodajnej wody. Dawni mistrzowie tkaccy próbowali przenieść wiecznie kwitnącą przyrodę bezpośrednio na tkaninę. Prezentowane na wystawie Ogrody Orientu w Nowej Izbie Poselskiej (Zamek Królewski) dywany z kolekcji Fundacji Teresy Sahakian pochodzą z kluczowych ośrodków tkackich Persji i regionu południowego i wschodniego Kaukazu. Dzieła te powstały w XIX w. – złotym wieku kobiernictwa. Materiał, z którego tkano dywany, barwiono wyłącznie naturalnymi pigmentami z roślin i minerałów. Dzięki temu wełna i jedwab zachowały głębię kolorów mimo upływu lat.

Prezentowane eksponaty różnią się formatem, techniką wykonania i gęstością splotu, wszystkie łączy motyw ogrodu i kwiatów. Bordiura – okalająca dywan ozdobna rama – symbolizuje mur odgradzający piękno ogrodu od zewnętrznego świata. Wystawa czynna do 16 sierpnia.

Prorocy sztuki

Niemal sto dzieł nabistów, którzy wpłynęli na rozwój sztuki nowoczesnej, można zobaczyć na wystawie czasowej w Muzeum Łazienki Królewskie. Wśród nich znajdują się m.in. obrazy takich mistrzów, jak: Maurice Denis, Paul Ranson i Paul Sérusier. Prace pochodzą z polskich i zagranicznych kolekcji, w tym słynnego francuskiego Musée d’Orsay.

Nabiści to grupa artystyczna działająca we Francji w latach 1888–1899. Odrzucili zasady akademickiego malarstwa, a ich prace charakteryzował głęboki kolor, wyraźny kontur i dekoracyjność. Choć funkcjonowali krótko, zainspirowali wielu późniejszych artystów, m.in. kubistów. Byli ruchem nowoczesnym, a jednocześnie tajemniczym, o czym świadczy najlepiej ich nazwa, którą sami wymyślili. *Nabi* po arabsku i hebrajsku znaczy „prorok”.

Wystawa ukazuje rolę, jaką nabiści odegrali w kształtowaniu sztuki nowoczesnej. Mimo że istotnie wpłynęli na twórczość przełomu XIX i XX w., wciąż pozostają niedostatecznie znani szerszej publiczności. W naszym kraju nie zorganizowano dotąd żadnej ekspozycji poświęconej tej grupie, choć oddziaływała też na polskich artystów studiujących pod koniec XIX w. w Paryżu.

Wystawę można oglądać do 15 listopada od wt. do śr. w godz. 10.00–17.00, od czw. do pt. w godz. 10.00–18.00, w sob. w godz. 12.00–20.00 oraz w niedz. w godz. 10.00–16.00. Bilety do nabycia w kasie i biletomacie w Podchorążówce oraz online: lazienki-krolewskie.pl.



fot. lazienki-krolewskie.pl

eprasa.pl 5b9d447ebd



Na plażach Sardynii

Mirosław Winiarczyk

fot. materiały prasowe

Autorzy włoskiego komediodramatu „Takie jest życie” opowiedzieli historię opartą na autentycznych wydarzeniach. Akcja filmu rozgrywa się w południowej Sardynii, autonomicznym regionie Republiki Włoskiej, wyspie z piękną przyrodą, górami, plażami i zabytkowymi miasteczkami. Wyspa słynie jednak nie tylko z turystycznych zalet, ma bowiem ciekawą mitologię kulturową, związaną głównie z działalnością pasterskich mafii, podobnie jak na Sycylii. Na początku lat 60. XX w. powstał o tym głośny, znany w Polsce film „Bandyci z Orgosolo”. Ale historia opowiedziana w utworze „Takie jest życie” niewiele ma wspólnego z klasycznymi gangsterami. Oglądamy na ekranie pojedynek starego pasterza Efisia Mulasa z potężnym prezesem firmy deweloperskiej, który chce na miejscu domu pasterza i kawałku jego pięknej plaży wybudować luksusowy hotel. Mamy tu zatem konflikt, jakich dziś pełno w Europie, również w Polsce. Konflikt ten wynika z poważnego współczesnego dylematu, który zawiera się w pytaniu: czy mamy chronić za wszelką cenę rodzimą przyrodę i związany z tym tradycyjny styl życia, oparty na rytuale religii, pracy i wypoczynku, czy też ulegniemy presji stałego postępu we wszystkich dziedzinach życia?

Efisio Mulas siedzi jak antyczny patriarcha na kawałku urokliwej plaży w pobliżu swego domu i uparcie odrzuca coraz obfitsze finansowo oferty kupna swojego dobytku. Prawnicy dewelopera są coraz bardziej nachalni i posuwają się do szantażu. Francesca, córka Mulasa, znajduje się między młotem a kowadłem. Rozumie szlachetne intencje ojca, z drugiej jednak strony bierze pod uwagę zdanie większości mieszkańców miasteczka, którzy liczą na pracę i zarobki w trakcie budowy hotelu, a także napływ wielu zamożnych turystów. Tubylcy nie chcą bowiem żyć stale w biedzie. Także mieszkający z rodziną w Anglii syn Mulasa krytykuje ojca. Konflikt zamienia się więc w poważny spór rodzinny i sąsiedzki.

Tragikomiczna sprawa znajduje zakończenie w sądzie. Problem jednak pozostaje…W filmie znajdujemy inspiracje powojennym włoskim neorealizmem, dawnymi komediodramatami „po włosku” i tamtejszymi dramatami społecznymi. Wyszła z tego sympatyczna, znakomicie zagrana ekranowa mieszanka gatunkowa, nadająca się do dyskusji i przemyśleń.

„Takie jest życie” (*La vita va cosi*). Włochy, 2025. Reżyseria: Riccardo Milani. Wykonawcy: Giuseppe Ignazio Loi, Virginia Raffaele, Diego Abatantuono i inni. Dystrybucja: Best Film

RECENZJE

Chwile uważności



Nie trzeba tak pędzić. Jeśli się zatrzymam, popatrzę i posłucham, mogę zobaczyć i usłyszeć. A to, czego doświadczę, może mnie zmienić, uwolnić od samego siebie, od zewnętrznych przymusów, od kompulsywnych myśli i sposobów działania. Bo poprzez „tu i teraz” przemawiają prawda i tajemnica istnienia. Są na wyciągnięcie ręki i nieustannie dają mi znaki… W zbiorze esejów Olgi Wójcik znajdziemy zachętę do widzenia, działania i myślenia inaczej, niż każe codzienna rutyna. Okazją stają się zwykłe epizody codzienności, które z kolei wywołują wspomnienia, anegdoty, opisy, refleksje społeczne, kulturowe i religijne, a także wiersze, które stanowią liryczne uzupełnienie opowiadania o podróży w głąb siebie.

Autorka jest poetką i eseistką, ma na koncie kilka książek, m.in. o Zbigniewie Herbercie, a także tomik poetycki „W pejzażu”. Pisze również ikony i maluje pejzaże./**lm**

Olga Wójcik, „Czas i znaki. Diego i ważka oraz inne eseje”, Oficyna Wydawnicza im. Władysława Skwarczyńskiego, Warszawa 2026, 138 s.

KONKURS



Gniewny i zagubiony nastolatek, który rusza na pielgrzymi szlak wyrokiem sądu, spotyka na nim dojrzałą kobietę, która chce się uleczyć z przeszłości. Z każdym przebytym kilometrem – wśród konfliktów, wyczerpania i chwil spokoju – tworzy się między nimi więź, a każde z nich odkrywa swoją wewnętrzną siłę. Inspirowany prawdziwą historią film „Camino dla opornych” (dystrybucja: Rafael) można zobaczyć 26 lipca w kinie Wisła w Warszawie na kilka miesięcy przed premierą w ramach cyklu „Lato z Rafaelem”.

Wśród czytelników, którzy 20 lipca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Które cztery europejskie sanktuaria wymienił Jan Paweł II w Akcie europejskim Santiago de Compostela?** – rozlosujemy dwa podwójne zaproszenia na seans.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 28: W 13-wersowym 2. Liście św. Jan nazywa siebie prezbiterem. Zwycięzcom gratulujemy!

eprasa.pl 5b9d447ebd

Po pierwsze, gospodarka!

Piotr Kościński

Z jednej strony, entuzjastyczne artykuły o polskiej gospodarce w światowych mediach i starania o wejście do G20, forum najważniejszych pod względem ekonomicznym krajów świata. Z drugiej, wysokie ceny w sklepach, jedne z najwyższych cen energii w Europie i pesymistyczne nastroje społeczeństwa. Jak więc jest naprawdę: dobrze czy źle?

Chociaż wg najnowszych badań CBOS aż 48 proc. Polaków uważa, że nasz kraj zmierza w złym kierunku, a myślących przeciwnie jest 31 proc., to w przypadku gospodarki więcej jest ocen pozytywnych niż negatywnych (37 i 27 proc.). Ale to nie opinie ludzi wskazują stan ekonomii, tylko twarde liczby. I o liczbach należy mówić.

Potęga gospodarcza?

„Dwa razy zniknęła z mapy… Dziś Polska przekształciła się w najbardziej pomijaną potęgę militarną i gospodarczą Europy" – tak pisał o nas w zeszłym roku „The Economist". Podobnie entuzjastycznie określali nas i inni. Niemiecka Deutsche Welle wskazywała, że „w dobie egzystencjalnego pesymizmu gospodarczego w całej Unii Europejskiej jedno z większych państw członkowskich UE konsekwentnie odnotowuje pozytywne wyniki: Polska. Polska nie stała się z dnia na dzień sukcesem gospodarczym. Od momentu przystąpienia do Unii w 2004 r. średni roczny wzrost PKB Polski wynosi prawie 4 proc., a tempo to znacznie przyspieszyło w ciągu ostatniej dekady".

Amerykańska Associated Press przekonywała niedawno: „Za czasów poprzedniego pokolenia Polska racjonowała cukier i mąkę, a jej obywatele otrzymywali 1/10 tego, co zarabiali obywatele Niemiec Zachodnich. Dziś gospodarka tego kraju wyprzedziła Szwajcarię i stała się 20. największą na świecie, z roczną produkcją przekraczającą bilion dolarów. To historyczny skok od postkomunistycznych ruin lat 1989–1990 do europejskiego lidera wzrostu, który zdaniem ekonomistów niesie ze sobą lekcje dotyczące tego, jak zapewnić dobrobyt zwykłym ludziom – i który, jak twierdzi administracja Trumpa, powinien zostać doceniony obecnością Polski na szczycie Grupy 20 wiodących gospodarek pod koniec tego roku". Prestiżowy „Wall Street Journal" pisał zaś z entuzjazmem, że obecna sytuacja polskiej gospodarki „stanowi ukoronowanie trwającego od dziesięcioleci boomu, stojącego w jaskrawym kontraście ze słabnącymi gospodarkami znacznie większych europejskich sąsiadów".

W artykule na stronie znanego think tanku Globesec Jan Macháček dowodził, że „polski wzrost gospodarczy nie tylko od dziesięcioleci utrzymuje się nieprzerwanie, co nie jest historycznie typowe dla gospodarki rynkowej, ale jest również wyjątkowo dynamiczny. Po 1989 r. Polska zaczynała jako jeden z najbiedniejszych krajów regionu, pod wieloma względami pozostając w tyle za Ukrainą. Inne kraje postkomunistyczne, takie jak Czechosłowacja, Węgry i Niemcy Wschodnie, charakteryzowały się znacznie wyższym standardem życia i bardziej rozwiniętą gospodarką przemysłową pod koniec komunizmu. Obecnie poziom życia w Polsce dogania Czechy, a Polska radzi sobie lepiej niż Słowacja i Węgry".

Pomimo kryzysów w ciągu ostatnich kilku lat nasza gospodarka wciąż się rozwijała.

O tym, że warto współpracować z naszym krajem, czytamy na stronie Belgijskiej Izby Handlowej: „Polska jest coraz bardziej uznawana za kluczowego gracza gospodarczego w Europie. (…) Ta dynamika stanowi silny sygnał dla globalnych partnerów – nadszedł czas na inwestowanie, współpracę i budowanie strategicznych sojuszy w Polsce".

20. czy 21.?

Jak zmierzyć rzeczywisty stan naszej ekonomiki? Najprościej przy użyciu Produktu Krajowego Brutto, czyli PKB. Okazuje się, że (przynajmniej zgodnie z najnowszymi danymi, a czekamy na kolejne) Polska to 21. gospodarka świata. Wyprzedza nas Szwajcaria. Według najnowszych danych Eurostatu kraj ten w 2025 r. osiągnął poziom niemal 926 mld euro PKB, a polski PKB wyniósł 918 mld euro. Ale w ciągu ubiegłego roku nasz PKB wzrósł o 70 mld euro, podczas gdy szwajcarski „tylko" o 29 mld. Jeśli takie tempo się utrzymało, być może właśnie teraz wskakujemy do pierwszej dwudziestki. W skali Europy w 2025 r. najlepiej rozwijała się Irlandia. Jej gospodarka urosła aż o 12,3 proc. (rok do roku). Na drugim miejscu była Malta, potem Cypr, a tuż za nim Polska – 3,6 proc.

Jest też inny sposób mierzenia siły gospodarki. Używa się do tego celu przeliczeń przy użyciu parytetu siły nabywczej (ang. *purchasing power parity*, PPP). Jest to kurs walutowy, wyliczony poprzez porównanie cen sztywno ustalonego koszyka towarów i usług w różnych państwach, w ich walucie. Parytet siły nabywczej ułatwia dokonywanie porównań standardów życia w różnych państwach. Dzięki temu można uzyskać PKB *per capita* (a więc na głowę ludności) PPP. Zgodnie więc z takim wyliczeniem mamy dopiero ok. 40. miejsca na świecie. Ale obok nas są Japonia i Hiszpania…

Mamy też inne dane. Międzynarodowy Fundusz Walutowy szereguje największe gospodarki na swoich zasadach; tu na pierwszym miejscu są Chiny, a dalej USA, Indie, Rosja, Japonia i Niemcy.

eprasa.pl 5b9d447ebd



fot. GDDKiA

Polska znajduje się na 22. miejscu, a na ostatnim, z numerem 195 – Tuvalu. Według MFW nasza gospodarka to niemal 1 proc. (0,97 proc.) światowej, podczas gdy Chin – 19,87 proc., USA – 14,54 proc., Rosji – 3,38 proc., a Niemiec – 2,88 proc.

Sukces czy problem?

Odpowiedź, dlaczego przez ostatnie ponad 20 lat rozwinęliśmy się dużo szybciej niż np. Ukraina, jest dość prosta. Weszliśmy do UE i w 2004 r. uzyskaliśmy dostęp do wspólnego rynku oraz spore wsparcie finansowe. Koszty pracy w Polsce były zdecydowanie niższe niż na zachodzie Europy, co spowodowało, że opłacało się u nas inwestować. Wspomniana wyżej Ukraina nie miała takich szans. Choć oczywiście inni nasi sąsiedzi mieli podobne jak my możliwości – i też nieźle je wykorzystali.

Być może innym powodem jest nasza pracowitość. I nie jest to przekonanie znikąd, lecz oparte na faktach. Tygodniowo więcej, co prawda, pracują Grecy i Bułgarzy (choć akurat w ich gospodarkach tego aż tak nie widać), w Polsce średnio 38,7 godziny, a w całej UE 35–37,5 godziny; Niemcy pracują tylko 34 godziny tygodniowo, a Holendrzy (najkrócej w UE) poniżej 30 godzin.

Niewykluczone, że skuteczne okazało się działanie wszystkich kolejnych rządów, w których politycy, jeśli nie pomagali naszej gospodarce, to przynajmniej jej nie przeszkadzali. Skuteczne okazywało się inwestowanie w infrastrukturę. Powstanie autostrad A2 i A4, którymi szybko można dojechać do granicy Niemiec, umożliwiło rozwój współpracy gospodarczej z tym krajem. A 1/4 wymiany gospodarczej Polski przypada właśnie na Niemcy.

Co ciekawe, pomimo kryzysów w ciągu ostatnich kilku lat – pandemia, wojna Rosji z Ukrainą – nasza ekonomika wciąż się rozwijała. Dobrym przykładem jest sprawa wojny. Jej początek spowodował ogromne zawirowania w łańcuchach dostaw i gigantyczny wzrost cen surowców energetycznych i żywności. Przełożyło się to na rekordową inflację. Z kolei otwarcie unijnego rynku na towary z Ukrainy wywołało turbulencje na polskim rynku rolnym, prowadząc do protestów i wymuszając regulacje w handlu zbożem. Ale też ze względu na blokadę ukraińskich portów Polska stała się głównym krajem tranzytowym, co wymusiło rozbudowę infrastruktury i przyniosło zyski. Wzrost wydatków na obronność (w tym modernizację armii) oraz pomoc humanitarną skutkował szybkim rozwojem produkcji naszych przedsiębiorstw. Paradoksalnie, obecność uchodźców z Ukrainy wspomogła polski rynek pracy. Szacuje się, że obywatele Ukrainy stanowią ok. 5 proc. wszystkich pracujących, a ich obecność wygenerowała dla polskiego PKB setki miliardów złotych, zdecydowanie przewyższając nasze dla nich wsparcie.

Obecnie największy nasz problem to sytuacja budżetowa. To m.in. dzięki wysokiemu deficytowi Polska może utrzymywać tak wysokie tempo wzrostu. Oczywiście trzeba utrzymywać go w ryzach, bo inaczej mogą pojawić się problemy. Ale to już temat na zupełnie inny artykuł.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 5b9d447ebd

O benedyktyńskiej gościnności, czyli żeby mieć siłę pokutować



ks. Kamil Falkowski

Ilekroć rozpoczynam swój tatrzański urlop, zatrzymuję się choć na kilka godzin w tynieckim klasztorze. To już rytuał. Przyjeżdżam, żeby nabrać duchowych sił, wyciszyć myśli i powierzyć nadchodzące dni wstawiennictwu św. Benedykta. Z wielu pobytów szczególnie utkwiła mi w pamięci moja pierwsza wizyta u benedyktynów. A mówiąc dokładnie: śniadanie.

Po porannej Eucharystii poszedłem do refektarza. Mnisi zajmowali miejsca przy długich, drewnianych stołach. Każdy nakładał sobie posiłek i spożywał w milczeniu, zgodnie z rytmem monastycznego życia. Gościom przeznaczono osobny stół. I właśnie tam odkryłem jeden z najpiękniejszych przejawów benedyktyńskiej gościnności.

Na stole niczego nie brakowało. Obok pieczywa, serów, wędlin, croissantów, kawy, herbaty i kilku rodzajów soków pojawiły się także ciepłe dania, których zakonnicy nie spożywają. Parowała świeżo przygotowana jajecznica i gorące parówki. Wszystko podawane z prostotą, bez ostentacji, a jednocześnie z ujmującą serdecznością. Wokół stołu krzątał się jeden z braci. Dyskretnie uzupełniał półmiski, dbał, by nikomu niczego nie zabrakło. Co chwilę pochylał się nad gośćmi i teatralnym szeptem powtarzał: „Jedzcie, jedzcie, żebyście mieli siłę pokutować”.

Gość w dom, Bóg w dom – stare polskie przysłowie nie jest jedynie ludową mądrością. W tradycji benedyktyńskiej stanowi ono niemal program życia. Święty Benedykt potraktował je z całą powagą, zalecając, aby każdego przybysza przyjmować jak samego Chrystusa. Dlatego od stuleci goście przekraczający bramy opactw spotykają się z życzliwością, która nie jest uprzejmym dodatkiem do życia klasztornego, lecz jego integralną częścią. Przybysz nie jest tam intruzem zakłócającym codzienny rytm, ale kimś, kogo należy otoczyć troską i szacunkiem.

Gość w dom, Bóg w dom – stare polskie przysłowie w tradycji benedyktyńskiej stanowi niemal program życia.

Myślę czasem, jak bardzo zmieniłby się świat, gdybyśmy potrafili przenieść choć odrobinę tej benedyktyńskiej mądrości do naszych domów, miejsc pracy i sąsiedzkich relacji. Ile niepotrzebnych napięć udałoby się rozładować zwykłą życzliwością, ile samotności uleczyć serdecznym zainteresowaniem drugim człowiekiem.

To od nas zależy, czy otwartość, życzliwość i gościnność pozostanie pięknym zwyczajem pielęgnowanym za murami klasztorów, na plebaniach i w naszych rodzinach.

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, rezydentem w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

Żeby nie żałować



Anna Wardak

„Czy chcecie z miłością przyjąć potomstwo, którym was Bóg obdarzy?” To pytanie, rozszerzone o wątek wychowania katolickiego, słyszy każda para stająca przed ołtarzem. I każda bez wahania odpowiada: „Chcemy”, co zresztą jest warunkiem ważności sakramentu. I choć w ich sercach jest szczere pragnienie, by owocem tej miłości były dzieci, to trud związany z rodzicielstwem to dla nich czysta abstrakcja. Nie dziwi więc, że spora grupa w zderzeniu z realiami uznaje, że nie chce więcej dzieci, wcale albo w dającej się przewidzieć przyszłości. Kościół zachęca tu do hojności, ale i szanuje wolność małżonków w rozeznaniu, czy i kiedy począć kolejne dziecko. Mówi też o odpowiedzialnym rodzicielstwie, lecz nie w rozumieniu „świeckim”, jako ograniczenie liczby dzieci, lecz o tym, by w dialogu z Bogiem i ze sobą wzajemnie znaleźć odpowiedź na pytanie: do czego Bóg powołuje nas jako małżonków i rodziców?

W encyklice *Evangelium vitae* Jan Paweł II pisze o odpowiedzialnym rodzicielstwie jako o uczeniu się małżonków bycia „wiernymi wyrazicielami Bożego zamysłu”, którzy wielkodusznie otwierają się na życie lub „z poważnych przyczyn” odkładają decyzję o poczęciu. Jest to bezpośrednie odniesienie do encykliki *Humanae vitae* Pawła VI, który pisał, że powstrzymanie się małżonków od poczęcia kolejnego dziecka jest moralnie właściwe tylko wtedy, gdy wynika z rzetelnego namysłu i obiektywnie ważnych powodów, a nie z egoizmu czy wygodnictwa.

Spora grupa małżonków w zderzeniu z realiami uznaje, że nie chce więcej dzieci.

Wiele razy rozmawiałam z małżonkami, którzy sami czują, że przyczyny, dla których nie decydują się na dziecko, wynikają np. z obawy przed pogorszeniem statusu materialnego, opinią rodziny albo „powrotem do pieluch”, który zakłóciłby ich wygodne życie z odchowanymi już dziećmi. Ale też nieraz czują niepokój, może tęsknotę za tym dzieckiem, które mogłoby dołączyć do ich rodziny. Niektórzy idą za tym głosem i otwierają się na nowe życie. Nie spotkałam takich, którzy (mimo wyzwań i problemów) żałowaliby tego. Za to wielu, kiedy właściwy czas już minie, żałuje, że nie mieli więcej dzieci. Pewna starsza już pani profesor, mama jedynaka, występując wraz z moim mężem w programie telewizyjnym, westchnęła: „Szkoda, że nikt mi tego wcześniej nie powiedział…”. Stąd właśnie ten felieton; może komuś zaoszczędzi on smutnej refleksji pod koniec życia.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

eprasa.pl 5b9d447ebd

Czas zamętu

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Doszło do schizmy w Kościele. To podział mojej rodziny. Będzie jeszcze trudniej. Nie wiem, jak się w tym zachować. Jak do tego doszło?

Jak do tego doszło? To złożone. Proszę jednak zwrócić uwagę na ilość krytyk. Specjaliści oskarżają na YouTube, a ich widzowie denerwują się i dają się ponieść megakrytyce, co widać w komentarzach. Ale ostatecznie uderzają oskarżeniami i złością nie tyle w odległych kardynałów, biskupów i błędy. Uderzają w swoje rodziny, w swoich księży, w swoje parafie. Wiele zła wniosło to internetowe nakręcające się krytykanctwo. To zbyt lekkie, siejące wiatr wypowiadanie swoich opinii. Ile złośliwych ataków ono zrodziło, ile posiało wątpliwości w sercach ludzkich… Tak krytycznie diabeł wyostrzył nasz umysł, że nie wierzymy ufnie nauce Kościoła. A poglądy specjalistów bez misji kanonicznej produkujących filmiki w internecie przyjmujemy często bez sprawdzenia. To już nie jest krytyczne podejście, żeby rozeznać, jaki to duch działa. To zamęt od słów zbyt lekko rzucanych i słuchanych. Generalnie wszystko w Kościele się podważa, ze wszystkich stron i po owocach widać, jaki to duch sprawia. Oddychamy nieufnością i krytyką. Wydała właśnie owoce.



Kościół ma jasną strukturę, zamierzoną przez Boga. Pan Jezus ustanowił jeden Kościół. On jednemu Piotrowi powierzył klucze królestwa. On dał władzę pasterską i posłał dwunastu, aby tworzyli jeden Kościół. On przez Kościół wzywa, „aby byli jedno”. Chrystus w Eucharystii chce zjednoczyć wszystkich mocą swego Ducha. Jezus naszą wiarę i jedność pieczętuje swoją Krwią najdroższą. W momencie wielkiej laicyzacji Kościół dalej niesie ludziom nadzieję. Nawet jeśli diabeł wprowadza przeróżne sztuczki. Nawet jeśli szatan w imię rozumu, godności, prawdy, podsuwa uczucia, krytyki, które osłabiają wiarę, osłabiają zaufanie do Kościoła nauczającego i osłabiają chęć modlitwy pokornego celnika – to jednak wszystko się dobrze skończy. Bóg jest zawsze większy. A bramy piekielne Kościoła nie przemogą.

Jak się w tym zachować? Odpowiem pytaniem: co zrobiliby znani Pani święci w takiej sytuacji? Czy byliby posłuszni papieżowi, czy nie? Gdyby ludzie ufali Franciszkowi z Asyżu, Katarzynie ze Sieny, Ignacemu Loyoli, Teresie z Ávili, Janowi od Krzyża, o. Pio, byłby dziś jeden Kościół. Silny wiarą, niezdobyty, jaśniejący. Ci święci wiele wycierpieli od Kościoła, ale nigdy go nie odrzucili. Ci święci wskazują na Piotra, na jedność, na modlitwę, na pokorę. Bo tylko w pokorze można wciąż podtrzymywać płomień wiary, która jest darem.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Szkodliwe fosforany



Grażyna Rybak

Czas wakacji sprzyja korzystaniu z żywności wysoko przetworzonej. Dlaczego łatwe w przygotowaniu „gotowe dania” mogą być szkodliwe? Większość z nich zawiera fosforan trisodowy (na etykietach E339 lub TSP „fosforany sodu”) – stabilizator, regulator kwasowości, silnie zasadową substancję wiążącą wodę. Znajduje się on w wielu gotowych produktach, jak: płatki śniadaniowe (słodzone płatki kukurydziane, müsli, którym zapewnia chrupkość), batony zbożowe (na bazie płatków owsianych i suszonych owoców), sery topione (zawdzięczają TSP jednolitą strukturę), ciasta w proszku do babek, naleśników, gofrów (TSP jako środek spulchniający). TSP jest też w wędlinach paczkowanych (zatrzymuje wodę w mięsie, nadaje „świeżość”), mrożonych filetach rybnych i owocach morza, konserwach mięsnych i rybnych. Mleczko do kawy (płynne i w proszku), gotowe puddingi, kremy i lody przemysłowe to kolejna dawka fosforanów, podobnie jak każde danie typu instant, zupy i sosy w proszku, koncentraty dań (zupy „z kubka”), sosy w słoikach, mrożona pizza, zapiekanki do odgrzania w mikrofalówce (co pogarsza jeszcze jakość żywności).W sproszkowanym purée ziemniaczanym TSP pomaga utrzymać konsystencję po zalaniu wodą. Jest też w napojach gazowanych typu cola, energetykach, wodach smakowych i herbatach mrożonych. Dżemy i galaretki dzięki TSP utrzymują kwasowość i żelowanie. Fosforan trisodowy zawierają także pasty do zębów (zwłaszcza wybielające) i płyny do płukania ust – zapobiega on powstawaniu kamienia nazębnego.

Unikamy E339, eliminując z diety produkty z długim terminem ważności, paczkowane, przetworzone. Skutkiem długotrwałego nadmiaru TSP w diecie jest: 1. osłabienie kości i zębów – nadmiar fosforu upośledza wchłanianie wapnia i aby utrzymać jego poziom we krwi, organizm „wypłukuje” wapń z kości, co obniża ich gęstość (osteopenia, osteoporoza); 2. uszkodzenie nerek – przeciążanie dodatkami fosforanowymi przyspiesza rozwój przewlekłej niewydolności nerek i zwiększa ryzyko kamicy nerkowej; 3. zaburzenie układu krążenia – nadmiar fosforanów uszkadza naczynia krwionośne, wywołując ich zwapnienie, i pobudza układ nerwowy w mózgu do nadciśnienia tętniczego; 4. zaburzenia metaboliczne – codzienne spożycie fosforanów zaburza proporcje innych ważnych dla zdrowia minerałów: magnezu, cynku i żelaza. W przewodzie pokarmowym TSP jest przyczyną przewlekłych mikrostanów zapalnych jelit i problemów z trawieniem.

Łatwiejsze i szybciej podawane na co dzień posiłki mogą skutkować znacznym uszkodzeniem zdrowia i stratą później czasu na leczenie. Nie chodzi o jednorazowe zrobienie zupy z proszku na wakacjach czy kisielu instant na obozie, ale o codzienne oszczędzanie czasu na gotowaniu poprzez korzystanie z żywności wysoko przetworzonej.

Autorka jest specjalistą pediatrii

eprasa.pl 5b9d447ebd


Fasada bazyliki

Duchowy oddech w Czerwińsku

Romański kościół wznosi się na wiślanej skarpie, z której rozpościera się widok na płynącą szerokim nurtem rzekę. Od wieków pielgrzymi przybywają tu do Matki Bożej Pocieszenia.

tekst i zdjęcia: Barbara Stefańska

Czerwińsk nad Wisłą – Pomnik Historii, miejsce nie tylko duchowego wypoczynku – leży zaledwie 65 km od centrum Warszawy.

Wieki kultu

Ustronne miasteczko położone jest między Warszawą a Płockiem. Skarbem Czerwińska jest XII-wieczny Kościół Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Jego budowę zlecił biskup płocki Aleksander z Mallone, a opiekę nad tym miejscem powierzył kanonikom regularnym laterańskim. Posługiwali tam 700 lat, aż do kasaty ich zakonu. Od 1923 r. nad kościołem, parafią i klasztorem czuwają salezjanie. Papież Paweł VI nadał świątyni tytuł Bazyliki Mniejszej. Świadectwem długiej historii kościoła są chociażby romańskie i gotyckie freski, znajdujące się w bocznej kaplicy po prawej stronie od ołtarza, czy pochodzący z XII w. portal.

Mury czerwińskiego kościoła pamiętają wizyty polskich władców. Władysław Jagiełło zostawił tu swoją misiurkę jako wotum wdzięczności za zwycięstwo pod Grunwaldem, Kazimierz Jagiellończyk ofiarował hermę św. Barbary, a Jan Kazimierz złożył chorągwie zdobyte pod Beresteczkiem. Władysław IV zostawił srebrne wotum z napisem: „Bliski śmierci – tu otrzymał zdrowie”. Do tej mazowieckiej świątyni pielgrzymowali także Stefan Batory czy Zygmunt III Waza.

Znajdujący się w głównym ołtarzu obraz jest repliką rzymskiego obrazu Matki Bożej Śnieżnej z rzymskiej Bazyliki Santa Maria Maggiore. Namalowany na początku XVI w. przez Łukasza z Łowicza, szybko został uznany za cudowny na skutek licznych łask za przyczyną Maryi. Srebrna, złocona sukienka również pochodzi sprzed ponad 300 lat. Najstarsza, datowana na 1672 r. modlitwa do czerwińskiej Matki Bożej Pocieszenia, brzmi: „O Gwiazdo Wschodu na zachód wchodząca, / W księstwie Mazowsza cudy słynąca, / Do Ciebie prośby nasze oddajem, / Niech w Twej opiece, prosim, zostajem. / Tyś Matką synów zgodnych w Koronie, / Zechciej mieć Polskę w swojej obronie”. Wizerunek w 1970 r. koronował kard. Stefan Wyszyński.

Również dziś pielgrzymi zanoszą swoje prośby w czerwińskim sanktuarium. Kilka lat temu małżonkowie Aneta i Dawid modlili się za wstawiennictwem Matki Bożej Pocieszenia za swojego synka Adasia, u którego jeszcze przed narodzeniem wykryto poważny obrzęk opłucnej. Po porodzie trafił na intensywną terapię. Niemowlę szybko zostało wypisane ze szpitala zdrowe. Wkrótce pokonało kolejną ciężką chorobę. Wdzięczni Maryi są też rodzice Gabrysia, który w wieku 22 miesięcy wpadł do oczka wodnego. Po zapaści i walce o życie wyszedł ze szpitala w dobrym stanie. Jego rodzice polecali go Matce Bożej Częstochowskiej i Czerwińskiej.

Miejsce wytchnienia

Z klasztornego wzgórza rozciąga się piękny widok na Wisłę, która na tym odcinku ma pół kilometra szerokości. W dodatku za linią drzew znajduje się starorzecze, niewidoczne ze skarpy. Ciszę przerywa jedynie śpiew ptaków. W dole widać niską zabudowę zabytkowej części miasteczka.

Rozległe ogrody klasztorne z alejkami i puntami widokowymi to kolejny atut sanktuarium. Można tam nie tylko spacerować wśród drzew, ale też skorzystać z miejsca na grill i ławeczek. Jak na salezjanów pracujących


Wizerunek Matki Bożej Czerwińskiej

eprasa.pl 5b9d447ebd

z młodzieżą przystało, są też boiska do piłki nożnej i siatkówki. Duży teren zielony i infrastruktura umożliwiają organizowanie takich spotkań, jak SALOS Family Camp dla rodzin czy odbywający się w sierpniu festiwal młodzieżowy Campo Bosco, na który przyjeżdża kilkuset młodych ludzi. W gościnne salezjańskie progi przybywają też pielgrzymi i grupy odbywające tu swoje rekolekcje.

Czerwińsk pielęgnuje tradycje wodniackie, czego wyrazem są Wiślane Procesje Eucharystyczne w Boże Ciało oraz comiesięczne Różańce Wiślane od czerwca do października. Uczestnicy tych nabożeństw nie muszą posiadać własnej jednostki pływającej.

Tajemnice do rozwikłania

Jeszcze przed II wojną światową na drzwiach świątyni była umocowana romańska kołatka, jedna z niewielu tego typu w Europie. Wykonana z brązu w warsztacie nadmozańskim, magdeburskim lub polskim w trzeciej ćwierci XII w., miała formę głowy lwa trzymającego w paszczy niewielką ludzką główkę. W 1939 r. niemiecki historyk sztuki prof. Dagobert Frey wyrwał ją i zabrał w nieznane miejsce. Nigdy nie umieścił jej w żadnym ze spisów. Próby odzyskania cennego zabytku dotychczas nie odniosły skutku. Obecnie w bazylice na lewo od ołtarza można zobaczyć przymocowaną do drzwi replikę kołatki.

Dzieje zrabowanej kołatki rozpalają wyobraźnię, tak że stały się inspiracją dwóch książek, w tym dla dzieci „Detektywi z klasztornego wzgórza” Zuzanny Orlińskiej. Czerwińsk chętnie odwiedzają też ekipy filmowe, szukające ciekawych plenerów. Tu kręcono filmy i seriale, np. „Cwał”, „Stulecie winnych”, „Kryminalni” czy „Prymas Hlond”. Warto dodać, że na terenie sanktuarium salezjanie utworzyli Muzeum Misyjne oraz Muzeum kard. Augusta Hlonda SDB. Obecnie trwają też prace archeologiczne w poszukiwaniu pozostałości rezydencji królów polskich.

Choć Czerwińsk leży zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od Warszawy, czas płynie tu jakby wolniej. W niedzielny poranek można dotrzeć ze stolicy w nieco ponad godzinę.



Widok na Wisłę z okna klasztoru

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia
ul. Klasztorna 23
09-150 Czerwińsk nad Wisłą
tel. 784 447 768, czerwinsk.salezjanie.pl



Replika zrabowanej kołatki

Dziękujemy ks. Janowi Chabierskiemu SDB za oprowadzanie po terenie sanktuarium i wszelkie informacje



Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”

b.stefanska@idziemy.com.pl



Alkazar w Segowii. W jego sąsiedztwie znajduje się miejsce spoczynku św. Jana od Krzyża

Między Segowią a Toledo

tekst i zdjęcia: Marcin Zatyka

W obchodzonym właśnie Roku Jubileuszowym św. Jana od Krzyża nasila się ruch pielgrzymkowy do miejsc związanych z tym hiszpańskim karmelitą, mistykiem i poetą. Szczególnie licznie nawiedzane są miasta Segowia i Toledo, w których żył.

Czerwcowa wizyta Leona XIV w Hiszpanii pozostanie w pamięci miejscowej opinii publicznej jako wspomnienie doskonałej komunikacji papieża z różnymi środowiskami oraz apeli o potrzebę obrony życia ludzkiego i godności człowieka, a także zachęty do dostrzegania sensu cierpienia. W Madrycie Ojciec Święty wezwał też do patrzenia na świat z perspektywy doświadczenia. Za wzór postawił dwoje świętych mistyków żyjących w XVI w.: Teresę z Ávili i Jana od Krzyża. Nie zabrakło gestów, symboli i słów nawiązujących do reformatorów zakonu karmelitów.

Mistycy i otwarte oczy

Podczas celebrowanej przy placu Cibeles Mszy św., która zgromadziła ponad 1,5 mln wiernych, Leon XIV korzystał z kielicha, na którym widniał wizerunek św. Teresy. Wspomniał też o niej kilkukrotnie, podobnie jak o współpracującym z nią św. Janem od Krzyża. Mówił o potrzebie „mistyki otwartych oczu, która nie ucieka od rzeczywistości”, ale do niej prowadzi. Podkreślał, że dzięki głębokiej duchowości można zmieniać świat, co czynili Teresa i Jan. Ich dziedzictwo, jak dodał, wciąż oświetla życie Kościoła i duchowe poszukiwania milionów ludzi na całym świecie.



Matka Teresa, przełożona Karmelu w Segowii

Papież podkreślił aktualność myśli obojga świętych w obecnych czasach, jak dodał, naznaczonych niepewnością i napięciami społecznymi i kulturowymi. W tym kontekście przypomniał naukę św. Jana od Krzyża o „ciemnej nocy duszy”, która powstała podczas prześladowań i cierpień doznawanych przez mistyka ze strony współbraci: niewoli, ale też bicia i innych form upokorzenia. W takich właśnie warunkach narodził się słynny poemat „Pieśń duchowa”. – Temat nocy, tak drogi św. Janowi od Krzyża, pomaga nam dziś interpretować przemiany i znosić napięcia, które czynią naszą epokę tak ciemną. W swoim pragnieniu światła paradoksalnie nauczył się on doceniać ciemność – dodał papież.

Rok Jubileuszowy

W Segowii i Toledo, gdzie żył św. Jan od Krzyża, stale widoczni są pielgrzymi poszukujący miejsc z nim związanych. Matka Teresa, przełożona Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Samarytanek Serca Jezusa w Segowii, których klasztor sąsiaduje z miejscem spoczynku św. Jana od Krzyża, przyznaje, że przybywa tam systematycznie pielgrzymów. – W związku z Rokiem Jubileuszowym św. Jana od Krzyża liczba wier-

eprasa.pl 5b9d447ebd

nych u jego grobu wzrosła o 25 proc. – mówi, dodając, że tego lata należy się spodziewać zwiększenia napływu pielgrzymów o ponad 50 proc.

U grobu świętego przeważają Hiszpanie, w gronie obcokrajowców zaś pielgrzymi z USA, Francji i Portugalii. – Rok Jubileuszowy ma związek z przypadającą 300. rocznicą kanonizacji św. Jana od Krzyża, którą przeprowadził w 1726 r. papież Benedykt XIII – wyjaśnia w rozmowie z „Idziemy" matka Teresa. Obchody pod hasłem „Nadzieja otrzymuje to, czego się spodziewa" nawiązują również do 100-lecia ogłoszenia św. Jana od Krzyża Doktorem Kościoła.

Trudna droga

Rok Jubileuszowy, który potrwa do 27 grudnia br., sprowadza do Segowii wielu pielgrzymów, wśród których są też młodzi chcący odkryć swoje powołanie. – Słyszeli o Bogu, ale ich wiedza o Kościele jest znikoma – zauważa matka Teresa. – Spotkanie z Jezusem potrafi zmienić w ich życiu wszystko. Mała obecnie liczba powołań zakonnych, w tym do życia kontemplacyjnego, to efekt m.in. głębokiego kryzysu w hiszpańskich rodzinach. Nie oznacza to jednak, że Pan Bóg nie przemawia dziś do serc młodych ludzi.

Częstym gościem wydarzeń organizowanych przez zakony jest młodzież z ruchu Hakuna, a także uczestnicy akcji rekolekcyjnej Effeta, którzy chętnie dzielą się swoją wiarą. – W wielu parafiach wciąż życie duchowe jest żywe. Nie brakuje tam młodych osób. Widzimy, że wielu z nich szuka okazji do zaangażowania się w różne formy aktywności w Kościele, bardziej społecznej niż modlitewnej. Nie zawsze, niestety, interesuje ich kontemplacja – przyznaje karmelitanka.

– Dzisiejsza młodzież żyje mediami społecznościowymi – dodaje. – Przez nie też jednak przemawia Bóg. Wiele powołań zaczyna się od znalezienia w sieci wartościowej treści, słowa o Bogu, zaproszenia na rekolekcje czy wyjazd na Światowe Dni Młodzieży. Po takich doświadczeniach pojawia się większe zainteresowanie życiem duchowym.

Zdaniem przełożonej klasztoru w Segowii jubileusz przyciąga do miejsc związanych ze św. Janem od Krzyża, do którego, jak dodaje, często odwoływał się św. Jan Paweł II. – Docierają tu zwykle pątnicy o ugruntowanej wierze, dojrzali duchowo. Tak jest np. z Polakami. Nie jest ich tu zbyt wielu, a ci, którzy tu docierają, z reguły żyją duchowością karmelitańską – wskazuje.



Wystawa w Toledo o życiu i twórczości św. Jana od Krzyża



Ciało św. Jana od Krzyża złożono w kaplicy klasztoru karmelitów bosych w Segowii

Śladami poety

O Roku Jubileuszowym pamiętają też władze miast związanych z Janem od Krzyża. Jedną z inicjatyw była wystawa „Zraniona Miłość" w Toledo. Zaprezentowano na niej historię życia mistyka, a także krótkie utwory, które napisał w nieistniejącym już klasztorze w Toledo, gdzie był więziony między grudniem 1577 r. a sierpniem 1578 r. Ekspozycja przybliżała też okoliczności ucieczki z miejsca uwięzienia i ostatni okres życia hiszpańskiego karmelity, który zmarł w 1591 r. Służyła zatem przybliżeniu jednego z najtrudniejszych wydarzeń w życiu świętego – pobytu w więzieniu, gdzie umieścili go jego współbracia karmelici, sprzeciwiający się wprowadzanym przez niego reformom zgromadzenia.

Wystawa miała związek z przypadającą w tym roku 300. rocznicą kanonizacji Jana od Krzyża, który pomagał też św. Teresie z Ávili w reformie Karmelu. Za pośrednictwem współczesnych instalacji przybliżała trudne warunki w więzieniu w Toledo. Odwoływała się także do napisanego przez św. Jana od Krzyża w czasie uwięzienia poematu „Pieśń duchowa". Ekspozycji towarzyszyły też utwory z płyty o tej samej nazwie znanego hiszpańskiego barda Amancia Prady.

Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy" z Portugalii i Hiszpanii



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 5b9d447ebd

Choć istnienia Boga nie da się dowieść w taki sposób, w jaki rozwiązuje się równania matematyczne, to współczesna metafizyka i nauka dostarczają przesłanek, które – niczym poszlaki w procesie sądowym – wskazują na istnienie wyższej Inteligencji.

Czy można udowodnić Boga?

ks. Sylwester Gaworek

Współczesna debata między teizmem i ateizmem często grzęźnie w martwym punkcie z powodu fundamentalnego nieporozumienia. W języku potocznym terminy „dowód” i „argument” bywają używane zamiennie, choć oznaczają coś innego. Dowód to ścisły, dedukcyjny ciąg rozumowań, którego logiczną koniecznością byłaby np. konkluzja: „Bóg istnieje”. Argument natomiast należy do sfery retoryki – jego celem jest przekonanie odbiorcy, że dane twierdzenie jest prawdziwe lub przynajmniej wysoce prawdopodobne.

Dla wielu fizyków teoretycznych dane nie pozostawiają wątpliwości: Wszechświat wygląda, jakby był zaprojektowany.

Potrzeba formułowania argumentów za istnieniem Boga wyrasta z faktu, że Bóg nie udostępnia się poznaniu człowieka w sposób bezpośredni – ani poprzez doświadczenie zmysłowe, ani przez jakąś natychmiastową, intelektualną oczywistość. Jak pisał św. Tomasz z Akwinu, sąd „Bóg istnieje” nie jest dla ludzkiego rozumu oczywisty sam przez się. Nie oznacza to jednak, że prawda ta znajduje się poza zasięgiem rozumu – przeciwnie, można ją racjonalnie uzasadnić, choć uzasadnienie to nigdy nie osiągnie mocy matematycznego dowodu.

W tym procesie uzasadniania rozum pełni rolę przewodnika, którego zadaniem jest wskazywanie drogi ku temu, co przekracza świat danych zmysłowych, lecz niekoniecznie wykracza poza sferę tego, co ludzki umysł jest w stanie pojąć.

Poszlaka zamiast pewnika

Racjonalna argumentacja na rzecz istnienia Boga przypomina proces poszlakowy – to rodzaj śledztwa intelektualnego, w którym orzeczenie ostateczne nie opiera się na jednej absolutnie rozstrzygającej przesłance, lecz na splocie wielu niezależnych, lecz zbieżnych faktów. W sądzie poszlaka to fakt niewątpliwy, który – choć sam w sobie nie przesądza sprawy – nabiera znaczenia w kontekście innych danych, tworząc spójny obraz przyczyny leżącej u podstaw zdarzenia głównego.

Weźmy przykład: ślady krwi na ciele ofiary, które należą do kogoś innego. Śledczy nie bierze tego za dowód winy, tylko za kluczową poszlakę – ślad obecności podejrzanego w miejscu zbrodni. Gdy jednak do tej poszlaki dołączają kolejne: odciski palców, zeznania świadków, brak alibi czy wyraźny motyw – wówczas ich łączny ciężar dowodowy zaczyna przeważać nad wątpliwościami. Na podobnej zasadzie zwolennicy teizmu poszukują w rzeczywistości „śladów Boga”, które sugerują istnienie transcendentnego Źródła. Jakie zatem „linie papilarne” Boga możemy dostrzec w strukturze świata?

Kosmos na ostrzu noża

Współczesna fizyka teoretyczna odsłania przed nami zaskakujące oblicze rzeczywistości, które nieodparcie sugeruje głęboki porządek, a być może nawet zamysł. Jednym z najbardziej intrygujących odkryć ostatnich dekad jest zjawisko tzw. precyzyjnego dostrojenia Wszechświata (*fine-tuning*), polegające na tym, że fundamentalne stałe fizyczne – takie jak prędkość światła, stała grawitacji, stała Plancka czy masy cząstek elementarnych – muszą mieć niezwykle dokładne wartości, by w ogóle mogła zaistnieć materia, struktury złożone, a w konsekwencji – życie.

Skala tego dostrojenia przekracza granice ludzkiej wyobraźni. Nawet minimalna zmiana którejkolwiek z tych wielkości – choćby o milionowy ułamek promila – sprawiłaby, że nasz Wszechświat albo zapadłby się natychmiast po powstaniu, albo rozszerzałby się zbyt gwałtownie, by mogły uformować się galaktyki, gwiazdy czy planety. Najbardziej oszałamiającym przykładem jest stała kosmologiczna, która odpowiada za tempo ekspansji Wszechświata – musiała być dostrojona z dokładnością rzędu jednej części na 10^{120}.

Dla wielu badaczy dane te nie pozostawiają wątpliwości: Wszechświat wygląda, jakby był zaprojektowany. Jego złożoność i delikatna równowaga między siłami natury wydają się wskazywać nie na ślepy przypadek, lecz na celowy akt rozumu.

Rozum spotyka rzeczywistość

Kolejną istotną poszlaką przemawiającą za istnieniem porządku wykraczającego poza czysty przypadek jest cudowna zgodność między ludzkim rozumem a strukturą kosmosu. Fizyk i noblista Eugene Wigner zwrócił uwagę na to, że matematyka – dziedzina pozornie czysto abstrakcyjna, ukształtowana w obrębie ludzkiego umysłu – okazuje się zdumiewająco skuteczna w opisie praw natury.

Nie jest to jedynie filozoficzna intuicja, lecz empiryczny fakt. W 1928 r. Paul Dirac, pracując nad równaniami opisującymi zachowanie elektronu, natrafił na czysto matematyczną konieczność istnienia „lustrzanego” odpowiednika tej cząstki – antymaterii. Wówczas było to jedynie teoretyczne przewidywanie. Zaledwie cztery lata później Carl Anderson, badając promieniowanie kosmiczne za pomocą komory

eprasa.pl 5b9d447ebd

mgłowej, odkrył pozyton, potwierdzając to, co wcześniej zostało wydedukowane.

Jak to możliwe, że symbole i formuły tworzone w oderwaniu od świata materialnego z taką precyzją trafiają w jego najgłębsze mechanizmy? Zdaniem Wignera „cud adekwatności języka matematyki w formułowaniu praw fizyki" to niezwykły dar, a zarazem „coś bardzo tajemniczego i niemającego racjonalnego wyjaśnienia". Dlaczego bowiem świat jest zrozumiały? Dlaczego „klucz" naszego umysłu pasuje do „zamka" struktury Wszechświata?

Owa przenikalność świata dla rozumu – zdolność ludzkiego umysłu do odkrywania praw, których nie tworzy, lecz jedynie odsłania i opisuje w języku matematyki – dla wielu stanowi znak, że u podstaw bytu znajduje się Logos: rozumna zasada, pierwotny Intelekt, z którego wyłania się zarówno świat, jak i ludzka zdolność jego pojmowania.

Sumienie i poświęcenie

Choć teoria ewolucji dostarcza przekonujących wyjaśnień dla wielu aspektów ludzkiego zachowania – takich jak altruizm odwzajemniony czy solidarność wewnątrz grupy – to jednak moralność zdaje się przekraczać ramy biologicznego utylitaryzmu.

Weźmy pod uwagę paradoks bezinteresowności: człowiek, który ryzykuje, a nawet oddaje życie za zupełnie obcą osobę, postępuje wbrew logice doboru naturalnego. Z perspektywy genetycznej to „błąd" – akt, który nie tylko nie sprzyja przetrwaniu, ale eliminuje własne geny z puli przyszłości. A jednak właśnie takie czyny budzą w nas głęboki podziw. Intuicyjnie uznajemy je za moralnie wzniosłe, jako przejawy najwyższego dobra, a nie za przejawy irracjonalności. Co więcej, nasze własne sumienie niejednokrotnie podpowiada nam, by wybrać uczciwość, prawdę czy współczucie, nawet wtedy, gdy nic na tym nie zyskujemy, a wręcz tracimy.



fot. Cathopic/domena publiczna

Giovanni di Paolo, „Stworzenie świata" (fragment)

Wygląda na to, że ten wewnętrzny głos nie jest produktem ewolucji. Raczej wskazuje na istnienie obiektywnego ładu moralnego – porządku, który istnieje niezależnie od tego, czy nam się opłaca. Który woła do nas: „czyń dobrze, bo to jest słuszne", a nie „bo to się opłaca".

A jeśli taki obiektywny wymiar moralny naprawdę istnieje – to najnaturalniej jest uznać, że jest on odbiciem, echem absolutnego, transcendentnego Źródła Dobra.

Dlaczego coś istnieje?

Najgłębszy poziom refleksji nad strukturą rzeczywistości nie należy jednak do fizyki ani kosmologii, lecz do metafizyki – dziedziny filozofii, która pyta nie „jak rzeczy istnieją", lecz „dlaczego w ogóle cokolwiek istnieje".

Filozofowie podążający za myślą św. Tomasza z Akwinu zauważają, że żaden z bytów, jakie nas otaczają, nie istnieje dzięki sobie samemu. Każdy z nich jest przygodny – mógłby nie istnieć, a skoro istnieje, to dlatego, że coś innego „udziela" mu istnienia.

Nie da się jednak wyjaśnić rzeczywistości nieskończonym ciągiem takich zależnych bytów – bo wtedy cały łańcuch wisiałby w próżni. Logika wymaga pierwszego ogniwa, które nie jest zależne od niczego innego: nie Bytu, który „ma" istnienie, lecz który sam jest Istnieniem. To właśnie ten Byt – konieczny, prosty, niezmienny – jest źródłem wszystkiego, co istnieje. Jak płomień, który rozpala kolejne świece, nie tracąc nic ze swego światła.

W tym sensie metafizyka nie tylko prowadzi nas ku pytaniu o Boga – ona ukazuje, że bez Niego samo istnienie jawi się jako nierozwiązywalna zagadka.

Zbieżność dowodów

Żadna z tych poszlak – dostrojenie Wszechświata, jego matematyczna przejrzystość, obecność prawa moralnego czy przygodność bytów – rozpatrywana osobno nie musi skłonić sceptyka do aktu wiary. Jednak, jak uczy prawo i logika postępowania poszlakowego, w tego rodzaju śledztwie nie rozstrzygają pojedyncze przesłanki, lecz ich łączna siła.

Gdy spojrzymy na te tropy jako na elementy jednej narracji, wówczas hipoteza Boga wyłania się nie jak założenie awaryjne, lecz spójne i ostatecznie wyjaśniające ujęcie całości. Bóg nie jawi się jako „Bóg luk" (*God of the gaps*), wstawiany tam, gdzie nauka chwilowo nie daje rady, lecz jako racjonalne zwieńczenie i fundament porządku, który sam rozum pozwala nam krok po kroku odsłaniać.

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, proboszczem parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, doktorem filozofii

eprasa.pl 5b9d447ebd



fot. wirestock/Magnific

TAJEMNICA WSPÓŁISTNIENIA

Bardzo lubię te fragmenty Ewangelii, w których Pan Jezus tłumaczy, jak wygląda królestwo niebieskie, jak to z nim jest i na czym ono polega. W sumie – czy mamy jakieś inne źródło? Żadnego, oprócz naszych marzeń, nadziei i domysłów… A tutaj sam Bóg tłumaczy nam, na czym polega niebo, jak ono „działa”.

Pan Jezus porównuje niebo do człowieka, który na swojej roli sieje dobre ziarno. Jednak jego nieprzyjaciel sieje chwast między pszenicę. Bardzo ciekawe, że ów nieprzyjaciel nie zniszczył pszenicy i nie zastąpił jej swoją uprawą, ale właśnie ten zły człowiek zmieszał to, co złe, z dobrym.

Ta sytuacja doskonale opisuje to, co niejednokrotnie dzieje się w nas. Chociaż w porywie emocji lubimy myśleć i mówić o kimś, że jest zły czy głupi, to jednak rzadko kiedy jest to cała prawda o człowieku. Najczęściej prawda o nas jest gdzieś pośrodku. Jest w nas jedno i drugie. To, co dobre, tuż obok tego, co złe. Nie trzeba zaś dodawać, że o sobie samych lubimy myśleć tylko dobrze.

Owa sytuacja celnie opisuje również to, co dzieje się z Kościołem. Doskonale rozumiem, że chcielibyśmy, aby był tylko dobry i święty. Żeby nie było w nim tego, co niskie, przykre, światowe i… wielu, wielu innych. Tymczasem jak cień za tym, co piękne, podąża ciemna strona tego wszystkiego: owoce tego, co w nas jest małe i przyziemne.

W pewnym momencie pojawiają się żeńcy, którzy upominają się u gospodarza, aby wyrwać chwast. Zauważają, że przecież Pan go nie posiał. Nie ma prawa rosnąć. Ale właściciel roli jest wyrozumiały i cierpliwy. Nie posyła żniwiarzy do usunięcia chwastu, dlatego że przede wszystkim dostrzega pszenicę, widzi dobre owoce, które posiał. Wie, że usuwając chwast, mógłby uszkodzić również dobre plony.

Nie chcę powiedzieć, że mamy być obojętni wobec zła. Jest we mnie niezgoda wobec takiego stwierdzenia. Chcę powiedzieć, że współistnienie dobra i zła niejednokrotnie jest jakąś tajemnicą, której sam nie rozumiem.

ks. Jarosław Bordiuk

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką”

XVI NIEDZIELA ZWYKŁA

19 lipca 2026

Czytanie z Księgi Mądrości
12, 13. 16-19

Panie, nie ma oprócz Ciebie boga, co ma pieczę nad wszystkim, abyś miał dowodzić, że nie osądziłeś niesprawiedliwie. Twoja bowiem moc jest podstawą Twej sprawiedliwości, wszechwładza Twa sprawia, że wszystko oszczędzasz. Moc swą przejawiasz wobec tych, co nie wierzą w pełnię Twej potęgi, i karzesz zuchwalstwo tych, co ją znają. Potęgą władasz, a sądzisz łagodnie i rządzisz nami z wielką oględnością, bo do Ciebie należy moc, gdy zechcesz. Nauczyłeś lud swój tym postępowaniem, że sprawiedliwy powinien miłować ludzi. I wlałeś synom swym wielką nadzieję, że po występkach dajesz nawrócenie.

Psalm responsoryjny
86, 5-6. 9-10. 15-16a

Refren: Panie, Ty jesteś dobry i łaskawy.

Ty, Panie, jesteś dobry i łaskawy,
pełen łaski dla wszystkich, którzy cię wzywają.
Wysłuchaj, Panie, modlitwę moją
i zważ na głos mojej prośby.

Przyjdą wszystkie ludy przez Ciebie stworzone
i Tobie, Panie, oddadzą pokłon,
będą sławiły Twe imię.
Bo Ty jesteś wielki i czynisz cuda,
tylko Ty jesteś Bogiem.

Ale Ty jesteś, Panie, Bogiem łaski i miłosierdzia,
do gniewu nieskory, łagodny i bardzo wierny.
Wejrzyj na mnie
i zmiłuj się nade mną.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian
8, 26-27

Bracia: Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, wie, że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi,
że tajemnice królestwa objawiłeś prostaczkom.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
13, 24-43

Jezus opowiedział tłumom tę przypowieść: „Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał dobre nasienie na swojej roli. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł. A gdy zboże wyrosło i wypuściło kłosy, wtedy pojawił się i chwast. Słudzy gospodarza przyszli i zapytali go:

eprasa.pl 5b9d447ebd

«Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na swej roli? Skąd więc wziął się na niej chwast»” Odpowiedział im: «Nieprzyjazny człowiek to sprawił». Rzekli mu słudzy: «Chcesz więc, żebyśmy poszli i zebrali go?» A on im odrzekł: «Nie, byście zbierając chwast, nie wyrwali razem z nim i pszenicy. Pozwólcie obojgu róść aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie; pszenicę zaś zwieźcie do mego spichlerza»”. Przedłożył im inną przypowieść: „Królestwo niebieskie podobne jest do ziarnka gorczycy, które ktoś wziął i posiał na swej roli. Jest ono najmniejsze ze wszystkich nasion, lecz gdy wyrośnie, większe jest od innych jarzyn i staje się drzewem, tak że ptaki podniebne przylatują i gnieżdżą się na jego gałęziach”. Powiedział im inną przypowieść: „Królestwo niebieskie podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasiło”. To wszystko mówił Jezus tłumom w przypowieściach, a bez przypowieści nic im nie mówił. Tak miało się spełnić słowo Proroka: „Otworzę usta w przypowieściach, wypowiem rzeczy ukryte od założenia świata”. Wtedy odprawił tłumy i wrócił do domu. Tam przystąpili do Niego uczniowie, mówiąc: „Wyjaśnij nam przypowieść o chwaście”. On odpowiedział: „Tym, który sieje dobre nasienie, jest Syn Człowieczy. Rolą jest świat, dobrym nasieniem są synowie królestwa, chwastem zaś synowie Złego. Nieprzyjacielem, który posiał chwast, jest diabeł; żniwem jest koniec świata, a żeńcami są aniołowie. Jak więc zbiera się chwast i spala w ogniu, tak będzie przy końcu świata. Syn Człowieczy pośle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia oraz tych, którzy dopuszczają się nieprawości, i wrzucą ich w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w królestwie Ojca swego. Kto ma uszy, niechaj słucha!”

Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 20 lipca
Dzień powszechni albo wspomnienie bł. Czesława, prezbitera
Mi 6, 1-4. 6-8; Ps 50, 5-6. 8-9. 16b-17. 21. 23; Mt 12, 38-42
Wtorek, 21 lipca
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Apolinarego, biskupa i męczennika, albo wspomnienie św. Wawrzyńca z Brindisi, prezbitera i doktora Kościoła
Mi 7, 14-15. 18-20; Ps 85, 2-3. 5-8; Mt 12, 46-50
Środa, 22 lipca
Święto św. Marii Magdaleny
PnP 8, 6-7 lub 2 Kor 5, 14-17; Ps 63, 2-6. 8-9; J 20, 1. 11-18
Czwartek, 23 lipca
Święto św. Brygidy, zakonnicy, patronki Europy
Ga 2, 19-20; Ps 34, 2-11, J 15, 1-8
Piątek, 24 lipca
Wspomnienie św. Kingi, dziewicy
Jr 3, 14-17; Jr 31, 10-12b. 13; Mt 13, 18-23
Sobota, 25 lipca
Święto św. Jakuba, apostoła
2 Kor 4, 7-15; Ps 126, 1b-6; Mt 20, 20-28



fot. PAP/EPA/Fabio Frustaci

Z nauczania papieża Leona XIV

ROZWAŻAJMY SŁOWO BOŻE

Sam Jezus – Słowo, które stało się człowiekiem i oddało życie dla naszego zbawienia – jest ziarnem, które Ojciec nieustannie rozsiewa w świecie, aby obumarłszy, przyniosło plon obfity (por. J 12,24). To prawda, czasem napotyka w nas glebę twardą i niewrażliwą, innym razem rozproszoną, podobną do udeptanej ziemi na ścieżkach, do gruntu skalistego albo do krzewów cierniowych. Są jednak chwile, gdy znajduje ziemię przyjmującą i żyzną, a wtedy dokonują się cuda miłości, zdolne przemienić wszystko inne, jak z pewnością także my doświadczyliśmy tego w naszym życiu. Dlatego Ojciec nie przestaje siać, ponieważ wie, że moc Jego miłości jest silniejsza od naszej słabości (por. 2 Kor 12,9–10).

Święty Jan Chryzostom, odnosząc się do „ziarna” słowa Bożego, stwierdza: „«A gdzie tu rozum – ktoś powie – siać między ciernie, na skale czy przy drodze?». W odniesieniu do siewu i do ziemi nie byłoby to rzeczą rozsądną, ale w przypadku dusz oraz nauki zasługuje nawet na wielką pochwałę” (*In Matthaeum hom.*, 44, 3), ponieważ w rękach Boga „skała może się zmienić i stać się urodzajną ziemią. [Możliwe jest], by nie deptano więcej po drodze, aby nie była ona otwarta dla wszystkich przechodniów i stała się żyzną ziemią. [Można też] wydrzeć ciernie, aby nasienie bez przeszkody wydało owoc” (tamże).

Hojność Boga wobec nas nie jest naiwna, lecz mądra, i potrafi dostrzec w nas możliwość dobra, z którego czasem nawet my sami nie zdajemy sobie sprawy. Dlatego Pan, który dobrze zna glebę naszego serca – lepiej niż my sami ją znamy – nie przestaje wierzyć w nas, w to, kim jesteśmy i kim możemy się stawać dzień po dniu, jeśli z wiarą Jemu się powierzamy.

W ten sposób z bezinteresowności i ufności, z jakimi ziarno jest rozsiewane, oraz z pokory i gotowości, z jakimi jest przyjmowane, wzrastają w nas i rozprzestrzeniają się owoce Ducha Świętego, którymi są – jak naucza św. Paweł – „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22–23). Jakże bardzo nasz świat potrzebuje tych owoców: potrzebuje, aby został nimi napełniony i przemieniony!

Zaangażujmy się więc, szczególnie w tych dniach wakacji, aby znaleźć miejsce na słuchanie, czytanie i rozważanie słowa Bożego, pielęgnując – obok wypoczynku i zdrowej rozrywki – także ważne chwile ciszy i modlitwy. Do naszych zwyczajnych zajęć powrócimy odnowieni na ciele i duchu, gotowi głosić Dobrą Nowinę Ewangelii i coraz bardziej zdolni współpracować we wzroście Królestwa Bożego.

Przed modlitwą „Anioł Pański” w Castel Gandolfo, 12 lipca

eprasa.pl 5b9d447ebd

Historia Europy pełna jest monarchów, których panowanie kończyło się od ciosu sztyletu, trucizny lub wyroku wydanego przez własnych poddanych. Zabójstwa władców niejednokrotnie zmieniały bieg dziejów państw i całych kontynentów.



Jan Matejko, „Śmierć króla Przemysła II”

fot. Wikipedia/domena publiczna

Królobójstwo? Nie w Polsce

Jan Józef Kasprzyk

Wystarczy wspomnieć angielskiego króla Karola I Stuarta ściętego z rozkazu parlamentu, francuskiego Ludwika XVI zgilotynowanego podczas rewolucji czy długą listę rosyjskich carów ginących z rąk spiskowców. Na tym tle historia Polski wygląda zaskakująco odmiennie. Choć nie brakowało u nas buntów, rokoszy, wojen domowych i ostrych konfliktów politycznych, królobójstwo nigdy nie stało się akceptowanym narzędziem walki o władzę.

Nie oznacza to, że polscy monarchowie byli całkowicie bezpieczni. Bywali celem zamachów, spisków i porwań. Jednak każdy taki czyn spotykał się z powszechnym potępieniem, niezależnie od sympatii politycznych. W tym właśnie przejawiała się wyjątkowość dawnej Rzeczypospolitej.

Przeciw zjednoczeniu

Jedynym polskim królem, który rzeczywiście padł ofiarą politycznego zamachu, był Przemysł II. Jego koronacja w 1295 r. oznaczała odrodzenie Królestwa Polskiego po blisko dwóch stuleciach rozbicia dzielnicowego. Dla zwolenników jedności państwa była spełnieniem marzeń, dla przeciwników – zagrożeniem. Siedem miesięcy później, podczas zapustów w Rogoźnie królewski dwór został napadnięty przez uzbrojonych napastników. Według Jana Długosza wybudzony ze snu monarcha, „walcząc chwalebnie, jak na ród jego przystało”, bronił się do końca, zanim padł pod gradem ciosów. Do dziś historycy spierają się o inspiratorów zbrodni. Najczęściej wskazuje się margrabiów brandenburskich, choć istnieją również hipotezy mówiące o udziale części wielkopolskiego możnowładztwa. Wszystko wskazuje na to, że pierwotnym zamiarem było porwanie monarchy, lecz jego opór sprawił, że zamach zakończył się zabójstwem.

Śmierć Przemysła II miała konsekwencje znacznie wykraczające poza los jednego człowieka. Zahamowała proces jednoczenia ziem polskich i ponownie otworzyła drogę do walk o koronę. Paradoksalnie jednak nawet ta zbrodnia nie stworzyła w Polsce tradycji politycznych mordów. Pozostała raczej dramatycznym wyjątkiem niż początkiem nowego sposobu prowadzenia polityki.

Zamach i porwanie

Ponad trzy stulecia później Rzeczpospolita przeżyła wydarzenie, które współcześni uznali za coś niemal niewyobrażalnego. W listopadzie 1620 r. Michał Piekarski zaatakował Zygmunta III Wazę, gdy król przechodził z zamku do warszawskiej katedry. Kilka ciosów zadanych czekanem mogło zakończyć życie monarchy, lecz dzięki błyskawicznej reakcji dworzan zamachowiec został obezwładniony. „Nie było tego nigdy w narodzie naszym” – miał zawołać miecznik krakowski Jan Zebrzydowski. W tym spontanicznym okrzyku zawierało się coś więcej niż zaskoczenie: przekonanie, że zamach na króla narusza fundament porządku państwowego. Motywy Piekarskiego do dziś pozostają niejasne. Jedni widzieli w nim człowieka niezrównoważonego psychicznie, inni fanatyka religijnego niepogodzonego z polityką kontrreformacji prowadzoną przez Zygmunta III. Bez względu na przyczyny reakcja państwa była jednoznaczna. Skazano go na jedną z najsurowszych egzekucji w dziejach dawnej Polski, chcąc pokazać, że podniesienie ręki na monarchę jest przestępstwem godzącym w samo istnienie Rzeczypospolitej.

Ostatnim aktem tej historii było porwanie Stanisława Augusta Poniatowskiego podczas konfederacji barskiej. Wieczorem 3 listopada 1771 r. królewską karetę zatrzymali uzbrojeni konfederaci. Monarcha został wyciągnięty z pojazdu i uprowadzony. Choć przeciwnicy króla uważali go za narzędzie rosyjskich wpływów, nie planowali jego zabójstwa. Zamierzali wywieźć go do obozu konfederackiego i wykorzystać jako kartę przetargową w politycznej rozgrywce. Los zdecydował jednak inaczej. W zamieszaniu część porywaczy oddzieliła się od głównej grupy, a podczas nocnego postoju pod Warszawą doszło do rozmowy monarchy z Janem Kuźmą – jednym z uczestników porwania. Stanisław August przekonał go, by umożliwił wysłanie wiadomości do stolicy. Wkrótce królewskie oddziały odnalazły miejsce uprowadze-

eprasa.pl 5b9d447ebd

nia, a monarcha bezpiecznie powrócił na zamek w Warszawie.

Znacznie większe znaczenie od samego porwania miały jego polityczne następstwa. Dwór królewski natychmiast przedstawił wydarzenie jako próbę królobójstwa, a europejskie dwory z oburzeniem potępiły konfederatów. Fryderyk II pisał o „okropności i nieludzkości" ich czynu, natomiast Rosja zyskała kolejny argument, by przedstawiać Rzeczpospolitą jako państwo pogrążone w anarchii i niezdolne do samodzielnego istnienia. Wydarzenie to osłabiło także poparcie części szlachty dla konfederacji barskiej i ułatwiło przeciwnikom Polski budowanie uzasadnienia dla dalszej ingerencji w jej sprawy.

Dzieje zamachów na polskich monarchów mówią przede wszystkim o granicach, których przez stulecia nie chciano przekraczać.

Wyjątek od reguły

Historia polskich monarchów pokazuje rzecz zaskakującą. W państwie słynącym ze szlacheckiej wolności, ostrych sporów politycznych i licznych konfliktów wewnętrznych praktycznie nie wykształciła się tradycja fizycznego eliminowania władców. Rokosze, konfederacje, a nawet wojny domowe miały doprowadzić do zmiany polityki lub ograniczenia królewskiej władzy, nie zaś do zabójstwa monarchy. Nie był to przypadek. W kulturze politycznej dawnej Rzeczypospolitej król pozostawał symbolem ciągłości państwa. Można było sprzeciwiać się jego decyzjom, krytykować go, a nawet występować przeciwko niemu z bronią w ręku, lecz zamach na jego życie przekraczał granicę, której większość współczesnych nie chciała przekroczyć. Dlatego śmierć Przemysła II, zamach Michała Piekarskiego i porwanie Stanisława Augusta zapisały się w pamięci jako wydarzenia niezwykłe – właśnie dlatego, że były wyjątkami.

Na tle wielu państw Europy jest to jedna z mniej dostrzeganych osobliwości polskiej historii. Tam, gdzie w innych krajach sztylet lub trucizna stawały się narzędziem zmiany władzy, w Rzeczypospolitej nawet najostrzejsze konflikty starano się rozstrzygać w ramach istniejącego porządku politycznego. Być może właśnie dlatego dzieje zamachów na polskich monarchów mówią nie tylko o przemocy, lecz przede wszystkim o granicach, których przez stulecia nie chciano przekraczać. To cenna lekcja również dla współczesności. Państwo trwa bowiem nie dzięki sile, lecz dzięki poszanowaniu prawa, autorytetu instytucji i przekonaniu, że przeciwnik polityczny nie jest wrogiem, którego należy fizycznie usunąć. Tam, gdzie zanika ta zasada, kończy się polityka, a zaczyna barbarzyństwo.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Co zamawiać w restauracji?



dr hab. Tomasz Korpysz

Lato to czas, kiedy wielu czytelników „Idziemy" podczas urlopowych wyjazdów odwiedza różne restauracje, cukiernie i kawiarnie. Czy będzie to nad Bałtykiem, w Bieszczadach, Tatrach, czy też w Grecji, Hiszpanii, Turcji lub Włoszech, w wielu kartach dań pojawią się takie same nazwy, ponieważ wiele produktów, owoców, warzyw, ale i potraw oraz napojów, które dawniej były dostępne tylko w niektórych krajach, dziś można kupić niemal na całym świecie. W Polsce szczególnie popularna stała się kuchnia włoska i nawet w czasie podróży po innych krajach chętnie wybieramy pizzę czy różnorakie pasty, ale często jadamy i pijamy także specjały kuchni francuskiej, hiszpańskiej czy japońskiej. Niestety, te potrawy i napoje mają obcojęzyczne nazwy, które wielu z nas sprawiają niemałe kłopoty.

Tytuł dzisiejszego odcinka mógłby sugerować, że zamierzam Państwu wskazywać wybór dań, ale, rzecz jasna, tak nie jest. Chciałbym jedynie przywołać garść przykładów nazw produktów i potraw wraz z ich prawidłową wymową (podkreśleniem zaznaczam sylabę akcentowaną). Oto one:

anchois (specjalnie przyrządzone filety z sardeli europejskiej); prawidłowa wymowa [ãszua], nie: [anszuła, anszos];

bolognese (włoski sos mięsny z pomidorami); prawidłowa wymowa [bolonieze], nie: [boloneze, bologneze];

bruschetta (grzanka z oliwą, czosnkiem i różnymi dodatkami); prawidłowa wymowa [bruskетta], nie: [bruszczetta];

chianti (włoskie wino pochodzące z Toskanii); prawidłowa wymowa [kjanti], nie: [czjanti];

chorizo (hiszpańska kiełbasa z wieprzowiny przyprawianej wędzoną papryką); prawidłowa wymowa [czorizo], nie: [korizo, czoridżo];

gnocchi (rodzaj włoskich klusek); prawidłowa wymowa [niokki], nie: [gnoczi, gnioczi, gnioki];

gorgonzola (dojrzewający ser pleśniowy pochodzący z północnych Włoch); prawidłowa wymowa: [gorgondzola], nie: [gorgonzola, gorgoncola];

jalapeño (ostra papryka); prawidłowa wymowa [halapenio], nie: [jalapenio, dżalapenio];

paella (hiszpańska potrawa z ryżu z dodatkiem szafranu oraz z kawałkami mięsa lub owocami morza czy warzywami); prawidłowa wymowa [paeja], ni: [paela, paelia];

prosciutto (włoska szynka, w zależności od rodzaju: surowa, długo dojrzewająca lub gotowana albo pieczona); prawidłowa wymowa [prosziutto], nie; [prościutto, proszczutto];

tagiatelle (włoski makaron w kształcie długich, płaskich wstążek); prawidłowa wymowa [taliatelle], nie: [tagiatelle];

tortilla (płaski, okrągły placek, tradycyjnie z mąki kukurydzianej, obecnie także z mąki pszennej); prawidłowa wymowa [tortija], nie: [tortilla];

wasabi (chrzan japoński); prawidłowa wymowa [łasabi], nie: [wasabi].

Smacznego!

eprasa.pl 5b9d447ebd

Mały nawyk o dużym znaczeniu

Joanna Lenkiewicz

Segregacja śmieci nie należy do ulubionych obowiązków domowych: kolejna rzecz do zrobienia, nudna, a nawet bezsensowna. Czy naprawdę ma znaczenie, do którego kosza wrzucę butelkę albo karton? Odpowiedź brzmi: tak.

Przede wszystkim segregacja ułatwia życie nam samym. Kiedy odpady są odpowiednio rozdzielone, w pojemniku na odpady zmieszane zostaje ich znacznie mniej. To oznacza mniej nieprzyjemnych zapachów i większy porządek wokół domu. Zwłaszcza latem różnicę naprawdę da się zauważyć.

Segregując odpady, pomagamy również środowisku. Papier, szkło, plastik czy metal mogą zostać ponownie wykorzystane. Dzięki temu zużywa się mniej surowców naturalnych i produkuje mniej odpadów trafiających na składowiska. Każda dobrze posegregowana butelka, puszka czy karton to mały krok, ale kiedy takich kroków jest wiele, efekt jest naprawdę duży.

Warto też pamiętać o bioodpadach. Nie wszystko, co jest naturalne, powinno trafiać do brązowego pojemnika.



fot. freepik/Magnific

Warto zajrzeć na internetową stronę urzędu miasta czy gminy, gdzie w zakładce „Gospodarka odpadami" znajdziemy szczegółowe informacje, co i gdzie wrzucać. Czy należy myć pojemniki i słoiki? Czy można do odpadów bio wrzucać skorupki jajek, kości? Czy odpady bio można wyrzucać w zwykłych workach na śmieci, czy tych biodegradowalnych? Takie drobne zasady mają znaczenie i sprawiają, że cały system działa lepiej.

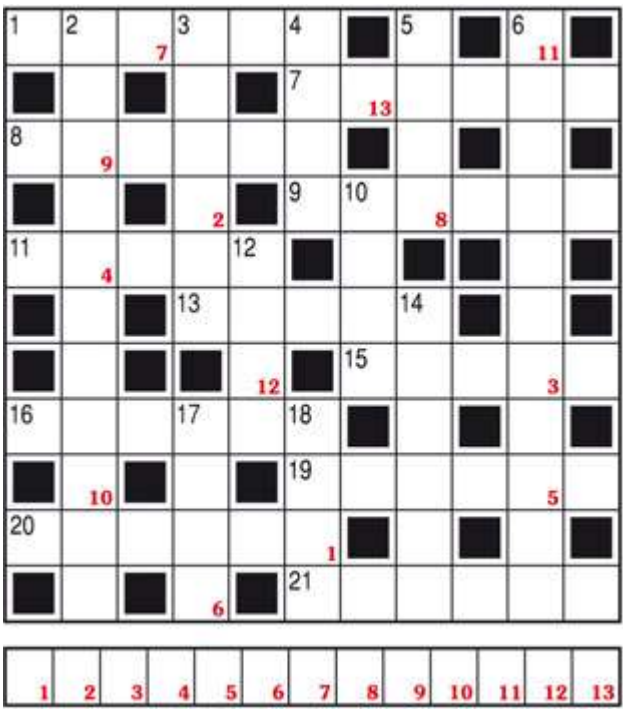
Nie chodzi jednak o to, żeby kogokolwiek pouczać czy zawstydzać. Segregacja śmieci nie powinna nas dzielić ani wywoływać niepotrzebnych sporów. Każdy z nas kiedyś się tego uczył, a najlepsze efekty przynosi spokojne tłumaczenie i wzajemne zachęcanie. Zamiast się oburzać, warto pokazywać, że nawet niewielkie zmiany w codziennych nawykach mają sens.

Może segregacja nie jest czymś ekscytującym. Nie sprawi, że dzień stanie się ciekawszy. Ale są rzeczy, które robimy nie dlatego, że są atrakcyjne, tylko dlatego, że są potrzebne. To właśnie jedna z nich. Kilka dodatkowych sekund przy koszu może sprawić, że więcej odpadów dostanie drugie życie, a nasze otoczenie będzie czystsze.

Nie każdy z nas może zmienić świat wielkimi gestami. Za to każdy może codziennie dobrze wyrzucić śmieci. A czasem od prostych rzeczy zaczynają się wielkie zmiany.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 13 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

1) renifer tundrowy
7) słodycze drogówki
8) lokomotywa, wagon, wagon, wagon, wagon
9) żona Konrada Wallenroda
11) tabun lub wataha
13) wielgachny owoc
15) wybierany w wyborach samorządowych
16) mocy – watomierzem
19) ojciec Odarpiego
20) niskorosły Afrykanin
21) tasiemiec na ekranie

PIONOWO:

2) głosiciele nauki Jezusa Chrystusa
3) starsza niż „Odyseja"
4) na dzieci w Picie
5) dodatek dla konia
6) region z Andami
10) wawrzyn
12) w oceanie lub na polu
14) postanowienie, intencja
17) imię żeńskie z liter imienia „Mira"
18) wycieczkowcem po Morzu Śródziemnym

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 31 lipca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

eprasa.pl 5b9d447ebd

Idziemy z Panem Jezusem



Jezus wybiera apostołów

Minęło 30 lat od narodzin Jezusa. Nad jeziorem Genezaret pracowali rybacy. W jednej łodzi Piotr i Andrzej łowili ryby, a w drugiej Jakub i Jan naprawiali porwane sieci. Nagle usłyszeli, że ktoś ich woła. Na brzegu stał Jezus. W jednej chwili zostawili łodzie, sieci i ryby i poszli za Jezusem. Chcieli Go poznać.

Przechodzili później razem z Jezusem obok biura celnika Mateusza. Nikt go nie lubił i nie chciał się z nim zadawać, bo zbierał podatki, a przy tym nieraz kradł i oszukiwał. Mateusz właśnie liczył pieniądze, kiedy Jezus go zawołał. Natychmiast zostawił pieniądze, wstał od biurka i poszedł za Nim, bo Jezus popatrzył na niego zupełnie inaczej niż wszyscy.

A potem Jezus wybrał jeszcze Filipa i Bartłomieja, Tomasza i Jakuba, Tadeusza i Szymona, i Judasza. Razem 12 apostołów, najbliższych swoich towarzyszy.

Poczuj, pomyśl, porozmawiaj

Jak się czujesz i co myślisz, kiedy jesteś zajęty jakąś ważną sprawą, a ktoś cię woła i chce, żebyś tę sprawę zostawił i przyszedł do niego?

Wyobraź sobie, że Jezus woła cię po imieniu i patrzy na ciebie z miłością i akceptacją. Co czujesz? Co masz ochotę zrobić? Co chciałbyś Jezusowi powiedzieć?

Modlitwa

Panie Jezu, dziękuję Ci, że patrzysz z miłością na mnie i na wszystkich ludzi. Proszę Cię, naucz mnie również tak patrzeć i widzieć, że każdy jest wyjątkowy i kochany przez Ciebie.

Proszę Cię, Jezu, żebym słyszał Twój głos, kiedy mnie wołasz i kiedy mówisz po cichu.

Naucz mnie być Twoim uczniem i chodzić Twoimi drogami.

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **LIDIA MOLAK** – opowiadanie pochodzi z książki „Pierwsza Biblia mojego dziecka", Edycja Świętego Pawła, 2011
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**

eprasa.pl 5b9d447ebd



fot. PAP/EPA/Neil Hall

Iga Świątek schodzi z kortu po przegranym meczu z Alexandrą Ealą podczas turnieju Wimbledon w Londynie

Więcej szacunku

Mariusz Jankowski

Harry Kane. Cristiano Ronaldo. Kylian Mbappé. Leo Messi. I wielu, wielu innych. Gwiazdy mundialu. Piłkarze grający czasami tak, jakby przybyli na ziemię z innej planety. Futbolowi kosmici. Przesadzam? Nic a nic! Tak tych najlepszych często określają byli piłkarze i trenerzy. Taka impreza jak mundial to okazja do wymiany poglądów z ekspertami, do bardzo ciekawych rozmów, ale rozmów nieoficjalnych, więc nie będę podawał nazwisk. Zatrzymam się za to przy jednej opinii, powtarzanej dość często. Rywalizacja z tymi najlepszymi potrafi sprowadzić na ziemię. Wiele razy usłyszałem, że „człowiek może zwątpić w siebie", gdy na własnej skórze przekona się, ile brakuje mu do takich piłkarzy jak Messi czy Mbappé. Moi rozmówcy mówili wprost: po kilku minutach takiej rywalizacji wiesz już, że pewnego poziomu nigdy nie osiągniesz, jesteś bez szans. „Kiedy ta bolesna prawda dociera do głowy, ma się ochotę rzucić sport" – to słowa jednego z reprezentantów Polski. Napisałem o tym, gdyż kolejny raz chcę podkreślić fakt: w naszym kraju nie umiemy szanować wielkich mistrzów. A przecież mamy ich naprawdę niewielu…

Maja Chwalińska zachwyciła tenisowy świat przy okazji turnieju w Paryżu. I w Polsce była niemal noszona na rękach. Wystarczyło jednak szybkie pożegnanie z turniejem w Wimbledonie, by pojawiły się liczne słowa krytyki. Niektórzy nie zważali na to, że Polka miała problemy zdrowotne. Była okazja do uszczypliwości, to czemu z niej nie skorzystać, prawda? I nikt nie myśli, jak bardzo niektóre słowa mogą ranić. Mają, ale także każdą inną osobę. Bez względu na jej status. Anna Lewandowska podzieliła się obawami w związku z transferem Roberta i przeprowadzką do Stanów Zjednoczonych. Dla jej rodziny to rewolucja, a ta często wywraca życie do góry nogami. Od razu wylał się hejt. Tak jakby ludzie bogaci nie mieli żadnych zmartwień, jakby nie mieli prawa niepokoić się o to, jak zmianę otoczenia zniosą np. ich dzieci. Kamil Stoch po tym, jak przestał osiągać sukcesy, także był mocno krytykowany. Nagle cała aura godna mistrza uleciała i dla wielu osób (oczywiście anonimowych) przestał być kimś. Mnóstwo dziwnych komentarzy dotyczyło także człowieka, dla którego Polska stała się nową ojczyzną. Władimir Semirunnij musiał mieć naprawdę grubą skórę, by dźwigać to wszystko. Nawet po zdobyciu dla naszego kraju wicemistrzostwa olimpijskiego.

> **Najwybitniejsi polscy sportowcy zasługują na szacunek. Choćby z tego powodu, że rozsławiają imię Polski na świecie.**

Takie zachowania ludzi są dla mnie niepojęte. A jednak się zdarzają. Wciąż i wciąż. Podobne historie z życia naszych sportowców mógłbym mnożyć. Dziś wyśmiewanie innych to dla wielu chleb powszedni. A powinno być zupełnie inaczej. Najwybitniejsi polscy sportowcy zasługują na szacunek. Choćby z jednego powodu – za to, że rozsławiają imię Polski na całym świecie. Mało tego, na szacunek zasługuje każdy sportowiec. Tak jak każdy człowiek będący dzięki swojej działalności osobą publiczną. Nawet ci najwybitniejsi mają prawo do słabszego dnia. W sporcie jest to szczególnie widoczne. Nie da się przecież ciągle być na szczycie, ciągle bić rekordów i ciągle zwyciężać.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

eprasa.pl 5b9d447ebd

Ustanowienie Sanktuarium św. Anny w Jakubowie



W duchu wdzięczności Panu Bogu
serdecznie zapraszamy
do wspólnej modlitwy i świętowania
w niedzielę 26 lipca 2026 r., godz. 12^{00}.

eprasa.pl 5b9d447ebd

USKRZYDLAMY

TAM, GDZIE ŻYCIE PODCINA SKRZYDŁA

Pomagamy, działamy, jesteśmy!



JEŚLI CHCESZ - MOŻESZ BYĆ CZĘŚCIĄ TEGO DOBRA

nr konta: 53 1020 1127 0000 1902 0281 9563

w tytule wpisz: darowizna na cele statutowe

eprasa.pl 5b9d447ebd